POLECAMY m.in.

- ŚLADY NA MÓZGU s.9
- SMRÓD W STUDNI s.10
- MOJĄ DOMENĄ JEST MUZYKA - rozmowa z Andrzejem Tuchowskim s.10
- PRZEZ UCHYLONE DRZWI s.11
- NOWE BANKNOTY DEUTSCHE BANK s.12
- ZAMARZYŁEM O TAŃCU, PO "WEST SIDE STORY" - rozmowa z Jarosławem [illegible] s.12
- [illegible] -zabawa s.13
- [illegible] siostra s.16
- [illegible] s.16
- [illegible] DODATEK [illegible] TYGODNIA

Kurs zaczyna się w Lubinie

Wesoły autobus

Eksport z byłego Związku Radzieckiego do Polski jest coraz bardziej znaczący. Mydło i powidło widoczne jest na każdym bazarze. Interesy są dochodowe z uwagi na ogromne różnice w kursach dolara. Najbardziej dochodowym interesem jest jednak turystyczna formuła pod nazwą "wesoły autobus".

Wyjazdy do Polski organizuje zwykle, przy pomocy biur podróży, grupa specjalistów od handlu żywym towarem, która jeszcze niedawno stanowiła zestaw umundurowanych postaci, stacjonujących w Polsce. Wszystko dopięte jest na ostatni guzik. Włącznie z rezerwacją hoteli. Celem tego rodzaju turystyki są miejsca niedawno jeszcze okupowane przez Armię Radziecką, z uwagi na rozległe kontakty "społeczne". Część dziewcząt podróżujących do naszego kraju "wesołym autobusem" wie, jaki jest cel wycieczki i świadomie wybiera taką formę zarobkowania. Inne, przypadkowe, muszą po prostu układ zaakceptować, chociaż nie brakuje awantur i protestów. Do Lubina zajeżdżają wieczorem. Dziewczęta muszą wypocząć, a grupa męska wychodzi na łów. Plony zbiera się czasem tego samego dnia, jeśli jest dancing, lub rano, bo wtedy najłatwiej odwiedzać gości hotelowych.

cd str. 2

Dyżur przy telefonie

Podatki, podatki...

15 stycznia gościć będziemy w redakcji przedstawicieli zielonogórskiego Urzędu Skarbowego — w godzinach od 10.00 do 12.00 telefonicznie pomogą naszym Czytelnikom wyjaśnić wszelkie wątpliwości dotyczące podatku od osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej. (Prowadzący taką działalność mogą skorzystać z odpłatnej porady w Urzędzie Skarbowym.) Jeśli zatem nie wiesz choćby tego, jak właściwie wypełnić odpowiedni formularz, zatelefonuj do nas 15 stycznia (nr 710-77 w Zielonej Górze)

(ew)

W poniedziałek Moto Nowa

Już w najbliższy poniedziałek ośmiostronicowy bezpłatny dodatek dla zmotoryzowanych MOTO NOWA, a w nim między innymi: notowania z giełd samochodowych w Gorzowie, Lubinie, Zielonej Górze; ceny używanych citroenów w markach, frankach i złotówkach; samochody 1993 roku; przedstawiamy SUZUKI SWIFT i PORSCHE; gawęda o "maluchu", kupon na ogłoszenia drobne.

GAZETA NOWA Magazyn

★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

nr 5 (583) 16 + 8 stron wyd. 1 2.200zł

piątek 8.01.1993 — MŚCISŁAWA, SEWERYNA

sobota 9.01.1993 — ADRIANA, JULIANA, MARCJANNY

niedziela 10.01.1993 — DOBROSŁAWA, GRZEGORZA, WILHELMA

KALENDARZ HISTORYCZNY

8 STYCZNIA: 1642 — Spalenie na stosie Galileusza, włoskiego astronoma, filozofa, odkrywcy prawa ruchu wahadła i swobodnego spadania ciał. **1912** — Utworzenie Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC), organizacji skupiającej Murzynów walczących przeciwko segregacji rasowej na terenie Republika Południowej Afryki. **9 STYCZNIA: 1922** — Rząd Polski przeprowadza wybory do Sejmu w Wilnie. **1944** — Utworzenie Rady Jedności Narodowej stanowiącej reprezentację polityczną obozu londyńskiego. **10 STYCZNIA: 1919** — Powołanie przez rząd Komisji Rządzącej dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego mającej ustanawiać władzę polską na tych ziemiach.

Sejm złagodził ustawę antyaborcyjną. ZChN liczy na Senat. Czy referendum będzie jeszcze potrzebne?

Ustawa antyaborcyjna przyjęta

Sejm przyjął w czwartek ustawę antyaborcyjną znacznie złagodzoną w stosunku do projektu opracowanego z inicjatywy posłów ZChN i pod zmienionym tytułem: "o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży". Za ustawą głosowało 213 posłów, 171 było przeciw, a 29 wstrzymało się od głosu.

Przewodniczący Społecznego Komitetu na rzecz referendum w sprawie karalności przerywania ciąży, pos. Zbigniew Bujak (Unia Pracy) nie uczestniczył w przeprowadzonych głosowaniach nad projektami uchwały.

Według nieoficjalnych informacji uzyskanych przez dziennikarza PAP od kolegów klubowych posła, Zbigniew Bujak przebywa w Stanach Zjednoczonych. Na zaproszenie jednego z uniwersytetów kalifornijskich ma wygłosić odczyt o działalności kierowanego przez siebie społecznego komitetu.

Stefan Niesiołowski ku powszechnemu zdziwieniu głosował za przyjęciem ustawy dopuszczającej aborcję.

Podczas głosowania nastąpiły podziały w klubach parlamentarnych, również w klubie ZChN, który jest przeciwny nowej wersji ustawy, ale chce zarazem dać szansę Senatowi na przywrócenie pierwotnych, restrykcyjnych przepisów. Np. pos. Stefan Niesiołowski głosował za przyjęciem ustawy, pos. Jan Łopuszański — przeciw, a pos. Marek Jurek wstrzymał się od głosu.

cd str. 2

POLSAT w każdym "kablu"?

Wczoraj w sali konferencyjnej zielonogórskiego Centrum Biznesu odbyła się konferencja prasowa związana z pobytem w naszym mieście Telewizji POLSAT zorganizowana przez Telewizję BB News oraz Ogólnopolskie Stowarzyszenie Operatorów Sieci Telewizji Kablowej.

Zanim przejdę do sedna sprawy dwa słowa o dobrych obyczajach. Briefing rozpoczął się z ponad półgodzinnym opóźnieniem, ponieważ organizatorzy uparcie czekali na przedstawiciela "Gazety Lubuskiej", który w rezultacie przybył kiedy już było po sprawie. Rodzi się jednak pytanie zasadnicze — nos dla tabakiery czy tabakiera dla nosa. Jeżeli się wysyła zaproszenie z wyraźnie zaznaczoną godziną rozpoczęcia spotkania, to wypada chyba tego przestrzegać. To miło, że docenia się rolę prasy w rozpowszechnianiu informacji, warto jednak pamiętać, iż czas dziennikarza jest cenny i należy to uszanować.

Wracając jednak do sedna — spotkanie powinno zainteresować wszystkich posiadaczy anten satelitarnych w Polsce, a jest ich, jak oceniają przybyli na konferencję przedstawiciele Telewizji POLSAT, około 600 tys. Tyle właśnie "talerzy" codziennie ściąga z przestworzy telewizyjną produkcję z całej Europy oraz Stanów Zjednoczonych. Od miesiąca mniej więcej, obok zachodnich programów, emitowany jest do kraju program Telewizji POLSAT, która oprócz Telewizji POLONIA jest drugim ośrodkiem nadającym satelitarne programy w języku polskim.

cd str. 2

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

Przypominamy wszystkim, którzy nie zdążyli lub nie mieli okazji wspomóc tej wspaniałej idei, że w siedzibie "Gazety Nowej" w Zielonej Górze oraz oddziałach w Gorzowie, Głogowie i Lubinie można dokonać wpłaty jeszcze dzisiaj (piątek 8.01.93) do godziny 11.00. Jednocześnie informujemy, że dyrektor generalny Poczty Polskiej podjął w czwartek decyzję o zwolnieniu od opłat pocztowych wpłat na rachunek bankowy Funduszu Pomocy Dzieciom z Wadami Serca

Lód na Odrze "puścił". Teraz całą szerokością rzeki płynie kra.

Fot. Marek Woźniak

Pani Irena od kilku dni czuła się źle. Serce pobolewało, w nocy nie mogła spać. Wiedziała, że powinna pójść do lekarza, ale zwlekała, licząc na to, że jakoś "samo przejdzie". Niestety, nie przeszło.

Można się rozchorować

Wybrała się więc 10 grudnia do najbliższej przychodni lekarskiej przy ul. Moniuszki. O 8.00 rano poprosiła o zarejestrowanie. Pani w okienku poinformowała ją, że lekarz, który jest prowadzącym pani Ireny, jest tego dnia nieobecny.

— Proszę pani, ja tu jestem po raz pierwszy od kilku lat. Dla mnie każdy może być prowadzący. Potrzebuję po prostu szybkiej pomocy.

— W porządku, zarejestruję więc panią do doktora Iksińskiego. Ma pani jedenasty numerek. Lekarz zaczyna przyjmować od godziny 11.00.

Pani Irena zrobiła zakupy, chwilę odpoczęła w domu i około godziny jedenastej poszła do przychodni. Oczekiwanie na swoją kolejkę trochę się przedłużało, ale pacjenci zawsze starają się to jakoś znieść. Trzeba przecież zrozumieć, że lekarz musi każdemu pacjentowi poświęcić chociaż kilkanaście minut. Czas urozmaicała sobie rozmawiając o babskich sprawach z siedzącą obok kobietą.

Około godziny 13.00 weszła do gabinetu lekarskiego.

— Proszę, jak się pani nazywa?

Podała swoje nazwisko, gdyż wiedziała, że lekarz musi wyszukać ze sterty innych jej kartę.

— Panie doktorze, od kilku dni czuję się bardzo źle. Dokucza mi serce, nie mogę spać. Boję się, że z sercem to poważna sprawa. Trzeba chyba, panie doktorze, zrobić EKG.

— Po co pani przyszła?

— Po pomoc, panie doktorze. Od kilku dni czuję się...

— Ale przecież tu jest napisane, tu na karcie, że pani lekarzem prowadzącym jest inny lekarz. Powinna pani zgłosić się do niego.

W tym miejscu pani Irena próbowała wytłumaczyć, dlaczego trafiła akurat do doktora Iksińskiego. Lecz reakcja lekarza sprawiła, że jej zdenerwowanie i zdziwienie wzrastało z każdą sekundą. Próbowała jeszcze pokazać zaświadczenia o przebytej ciężkiej operacji. Niestety, nie znalazła zrozumienia.

cd str. 3

Wachowski po kursie SB?

O ukończenie w latach 70. kursu SB w Akademii Spraw Wewnętrznych oskarżył w czwartek szefa Gabinetu Prezydenta, Mieczysława Wachowskiego prezes Porozumienia Centrum Jarosław Kaczyński. Zapytany przez dziennikarzy, czy ma na to dowody, prezes PC odpowiedział: "Muszę mieć w ręku coś więcej w razie wytoczenia procesu".

Na spotkaniu w siedzibie Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy, b. minister MON Jan Parys podtrzymał swe wcześniejsze twierdzenie, że w styczniu ub.r., podczas wizyty ukraińskiego ministra obrony w Polsce, Lech Wałęsa nakazał mu zakup od Ukrainy "paru pocisków" broni jądrowej.

Zdaniem J.Kaczyńskiego, wszystko to wskazuje na "niebywały wręcz poziom nieodpowiedzialności Belwederu".

(PAP)

Ultimatum dla Iraku

Stany Zjednoczone, Rosja, W. Brytania i Francja ostrzegły oficjalnie Irak, że grożą mu "poważne konsekwencje", jeśli nie wycofa w ciągu 48 godzin baterii rakiet przeciwlotniczych SAM, rozmieszczonych "lekko na południe od 32 równoleżnika".

Ostrzeżenie to, mające charakter ultimatum, zostało przekazane ambasadorowi Iraku przy ONZ w środę wieczorem.

Waszyngton i jego sojusznicy podkreślają, iż Irak w ciągu ostatnich kilku dni "umyślnie i systematycznie naruszał strefę zamkniętą dla lotnictwa irackiego" na południe od 32 równoleżnika, ustanowioną w sierpniu ub.r. przez aliantów.

Stwierdzają też, że Irak podjął "działania militarne, w szczególności rozmieszczenie rakiet SAM, mogące wskazywać na wrogie zamiary wobec lotnictwa zachodniego".

Wicepremier Iraku Tarik Aziz odrzucił w czwartek ultimatum USA i ich sojuszników. Jedynym krajem popierającym stanowisko Iranu okazały się Chiny. Chińskie MSZ oświadczyło w czwartek, że należy uszanować suwerenność i integralność terytorialną Iraku. Chiny są jedynym stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ, który nie przyłączył się do tego ultimatum, nakazującego wycofanie rakiet w ciągu 48 godzin, pod groźbą interwencji wojskowej. (PAP)

Piechota morska atakuje

W wyniku czwartkowych walk w Mogadiszu między nacierającą piechotą morską USA i siłami frakcji Mohameda Faraha Aidida, zginęło trzech żołnierzy amerykańskich i nie mniej niż 30 Somalijczyków.

Pierwsze strzały padły, gdy Amerykanie wyeliminowali obsługę działa przeciwlotniczego. Wtedy ruszyły helikoptery "Cobra", a bandyci otworzyli ogień z broni maszynowej.

Kilkuset żołnierzy uczestniczących w operacji odpowiedziało pociskami "Tow", rakietami i z broni maszynowej. Wymiana ognia trwała ok. 40 minut.

Przed rozpoczęciem natarcia piechota morska kilka razy wzywała Somalijczyków po somalijsku, by wyszli i poddali się. — "Macie 5 minut na wyjście, albo zostaniecie spaleni" — zapowiedzieli Amerykanie Somalijczykom.

Amerykanie zdobyli skład ciężkiej broni w tym kilka pojazdów opancerzonych, wyrzutnie rakiet i armaty. (PAP)

Dodatkowy koncert w sobotę!

Nad pięknym modrym Dunajem

Bardzo duże zainteresowanie noworocznym mitingiem muzycznym w zielonogórskiej Filharmonii spowodowało, iż dyrekcja FZ zdecydowała się na dodatkowy koncert w sobotę o godz. 16.00. Przypominamy, że pozostałe dwa odbędą się 8 i 9 stycznia br., ale w obu przypadkach o godz. 19.00. Przepraszamy za błędną informację o godzinie piątkowego koncertu (podawaliśmy, że o 18.00). Dyrektor Filharmonii, Czesław Grabowski machnął jednak ręką na nasze przeprosiny mówiąc: — to już i tak nie ma znaczenia, bo bilety są wyprzedane do ostatniego.

Jak się można domyślać, w sali koncertowej dominować będzie muzyka wiedeńska. Wzorem dla tego rodzaju imprezy są tradycyjne koncerty noworoczne transmitowane przez Eurowizję. Oglądamy je od lat. W programie zielonogórskim popularne tańce, arie i duety z operetek **Johanna Straussa i Franza Lehara** oraz przebojowe arie z opery "Carmen" **Georgesa Bizeta** w wykonaniu solistów Teatru Wielkiego z Warszawy: **Joanny Cortes** (sopran) i **Stanisława Kowalskiego** (tenor) oraz orkiestry symfonicznej FZ pod dyrekcją **Czesława Grabowskiego**. Koncerty poprowadzi **Jerzy Połoński**.

Zapytany o tak wielkie zainteresowanie imprezą w Filharmonii jej dyrektor, Cz. Grabowski, odpowiada skromnie:

— Widocznie nas w mieście lubią. Staramy się dopasować z propozycjami do sytuacji. Przygotowujemy odpowiednią muzykę na różne okazje, na przykład ostatnio tak było na Zaduszki; będzie również coś interesującego za jakiś czas, w okresie wielkanocnym.

Fot. Marek Woźniak

cd str. 2

Po polsku i niemiecku

O bezrobociu

W dniach 20-22 stycznia w Bonn odbędzie się posiedzenie przedstawicieli województw przygranicznych ze strony polskiej i niemieckiej, w którym weźmie udział prezes Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Gorzowie **Zbigniew Staszak**. Na spotkaniu tym przewiduje się skonkretyzowanie pewnych prac, na rzecz przeciwdziałania skutkom bezrobocia po obu stronach Odry. (kaja)

Indianie w Głogowie

W ubiegłym roku, z okazji 500-lecia odkrycia Ameryki, Konsulat Amerykański w Poznaniu wraz z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej, przygotował wystawę "Indianie Hopi — inspiracja tradycją".

Jest to wystawa wędrująca, po ostatniej prezentacji we Wrocławiu, przyszedł czas na jej "pobyt" w Głogowie. Ekspozycja przedstawia życie, kulturę i obyczaje plemienia Hopi, które swoje korzenie ma w Ameryce Północnej. Mimo upływu lat i tendencji przenoszenia Indian do rezerwatów, nadal zajmuje tereny swoich praojców. Plemię liczy obecnie 10 tys. ludzi.

Wystawa, której otwarcie nastąpi 8 stycznia w Muzeum Archeologiczno-Historycznym w Głogowie, zawiera plansze, zdjęcia i opisy, dają one ciekawą możliwość poznania. Wystawa prezentowana będzie do końca lutego 1993 roku. W najbliższym czasie dotrze także do Głogowa jej druga część — "Ameryka po 500 latach".

(abi)

pap-em po mapie

Katastrofa niemieckiego samolotu

PARYŻ. Cztery osoby zginęły w katastrofie niemieckiego dwusilnikowego samolotu Dash-8, który rozbił się w środę wieczorem podczas lądowania na podparyskim lotnisku im. Charlesa de Gaulle'a w Roissy pod Paryżem. Rannych jest 19 osób, w tym 3 ciężko. Nikt z członków załogi nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Z pierwszych ustaleń wynika, że przyczyną była gęsta mgła, znacznie ograniczająca widoczność. W akcji ratunkowej uczestniczyło 150 strażaków. Jeden z pasażerów przez 1,5 godziny pozostawał uwięziony we wraku samolotu.

Dash-8 jest maszyną dwusilnikową, o napędzie turbośmigłowym. Produkowany jest przez kanadyjskie zakłady lotnicze De Haviland.

Uzbrojenie NRD dla republik bałtyckich?

BERLIN. Rząd federalny Niemiec zamierza przekazać nieodpłatnie republikom dawnego ZSRR część uzbrojenia i materiałów wojennych, pochodzących z arsenałów dawnej NRD — poinformował w czwartek dziennik "Berliner Zeitung".

Większość sprzętu i materiałów otrzymają, jak twierdzi berliński dziennik, Litwa, Łotwa i Estonia. Niemcy chcą przekazać republikom bałtyckim przede wszystkim samoloty transportowe typu L-410 T i częściowo rozbrojone kutry patrolowe klasy "Kondor" i "Osa". Ostateczną decyzję w tej sprawie ma podjąć wkrótce Federalna Rada Bezpieczeństwa

Ciężkie walki w Boże Narodzenie

SARAJEWO. W dniu obchodzonego przez Serbów prawosławnego Bożego Narodzenia — w czwartek — w Sarajewie od rana toczyły się najgwałtowniejsze od wielu tygodni walki.

W nocy w wielu częściach oblężonej stolicy Bośni i Hercegowiny słychać było intensywną strzelaninę z karabinów maszynowych, ostrzał z moździerzy i ciężkiej artylerii.

Radio sarajewskie podało w czwartek, że wojska bośniackie odzyskały pozycje, utracone wcześniej podczas walk wokół miasta Brczko w północno-wschodniej Bośni.

Pod ogniem znajdowały się też miasta Olovo i Travnik w środkowej Bośni — podało radio sarajewskie.

Tajne porozumienie między Izraelem i Syrią?

JEROZOLIMA. Rogłośnia w Jerozolimie podała w środę, że Izrael i Syria zawarły tajne porozumienie, ale podkreśliło, że władze izraelskie temu zaprzeczają.

Do porozumieniu doszło w egipskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Przedstawiciele Izraela i Syrii mieli się potajemnie spotykać, przy egipskim pośrednictwie, w Kairze i Europie pod koniec lata ubiegłego roku.

Izrael i Syria miafy uzgodnić, iż w ciągu 5 lat uregulują dwustronne sprawy sporne i problem palestyński. Według radia, ma to doprowadzić do układu pokojowego. Urząd Premiera Icchaka Rabina skomentował doniesienia radiowe jako "bezpodstawne".

Czeskie korony różne od słowackich

PRAGA. Czechy rozpoczęły przygotowania techniczne do wycofania się z unii walutowej ze Słowacją. Jak poinformował wiceprezes czeskiego banku centralnego, w kilku praskach bankach przystąpiono do znakowania banknotów o nominale 500 i 1000 koron (16 i 32 USD).

Banknoty, przeznaczone dla mieszkańców Republiki Czeskiej mają być oznakowane za pomocą nalepek samoprzylepnych o wymiarach męskiego zegarka. Nalepki, wyprodukowane w Niemczech, informują o wysokości nominału. Tysiące pracowników banku KB poświęci najbliższy weekend na znakowanie banknotów.

Honecker może zostać zwolniony

BERLIN. Postępowanie procesowe przeciwko **Erichowi Honeckerowi** zostało decyzją sądu wyodrębnione ze względu na bardzo ograniczoną zdolność oskarżonego do uczestnictwa w rozprawie. W przyszły czwartek rozprawa toczyć się będzie wyłącznie przeciwko niemu.

Drugą decyzją sędziego było powołanie grupy wybitnych lekarzy onkologów, którzy mają jeszcze raz szczegółowo zbadać Honeckera. Wynik tych badań ma zadecydować o celowości dalszego przetrzymywania i sądzenia byłego przywódcy partii i państwa NRD.

Ostateczny werdykt ma być ogłoszony za tydzień.

Zestrzelenie rosyjskiego samolotu

TBILISI. Według źródeł gruzińskich, rosyjski myśliwiec bombardujący SU-25 został w czwartek zestrzelony nad terytorium Abchazji. SU-25 wpadł do morza i brak danych o losach pilota. Abchazi zestrzelili samolot, myśląc że należy on do Gruzji.

W środę — jak podały źródła gruzińskie — siły abchaskie podjęły kolejną próbę przedostania się — tym razem od strony morza — do stolicy Abchazji — Suchumi. Jednak kuter, na pokładzie którego przybyli bojownicy abchascy, został ostrzelany i zatopiony. W czasie poprzedniej próby ataku na Suchumi zginęło ponad dwieście osób.

Stan wyjątkowy w Tadżykistanie

DUSZANBE. Od 8 bm. będzie obowiązywał w Duszanbe i okolicach stan wyjątkowy — postanowił w czwartek parlament Tadżykistanu. Od 21.00 do 6.00 rano wprowadzono godzinę policyjną w stolicy, zakazano też wszelkich manifestacji, zgromadzeń, a nawet imprez sportowych i rozrywkowych, strajków oraz ograniczono transport, który ma być ściśle kontrolowany.

Nad przestrzeganiem reguł stanu wyjątkowego mają czuwać rosyjscy żołnierze z 201 dywizji zmotoryzowanej, stacjonującej w Tadżykistanie. Komendantem Duszanbe został mianowany Jakubdzon Salimow, obecny minister spraw wewnętrznych Tadżykistanu.

Żołnierze ONZ przybyli do Macedonii

SKOPJE. Pierwsza, 80-osobowa grupa żołnierzy sił pokojowych ONZ (UNPROFOR) przybyła w czwartek do Kumanova w północnej części Macedonii. Błękitne Hełmy (Kanadyjczycy) będą nadzorować granicę z Serbią. Decyzję o operacji, będącej częścią "dyplomacji prewencyjnej" podjęła Rada Bezpieczeństwa.

W czwartek oczekiwano w Macedonii kolejnych 80 żołnierzy kanadyjskich z sił ONZ, którzy mają zająć pozycje w Tetovie, mieście odległym o 60 km od Skopje, zamieszkanym w większości przez Albańczyków.

Na żądanie Macedonii Rada Bezpieczeństwa ONZ postanowiła wysłać do tej Republiki Błękitne Hełmy oraz obserwatorów cywilnych i wojskowych, aby zapobiec rozszerzaniu się konfliktu zbrojnego w regionie.

Niemieckie samorządy w Rosji

BONN. W Rosji — na Ałtaju i w rejonie Omska — powinny w tym roku powstać dwa niemieckie rejony samorządowe, a w obwodzie omskim powinien zostać utworzony tzw. związek regionalny, w skład którego weszłyby — oprócz rejonu samorządowego — 103 niemieckie wsie.

Rząd niemiecki oczekuje, że w 1993 roku niemieckie rejony narodowościowe powstaną także w okolicach Orenburga nad Wołgą oraz na południu Ukrainy. Na terenach byłego ZSRR, głównie na obszarach Rosji, Kazachstanu i Ukrainy, mieszka obecnie ok. 2 milionów osób pochodzenia niemieckiego.

Komuniści zmieniają skórę

SZTOKHOLM. Ratując swoją pozycję na szwedzkiej scenie politycznej, tutejsza b. partia komunistyczna Vensterparti przekształca się w "czerwono-zielone stronnictwo feministyczne". Określenie to padło na krajowym zjeździe tej partii, który wybrał nowego lidera i nowy program. Przewodniczącą została 43-letnia deputowana do parlamentu **Gudrun Schyman**, a wśród kandydatów do 24-osobowego Zarządu ponad połowę stanowią kobiety. Za jedno z najważniejszych zadań partii uznano ochronę i polepszanie środowiska naturalnego w Szwecji.

Ropa niszczy Szetlandy

LONDYN. Nie ma żadnych pomyślnych wieści z Szetlandow, gdzie stale powiększa się wyciek ropy naftowej z tankowca "Braer", który we wtorek zdryfował na skały.

Niesiona wiatrem rozpylona ropa pokrywa nabrzeżne pastwiska owiec, uprawy i drogi. Według relacji dziennikarzy, warstewkę ropy widać na szybach samochodów. Pobliskie pastwiska nie nadają się do użytku, trzeba też będzie zniszczyć uprawy na polach, na które dotarła ropa. Szef rady municypalnej z Lerwick — stolicy wysp — powiedział rano w BBC, że silny odór ropy naftowej wyczuwa się na brzegu w odległości 40 km na północ od Garths Ness, gdzie leży wrak.

Z doniesień wynika, że w czwartek plama ropy, która posuwa się na północ wzdłuż zachodniego wybrzeża głównej wyspy, zagraża kosztownym hodowlom łososia. W niewielkich zatokach są zakotwiczone w morzu pływające baseny z setkami tysięcy ryb.

Ustawa antyaborcyjna przyjęta

cd ze str. 1

Senat zajmie stanowisko wobec tej ustawy prawdopodobnie 28 bm.

Główna zmiana, jaką wprowadził Sejm, dotyczy karalności za aborcję. Postanowiono, że matka dziecka poczętego nie będzie podlegała karze w żadnym przypadku. Aborcja może być dokonana tylko w publicznym zakładzie opieki zdrowotnej. Nie popełniałby przestępstwa lekarz, który przerywa ciążę, gdy ta stanowi zagrożenie nie tylko dla życia, ale i poważne zagrożenie dla zdrowia matki stwierdzone orzeczeniem dwóch innych lekarzy.

Ponadto nie popełniałby przestępstwa lekarz usuwający ciążę, która powstała w wyniku gwałtu lub kazirodztwa, a także w sytuacji, gdy badania prenatalne wskazują na ciężkie i nieodwracalne uszkodzenie płodu. Ustawa wymaga potwierdzenia również tych dwóch przypadków. Takie rozwiązanie przyjęto na wniosek pos. Włodzimierza Puzyny (UD).

We wszystkich innych sytuacjach przerwanie ciąży ma być karane więzieniem do lat 2, przy czym w szczególnie uzasadnionych przypadkach sąd może odstąpić od wymierzenia kary.

Sejm zmienił proponowane pierwotnie rozwiązania również w kilku innych istotnych sprawach. Dopuścił badania prenatalne nie zwiększające wyraźnie ryzyka poronienia w przypadku, gdy dziecko poczęte należy do rodziny obciążonej genetycznie, gdy istnieje podejrzenie występowania choroby genetycznej możliwej do wyleczenia lub podejrzenie ciężkiego uszkodzenia płodu. Pierwotnie dopuszczano tylko te badania przedurodzeniowe, które służą ochronie życia i zdrowia dziecka.

Przyjęto na wniosek posłów KPN przepis zobowiązujący organy administracji rządowej oraz samorządu do zapewnienia obywatelom "swobodnego dostępu do metod i środków służących świadomej prokreacji".

Posłowie KPN byli też autorami przyjętego przez Sejm wniosku zobowiązującego szkoły do udzielania pomocy w ukończeniu nauki uczennicom w ciąży.

Sejm uznał za niezbędne wprowadzenie do programów nauczania szkolnego wiedzy o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o metodach i środkach świadomej prokreacji. Z wnioskiem takim wystąpiła pos. Izabella Sierakowska (SLD).

Postanowiono skreślić przepis umożliwiający dziecku wystąpienie z żądaniem naprawienia szkód związanych z utratą zdrowia "powstałych również w okresie prekoncepcyjnym". Dziecko poczęte zachowało jednak, zgodnie z pierwotnym projektem, zdolność prawną, przy czym prawa i zobowiązania majątkowe uzyskuje pod warunkiem "że urodzi się żywe".

Nie znalazły uznania w oczach Sejmu wnioski KPN w sprawie zmian w kilku ustawach zmierzających do rozszerzenia opieki socjalnej nad matką. Zdaniem Komisji Nadzwyczajnej, które podzieliła Izba, mogą one być przedmiotem odrębnej inicjatywy ustawodawczej. Przeszedł jedynie wniosek, by organy samorządu terytorialnego zobowiązać do "zapewnienia kobietom w ciąży opieki socjalnej, medycznej i prawnej". Równocześnie Sejm odrzucił propozycje UPR, by usunąć z ustawy całą część socjalną, dotyczącą pomocy kobiecie i rodzinie.

Ustawa ma wejść w życie po upływie 14 dni od jej ogłoszenia. Nie przeszły wnioski, by okres ten wydłużyć do roku lub sześciu miesięcy, ani propozycja, by ustawę wprowadzić w życie natychmiast. Sejm postanowił nie głosować nad wnioskiem uzależniającym wejście w życie ustawy od wcześniejszej zgody obywateli wyrażonej w drodze referendum ogólnokrajowego.

Większość posłów podzieliła wątpliwości Prezydium Sejmu, czy takie rozwiązanie byłoby zgodne z prawem, a zwłaszcza z Konstytucją.

Wcześniej, na wstępie czwartkowego posiedzenia, Sejm odrzucił projekt uchwały w sprawie przeprowadzenia ogólnokrajowego referendum dotyczącego karalności aborcji. Za taką uchwałą głosowało 177 posłów, przeciw było 225, a 16 wstrzymało się od głosu.

Zdaniem rzecznika prasowego ZChN pos. Ryszarda Czarneckiego przyjęcie przez Sejm ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, stało się "znaczącym krokiem w kierunku ochrony prawnej życia poczętego".

Czarnecki przyznał w rozmowie z dziennikarzami, że "ZChN przegrało kilka istotnych poprawek". Dodał zarazem, że "w obecnym Sejmie nie uda się więcej osiągnąć, a ZChN uzyskało to, co było możliwe do osiągnięcia".

Zdaniem Czarneckiego nowelizacja obecnej ustawy nie będzie możliwa w obecnej kadencji Sejmu, choć, jak zapowiedział, ZChN będzie się starało o przyjęcie przez Senat poprawek odrzuconych w Sejmie.

Pytany dlaczego ZChN poparło w głosowaniu niesatysfakcjonującą je ustawę, Czarnecki oświadczył: "Zwyciężył pewien realizm, a jednocześnie stworzono przesłanki, by przyszły parlament przywrócił te poprawki, które dzisiaj przegraliśmy".

Referendum będzie potrzebne?

Komitet na rzecz referendum w sprawie karalności aborcji nie zaprzestanie działalności — powiedziała dziennikarzowi PAP pos. Barbara Labuda (UD) po odrzuceniu w czwartek przez Sejm projektu uchwały o referendum

Zdaniem pos. Labudy wprowadzone przez Sejm poprawki "lekko zliberalizowały" zaproponowaną przez Komisję Nadzwyczajną wersję ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego. W opinii posłanki jednak wszystkie poprawki zostaną odrzucone przez Senat i dlatego kwestia powinna być rozstrzygnięta w referendum.

Zapytana, czy w zaistniałej sytuacji liczy na szybkie przyjęcie Karty Praw i Wolności, która umożliwiłaby przeprowadzenie referendum, Labuda stwierdziła iż "może stać się to jeszcze wcześniej albowiem najbliższe miesiące mogą przynieść polityczne niespodzianki, które pozwolą na zorganizowanie referendum". (PAP)

Alarm bombowy w Sejmie

Według wiadomości uzyskanych przez dziennikarza PAP w Biurze Informacyjnym Sejmu, w czwartek przed południem anonimowy osobnik poinformował telefonicznie Kancelarię Sejmu o bombie podłożonej na sali obrad. Przeprowadzone działania wykluczyły podłożenie bomby na sali.

Specjalnie tresowanemu psu, który w czasie przerwy przeszukiwał salę posiedzeń, przypatrywali się z galerii dziennikarze oraz grupka posłów.

Porozumienie z rządem

Obradująca w czwartek w Gdańsku Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność" oceniła zawarte 5 bm. porozumienie z rządem w sprawie rekompensowania wzrostu kosztów utrzymania, jako znaczący postęp w kierunku rozwiązywania problemów będących przedmiotem sporu zbiorowego. Komisja postanowiła jednak nie występować z sytuacji prawnej sporu zbiorowego do czasu realizacji przyjętych postanowień. (PAP)

Spotkanie premierów Polski i Litwy

W czwartek o 17.45 w klasztorze Na Wigrach koło Suwałk rozpoczęło się spotkanie premierów: Polski — Hanny Suchockiej i Litwy — Bronislovasa Lubysa. Tematem rozmów były stosunki dwustronne, przede wszystkim współpraca gospodarcza.

Środowa gołoledź skłoniła organizatorów spotkania do zmiany środka lokomocji. Pani premier udała się do Suwałk nie - jak pierwotnie planowano - samochodem, ale pociągiem specjalnym. (PAP)

Centrum Coca-Coli w Środzie Śląskiej

"Tu powstaje Coca-Cola, Centrum Produkcyjno-Dystrybucyjne". Taki napis wita kierowców wjeżdżających do Środy Śląskiej. W przyszłości miasto to będzie stolicą Coca-Coli w naszym kraju. Działają już filie w Gdyni, Zabrzu, Tychach i Bydgoszczy, jednak średzka fabryka ma być największa i będzie obsługiwać zachodnią część kraju. Firma wykupiła już 117 tys. m kw. a cała budowa ma kosztować 40 mln dolarów.

Rozpoczęły się już prace budowlane i planuje się, że Coca-Colę ze Środy Śląskiej będziemy pić wczesną jesienią przyszłego roku. Generalnym wykonawcą prac budowlanych jest Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Zakłady w Środzie Śl. docelową zdolność produkcyjną (60 mln skrzyń, w jednej skrzyni 24 butelki) osiągną dopiero za dwa lata. Planuje się, że w ciągu godziny z taśm schodzić będzie 40 tys. butelek, nie tylko Coca-Coli lecz również Fanty, Sprita i jeżeli firma uzyska zgodę Ministerstwa Zdrowia, również Coca-Coli Light (z dodatkiem słodziku). Mieszkańcy mają nadzieję, że powstanie fabryki przyniesie korzyści dla miasta poprzez zmniejszenie bezrobocia.

Polsko-irański program kulturalny

W obecności ministrów spraw zagranicznych Polski i Iranu podpisano w czwartek program polsko-irańskiej wymiany w dziedzinie kultury i nauki na lata 1993-94.

Program ten, zgodnie z postanowieniami umowy kulturalnej zawartej między Polską i Iranem w 1968 r., przewiduje wzajemną prezentację współczesnej sztuki, udział w odbywających się w obu krajach międzynarodowych imprezach kulturalnych i naukowych, wymianę ekspertów i doświadczeń w dziedzinie filmu, teatru i muzyki oraz wymianę stypendialną. Strona polska otrzyma rocznie 9 stypendiów dla studentów języka perskiego i literatury oraz zapewni rocznie 5 stypendiów magisterskich i doktoranckich Irańczykom pragnącym studiować w Polsce. (PAP)

POLSAT w każdym „kablu"?

cd ze str. 1

W spotkaniu uczestniczyli ponadto operatorzy sieci telewizji kablowej reprezentujący, jak to określono około 100 tys. gniazdek. Byli przedstawiciele ze Szczecina, Wrocławia, Jeleniej Góry, Radomia, Nowej Huty, Poznania i Piły. Czyli przedstawiciele prawie całego zachodniego pasa terytorium Polski i nie tylko.

Bardzo skromna narazie propozycja POLSAT — na początek filmy animowane dla dzieci następnie film fabularny i blok reklamowy — spotkała się jednak z dużym zainteresowaniem właścicieli Telewizji Kablowych przede wszystkim dlatego, iż program nadawany jest w całości w języku polskim. Wszyscy oni uważają, że polski odbiorca niekoniecznie przepada za zachodnią propozycją, a argument braku bariery językowej jest bardzo istotnym sprzymierzeńcem nowej satelitarnej telewizji. **Emitowane do tej pory programy nadawane są w godzinach 16.30 — 18.45 oraz 23.15 — 01.15 codziennie, w niedzielę od 12.00.** Właściciele przewidują, że od 1 marca codziennie będzie już 8 godzin programu. Emisja do kraju następuje za pomocą satelity OitelSat, a 90% polskich "talerzy" skierowanych jest na Astrę. Z tego też głównie powodu tak ważne jest dojście do "kabla" i uzyskanie możliwości rozpowszechniania nowego programu przez sieć telewizji kablowych, bo to dopiero stworzy prawdziwą szansę wejścia na polski rynek dla nowego niezależnego producenta.

Wydawało się, że obie strony są jednakowo zainteresowane współpracą, z tego też powodu dalsza część spotkania przybrała charakter roboczej rozmowy o warunkach tejże współpracy. Mówiono też o potrzebie podpisania odpowiednich umów, poruszono kwestię honorariów dla polskich autorów i zastanawiano się nad finansowymi zależnościami.

Przed POLSATEM jeszcze daleka droga. Aby stać się konkurencją dla istniejących programów trzeba zaproponować naprawdę interesujący program. Każde nowe rodzi się w bólach i kosztuje. Myślę, że gdy dojdzie do porozumienia, którego wczoraj odbył się ledwie pierwszy akt, jest szansa, że i pieniędzy będzie więcej, i życzliwych będzie więcej. Gdy wejdzie wreszcie w życie nowa ustawa o radiu i telewizji POLSAT może stać się jedną z pierwszych szans na odmonopolizowanie dyktatu programowego TVP.

Wojciech ŚMIGIELSKI

Wesoły autobus

cd ze str. 1

"Numer" w łóżku z piękną dziewczyną Wschodu kosztuje tylko milion złotych. Wybór jest jednak rozległy. Od skośnookich, przez jasnowłose, do kruczoczarnych. Dziewczęta potrafią wszystko, są grzeczne i spełniają każdą zachciankę, ale tylko przez godzinę. Potem krótki relaks i kolejny klient. Trwa to aż do opuszczenia hotelu. Następnym etapem jest Legnica, przy czym panienki mają nieco czasu na zakupy. Od szesnastej — praca. W kolejnym dniu — Złotoryja, potem Bolesławiec. Zadowolenie klientów powoduje, że powrót jest podobny. Wycieczka trwa przeciętnie tydzień. Przy tak zwanej pełnej obsadzie każda z panienek zarabia na niej około 10 milionów złotych, co daje ponad 600 dolarów. Z taką kwotą u siebie stają się niesamowicie bogate. Dobrze zarabiają także naganiacze, czyli organizatorzy. Damy Wschodu na wszelki wypadek posiadają zaświadczenia lekarskie o stanie zdrowia, co oczywiście niczego nie oznacza.

Na hotelowy proceder personel patrzy przez palce. Wszak zbiorówki są dla hotelu najbardziej opłacalne, przy zupełnie słabym ruchu. Z relacji bezpośrednich użytkowników dóbr "wesołego autobusu" wynika, że obie strony są zadowolone. Zadowolenie udziela się także szerszemu ogółowi, bowiem przynajmniej od strony wschodniej stajemy się krajem atrakcyjnym turystycznie.

Mid.

Zatrucie włośnicą

W środę 7 bm. u 19 osób w Międzyrzeczu i 2 w Gorzowie Wielkopolskim stwierdzono objawy zarażenia włośnicą. Osoby te najprawdopodobniej zaraziły się przez zjedzenie kiełbasy białej i polskiej, do których produkcji użyto nie przebadanego przez lekarzy weterynarii mięsa. Wojewódzka Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna apeluje do mieszkańców województwa gorzowskiego o nie spożywanie na surowo kiełbas, które nie zostały poddane obróbce termicznej (metka, biała i polska). Można je ewentualnie jeść po uprzednim gotowaniu czy obsmażeniu. (lek)

Nad pięknym modrym Dunajem

cd ze str. 1

Natomiast korzystając z tego zainteresowania chciałbym już teraz zaprosić na kolejne spotkania w budynku przy pl. Powstańców Wielkopolskich. Za tydzień w sobotę, o godz. 19.00 wystąpią u nas znani piosenkarze: **Alicja Majewska, Halina Frąckowiak, Zbigniew Wodecki** i kompozytor **Włodzimierz Korcz** z programem "Kolędy polskie". Rzecz na pewno na czasie. Zaś na początku lutego zapraszamy do siebie znane Trio gitarowe **Janusza Strobla**. Zapewne wielu przyciągnie koncert z gatunku lżejszych, który też szykujemy w lutym, jego hasło "Muzyka filmowa". Oczywiście nie możemy preferować wyłącznie muzyki lżejszej, mamy przecież swoje inne obowiązki, ale jak widać Filharmonia jest otwarta na różne oferty muzyczne.

W koncercie sobotnim, wieczornym, o godz. 19.00 "palce macza" Polskie Towarzystwo Ziemiańskie, oddział zielonogórski, które rozprowadza część biletów wśród członków i sympatyków. PTZ po imprezie w Filharmonii zaprasza "swoich" ludzi, czyli tych, którzy otrzymali specjalne zaproszenie, na lampkę wiedeńskiego wina do galerii "U Jadźki". Być może to spotkanie to początek jakiegoś rodzaju tradycji, niekoniecznie wyłącznie ziemiańskiej, którą warto podtrzymywać.

Wszelkie informacje o imprezie można uzyskać pod numerem: 59-46 lub 726-46.

Eugeniusz KURZAWA

Nieudane saksy

Na początku 1992 roku w lokalnej prasie zielonogórskiej ukazało się ogłoszenie zachęcające do pracy w Niemczech firmowane przez Zakład Remontowo Budowlany Projektowania i Kosztorysowania z ul. Batorego w Zielonej Górze. W zamian za obietnicę pracy w Niemczech od chętnych pobierano 400 niemieckich marek. Policja w związku z tym prosi wszystkie osoby, które wpłacały te kwoty właścicielowi lub innym osobom o kontakt z III Komisariatem Policji w Zielonej Górze, os. Pomorskie 8 A, p. 105 od godz. 8.00 do 15.00, tel. 616—16 w. 846, czynny całą dobę. (rik)

EXPRESS

ANDREAS- 35 lat, niezależny finansowo, bardzo dobre warunki bytowe, sportowy typ - pozna panią. Cel matrymonialny. Oferty ze zdjęciem proszę przesłać pod adresem: Winkelmann Wilhelm, Strauss-Weg 8 D-2102 Hamburg 93. (01-30432)

DOM w stanie surowym otwartym sprzedam. 66-100 Sulechów, Okrężna 10 c/34. (01-30427)

M-5 58 m kw. z telefonem sprzedam. Cena 290 mln. Zielona Góra tel. 623-19. (01-30430)

MIESZKANIE 68 m kw. spółdzielcze, lokatorskie, nowe w Torzymiu odstąpię. Zielona Góra, tel. 623-19. (01-30431)

NICOL- EXLUSIV Agencja Towarzyska poleca towarzystwo atrakcyjnych pań. Zadzwoń a spełnią się Twoje najskrytsze marzenia. ZG 55-95. (01-30444)

● NOWO otwarty sklep w Głogowie z odzieżą na kg zaprasza na ul. Budowlanych 16. (01-30418)

● SPRZEDAM regały sklepowe + lady. Głogów, tel. 34-14-71. (01-30436)

● TRANSPORT do 1,5 t - MAROTTI Zielona Góra, tel. 654-17. (01-30428)

WOLNA lat 42/164/62 wykształcenie średnie, atrakcyjna, pozna kulturalnego pana do lat 47 bez zobowiązań. Oferty BO Zielona Góra. (01-30440)

● ZDECYDOWANI, operatywni — rozsyłanie katalogów, reklam, inne propozycje firm zachodnich. Dołączyć 3500 zł znaczkami. "ADSUR", Głogów 1. (01-30435)

● KOMPLET mebli dziecięcych (biurko, tapczan, szafa) bardzo tanio sprzedam.

* GŁOGÓW * GORZÓW * LUBIN * ZIELONA GÓRA *

GAZETA NOWA

nr indeksu 350788

REDAKCJA
al. Niepodległości 22, 65–048 Zielona Góra
tel. 710–77, fax 722–55, tlx 432263

REDAKTOR NACZELNY ANDRZEJ BUCK

ODDZIAŁY REDAKCJI

Głogów	pl. Tysiąclecia, dworzec PKP	tel. 33–29–11
Gorzów	ul. Chrobrego 31	tel. 226–25, 271–49
Lubin	ul. Wyszyńskiego 10	tel. 42–42–54

BIURA OGŁOSZEŃ

REDAKCJA I ODDZIAŁY REDAKCJI

SKŁAD KOMPUTEROWY: ALPO SC – ZIELONA GÓRA
DRUK: POLIGRAF – ZIELONA GÓRA
PRENUMERATA: RUCH SA — ODDZIAŁ:
Gorzów Wlkp., ul. Grobla 30,
Legnica, ul. Kardynała Kominka 30,
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 19a

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów.

WYDAWCA

Alpo sc TEL. (68) 666-00 FAX (68) 666-22 TLX 432220

ul. Działkowa 19 • 65-767 Zielona Góra

REDAKTOR DEPESZOWY
Andrzej Grzybowski

Bezduszność – afery – kłamstwa

NA GORĄCO

Coraz trudniej żyć z wewnętrznym spokojem. W zielonogórskim sklepie poznańskiej "Goplany" panuje OPRYSKLIWOŚĆ damska. Kupowałem ciastka z cukrem. Niemal każde opakowanie było poszarpane, poodzierane, lub przesycone tłuszczem. "Przecież opakowania nie będzie pan jadł" — powiedziała ekspedientka. Ot, sowiecka kultura. Zawinąć śledzia w gazetę i cześć. Red. Grzegorz Miecugow na oczach milionów telewidzów został zbeształny słowami i skarcony wzrokiem przez wicepremiera Henryka Goryszewskiego. Bardzo nieładnie zachowuje się wobec dziennikarzy pan Goryszewski. Naiwniacy polscy znów zabrali się do handlowania bronią. Dlaczego "Cenzin" nie sprawdził, z KIM pertraktuje? Czy Polska nie ma służb specjalnych? Jeśli niemieccy dziennikarze udają handlowców, to kogo powinni udawać żurnaliści polscy? Czy naprawdę nie można wysłać AGENTA, żeby sprawdził w Niemczech, kto przyjechał do Polski po TORPEDOWCE? To mi przypomina "Karierę Nikodema Dyzmy". To już nie jest socjalizm. To jest DYZMIZM.

Obejrzałem w telewizji PLOTKARSKI film o Papuszy. Cyganie w tym dziele Gregory'ego Kowalskiego z USA wypadli jako nacja na wpół DZIKA. Prześladowali poetkę za to, że zdradziła tajemnicę życia TABORU. To śmieszne w EUROPIE. Jest to film w pewnym sensie szkalujący Cyganów polskich. Cyganolog Jerzy Ficowski nie cieszy się dobrą opinią w publikacjach TRZECIEGO obiegu. Poeta Ficowski ("Jadą wozy kolorowe") jest teraz współwłaścicielem kawiarni i restauracji "Literackiej" w Warszawie, przy Krakowskim Przedmieściu 87/89. Widziałem tytułową stronę pewnego PISMA. Pan Ficowski widnieje tam w karykaturze, jako MEFISTO. Polakiem roku '92 jest KOŚCIOTRUP, natomiast mistrzem życia '92 prezydent Lech Wałęsa. Trzeci obieg uważa, że żyjemy obecnie w bis PRL, a legendarną kawiarnię literatów zajęli NUWORYSZE. Mam wizytówkę "Literackiej", na której ludzie trzeciego obiegu dodrukowali po francusku: "Nouveau Riche". Warszawski łącznik związany z ZChN, przywiózł mi list otwarty posła na Sejm RP Kazimierza Świtonia z Katowic, do strajkujących górników i kolejarzy. Mimo że nie ma cenzury, nie zacytuję ośmiu punktów tego listu. Dlatego, że osobiście jestem CZWARTYM obiegiem. Kiedy tę bibułę pokazałem byłemu członkowi PZPR w Żarach, dosłownie wpadł we wściekłość. "To jest sprawa kryminalna — powiedział. — Świtoń powinien stanąć przed Trybunałem Stanu. Poseł ZChN powinien dążyć do stabilizacji, a nie do ANARCHII. Górnicy nie są solą ziemi. Są węglem ziemi. Pamiętam, jak zachowywali się na wczasach FWP. Od pierwszego do ostatniego dnia turnusu NIE TRZEŹWIELI. Górnicy dostali w łapę i się USPOKOILI". Historia to chaotyczny ZLEPEK obrazów. Leonid Breżniew całuje się z Edwardem Gierkiem. Chuligani i wandale precz z Radomia. Nie może rządzić Polską ten, kto nie odróżnia wilków od owiec.

W telewizyjnym "Wydarzeniu tygodnia" usłyszałem, że rząd Hanny Suchockiej nie ma szans, że ratuje samego siebie, że społeczeństwu należą się przyspieszone WYBORY. Największy strajk w historii polskiego górnictwa, według "Solidarności 80", zakończył się HAŃBĄ. Po to zatrzymali wszystkie kopalnie, żeby dostać 630 tys. złotych podwyżki na łebka? A mówili, że strajkują w imieniu całego NARODU. Dziennikarze występujący w telewizji są za mocno UPUDROWANI.

Stan Fryczyński, prezes amerykańskiej fundacji zbierającej dolary na medycynę, powiedział, że w Ameryce wielu ludzi nie ma pieniędzy. W Polsce też, więc mamy już AMERYKĘ. Ludzie bogaci w USA dają bardzo mało. Biedni dają więcej. Polacy natomiast są TAM bardzo skąpi. Czasem się zastanawiam, gdzie jest granica między skąpstwem a oszczędnością.

W telekonferencji "Dwójki" wystąpił Paweł Łączkowski — wicepremier zupełnie NIEZNANY, co zauważyła red. Katarzyna Nazarewicz. Powiedziała mu WPROST, że chowa się za plecami innych polityków. Boże, pomyślałem, taki wicepremier nie wyprowadzi narodu z biedy. Red. Danuta Piekarska nazwała GO w "Gazecie Lubuskiej" zjawą z innej planety. Pan Łączkowski stwierdził, że emeryci zostali oszukani, bo komuna kradła składki ZUS. A dziś już składek się nie KRADNIE? Przecież nie ma nowego systemu ubezpieczeń, chociaż można go wprowadzić jednym DEKRETEM.

Posłowie z rządu uratowali swoje DIETY, a dzieci oddały swoje pieniądze na inne chore dzieci. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy wyzwoliła zdeptaną w narodzie potrzebę wspólnego ZRYWU. Niedzielny finał pokazał, jakie miasta są BOGATE, a jakie BIEDNE. Brawo Poznań, Gdańsk, Wrocław. Ludzie nie są za NISZCZENIEM życia poczętego. Ludzie pragną, żeby wszyscy byli zdrowi i szczęśliwi. Żeby dzieci nie umierały za PIEKŁO dorosłych. Żeby słowa matka i ojciec oznaczały MIŁOŚĆ, a nie pogardę i żal. Jerzy Owsiak udowodnił, że istnieje zwarta, mądra Polska, tylko trzeba rzucić TRAFNE hasło, a nie co chwilę mówić co innego. Bardzo ZNANY wicepremier Henryk Goryszewski oświadczył w Polskim Radiu, że NIC nie wie o akcji Jerzego Owsiaka. Nie ogląda telewizji i nie czyta gazet, bo nie ma na to czasu. Takie wypowiedzi przysparzają POPULARNOŚCI.

Witajcie POWIATY. Żegnajcie parlamentarzyści, którzy na jednym stołku sprawujecie władzę ustawodawczą i wykonawczą. Każda PARANOJA ma swój koniec. Przed 1975 rokiem często bywałem w takich powiatowych miastach, jak Gorzów Wlkp., Głogów, Żary, Świebodzin, Nowa Sól. Komu przeszkadzały powiaty? Edwardowi Gierkowi i Piotrowi Jaroszewiczowi? Bo mnie NIE. Wraca BUMERANG administracji.

Pani premier Hanna Suchocka została PODWÓJNYM człowiekiem roku 1992. Do głowy by mi nie przyszedł taki pomysł. Według mnie człowiekiem roku, wprawdzie NEGATYWNYM, ale jednak, jest 26-letni Piotr Zaremba. Zaczął od handlowania dolarami. Potem kupił wino i sprzedał je z zyskiem. Gdy miał już miliard złotych, kupił benzynę. Spieniężył paliwo i zniknął z czterema miliardami złotych, pozostawiając hurtownika na lodzie. Oczywiście, dostał paliwo na kredyt, bo kto wpłaca pierwszy miliard gotówką — wzbudza zaufanie. Kiedy ja miałem 26 lat wierzyłem, że socjalizm jest NAJSPRAWIEDLIWSZYM ustrojem na świecie.

Tygodnik "WPROST" wydał bankiet w hotelu VICTORIA. "Panorama" pokazała uginające się stoły z wyrafinowanymi potrawami. Cała warszawka przybyła pożreć, popić i uściskać panią PREMIER. Czy EMITOWANIE takich imprez nie jest policzkiem wymierzonym w wychudzone twarze bezrobotnych i bezdomnych?

Bezczelność, afery i kłamstwa — oto cechy demokracji zwanej WOLNOŚCIĄ. Może trzeba się do tego przyzwyczaić...

Zbigniew RYNDAK

Można się rozchorować

cd ze str. 1

Gdy zrezygnowała, i po kilku minutach zaczęła zbierać się do wyjścia, lekarz jakby zrozumiał swój błąd i zapytał:

— Mówiła pani, że nie może spać?

— Tak mówiłam, ale już więcej nie powiem nic. Dziękuję panu za pomoc.

I wyszła. Na korytarzu oczekujący w kolejce inni pacjenci, spoglądali ze zdziwieniem, że wizyta trwała tak krótko. Pani Irena płakała. Zeszła do rejestracji, chciała dowiedzieć się, dlaczego zarejestrowano ją do lekarza, który nie chciał jej przyjąć. Po wysłuchaniu zapłakanej kobiety, jedna z pielęgniarek zaproponowała, że pójdzie z nią i poprosi o zbadanie. Ale zdenerwowanie chorej kobiety było zbyt duże, by chciała jeszcze pomocy od tego właśnie lekarza.

Ponieważ kierownik przychodni był nieobecny i nie mogła właśnie jemu opowiedzieć całego zdarzenia, skontaktowała się z dziennikarzem Gazety Nowej. W efekcie rozmowy powstała notatka pt. "Można się rozchorować":

"(...) Oczekiwanie na przyjęcie rozpoczęła około godziny 11.00, a do gabinetu weszła o godz. 13.30. I tu spotkała ją niemiła niespodzianka, która mogłaby być powodem i dla zdrowego, aby się poważnie rozchorować. Lekarz, nazwijmy go Iksiński, stwierdził, że pani Irena nie jest jego pacjentką, na karcie jest przecież wyraźnie napisane, że powinna zgłosić się do lekarza, powiedzmy Ygreka. Niestety, tłumaczenie pacjentki nie zdało się na zbyt wiele, nie została zbadana. (...)"

Następnego dnia udała się ponownie do przychodni, aby opowiedzieć o całym zdarzeniu kierownikowi przychodni. Jak twierdzi pani Irena, została przyjęta przez niego bardzo życzliwie i ze zrozumieniem, dostała także bez żadnego problemu skierowanie na badanie EKG. Sądziła, że sprawę można na tym zakończyć, bo przecież, jak stwierdziła z dużą mądrością, każdy może mieć swój zły dzień, także i młody lekarz.

Minął kolejny dzień, i po ukazaniu się notatki na łamach Nowej, zjawili się w redakcji trzej lekarze — pan Iksiński (oczywiście nazywa się inaczej, ale to pseudo już tak się przyjęło...), kierownik przychodni oraz przedstawicielka Izby Lekarskiej. Wyrazili, oględnie mówiąc, swoje oburzenie krytyką, robiąc problem przede wszystkim z ukazania się notki, a nie z opisanego stanowiska lekarza. Lekarz Iksiński, zapytany kilkakrotnie przez dziennikarza, czy zbadał panią Irenę, odpowiadał, że tak, i w związku z tym to, co zostało napisane, jest oczerniającym go kłamstwem. Dużo także zostało powiedziane o "roszczeniowej postawie większości pacjentów", a odnosiło się do "żądania przez pacjentów skierowań na badania, które przecież są drogie" i że "to się już skończy". Pytano także dziennikarza, czy wie, co to jest etyka lekarska i etyka dziennikarska (sic!).

Dziennikarz powiadomił panią Irenę, że zarzucono jej kłamstwo i zaproponował konfrontację z lekarzem Iksińskim.

W hallu przychodni odbyła się rozmowa. Trudno ją opisać, nie była w najlepszym stylu. W każdym razie lekarz przyznał się, że nie zbadał pani Ireny. Ale stwierdził także, że nie będzie się tłumaczył przed nią, a tym bardziej przed dziennikarzem. W chwilę później odbyła się także rozmowa z kierownikiem przychodni. Pani Irena została wysłuchana spokojnie i grzecznie. Pan kierownik wyraźnie stwierdził, że jej wierzy, ale sprawa została inaczej przedstawiona przez lekarza Iksińskiego.

Sądząc, że to już naprawdę koniec "sprawy", pani Irena wróciła do domu, a dziennikarz do pracy. I znów, niestety, był to błędny osąd.

W dzień Wigilii do redakcji dotarło pismo (publikowane już na łamach Nowej) podpisane przez kierownika przychodni, w którym między innymi czytamy:

"Po wysłuchaniu wyjaśnień pacjentki Ireny Z. i dra Iksińskiego oraz wnikliwej analizie, nie dopatrzono się w postępowaniu lekarza żadnych nieprawidłowości. (...) Ponieważ fakty przedstawione w artykule są w większości nieprawdziwe, szkalują dobre imię Służby Zdrowia i przedstawiają ją opinii publicznej w negatywnym świetle — żądamy dementi i zamieszczenia w gazecie prawdziwej wersji wydarzeń."

Co niniejszym czynię.

Anna BIAŁĘCKA

„Le Monde" o strajku polskich górników

Zwycięstwo Suchockiej

Paryski "Le Monde" wyraża pogląd, że przystąpienie do pracy w poniedziałek 350 tys. polskich górników pozwoliło wprawdzie pani premier Hannie Suchockiej rozpocząć nowy rok pod dobrymi auspicjami, niemniej istnieją nadal głębokie przyczyny tego konfliktu, które mogą w każdej chwili spowodować nowy wzrost napięcia.

Zdaniem paryskiej popołudniówki, cieszącej się renomą najpoważniejszej gazety francuskiej, zakończenie strajku jest nowym sukcesem rządu premier Suchockiej. Równocześnie "Le Monde" zwraca uwagę, że górnicy uzyskali jedynie odroczenie masowych zwolnień i podwyżki płac, nie udało im się natomiast wymusić rezygnacji z planu restrukturyzacji górnictwa. Jest to element zasadniczy w momencie, gdy rząd polski wchodzi w 4 rok rewolucji gospodarczej i przygotowuje się do zainicjowania innych drakońskich programów, jak np. reforma kolei — przewidująca 100 tysięcy zwolnień — pod patronatem Banku Światowego — twierdzi gazeta.

Każda zwycięska próba — pisze "Le Monde" — otwiera drogę do następnej bitwy w niezwykłym dziele reformy, jakie postawiły sobie za zadanie kraje postkomunistyczne. Polska, która jako pierwsza wkroczyła na tę drogę, idzie nią z różnym szczęściem, ale wydaje się, że od minionego lata podniosła poprzeczkę pod przewodnictwem premiera, który zdumiewa spokojem, jaki zachowuje wśród burzy.

(PAP)

Poetyczna dusza „rzeźnika z Sarajewa

Przywódca Serbów bośniackich Radovan Karadzic, przez muzułmanów uważany za zbrodniarza wojennego i nazywany "rzeźnikiem z Sarajewa", zdaje się mieć wrażliwą, poetyczną duszę. W tych dniach ukazał się w Belgradzie 150-stronicowy tomik poezji pióra tego 47-letniego psychiatry.

Wydany przez Związek Pisarzy Serbskich tomik nosi zachęcający tytuł "Slovenski Gost", czyli "Słowiańska gościnność" i — jak informuje korespondent włoskiego dziennika "La Repubblica" — kosztuje w przeliczeniu ok. 9 dolarów.

Karadzic wypowiedział się m.in. na temat wojny w Bośni: "Wszyscy przegraliśmy, ponieważ musimy staczać bitwy, których nie zakończyli nasi dziadowie".

(PAP)

Armia czeska jest zwycięska

Republika Czeska rozpoczęła tworzenie własnych sił zbrojnych. Na początku tygodnia na najwyższy urząd wojskowy w państwie wprowadzono pierwszego ministra obrony Republiki — Antonina Baudysa. Przy tej okazji nowy minister przedstawił swą koncepcję przyszłej armii czeskiej: Nowe siły zbrojne mają służyć demokracji, pokojowi i obywatelom. Już fakt, że stanowisko ministra w Pradze znów objął cywil, zdaje się potwierdzać te intencje.

Baudys nie należy do Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS) Vaclava Klausa, która zwyciężyła w czerwcowych wyborach. Jest członkiem Czeskiej Partii Ludowej (CzSL-KDU). ODS wyszła naprzeciw żądaniom innych partii koalicji, uważających że jedna partia nie powinna obsadzać wszystkich urzędów, związanych z bezpieczeństwem państwa. ODS ma już w swej gestii Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz nowo utworzone tajne służby (BIS).

Politycy czescy już od miesięcy nie ukrywają, że ich długofalowym celem jest całkowite zintegrowanie kraju i jego armii z NATO. W przynależności do sojuszu atlantyckiego rząd w Pradze widzi gwarancję integralności państwa. Czechy najwyraźniej źle czują się w "pustce w dziedzinie bezpieczeństwa", która wytworzyła się w Europie Środkowej, między NATO a Ukrainą czy też Rosją. Tym bardziej, że Praga ciągle uważa politykę zagraniczną i wojskową Rosji za nieobliczalną.

Aby osiągnąć swój cel — wejście do NATO możliwie w tym stuleciu — czescy wojskowi pragną zbliżyć struktury swych sił zbrojnych do standardu zachodniego. Planuje się, że w 1997 r. większość w armii będą stanowić żołnierze zawodowi, dysponujący nową, nowocześniejszą techniką. Praga zamierza jeszcze w tym roku skrócić obowiązkową służbę wojskową z 18 miesięcy do roku. Nie jest to jednak całkowicie pewne, gdyż stopniowe tworzenie armii zawodowej pociąga za sobą koszty, nawet przy planowanym zmniejszeniu stanu osobowego. Premier Klaus pragnie jednak objąć swą polityką oszczędności również armię i odrzucił wniosek o zwiększenie budżetu resortu obrony o 8 mld koron.

Obok restrukturyzacji i profesjonalizacji, armię czekają również inne zadania. Minister obrony Baudys podczas ostatniego weekendu zwrócił uwagę na możliwość masowego napływu "uchodźców ekonomicznych" z Europy Wschodniej. Ocenia się, że już obecnie liczba nielegalnych imigrantów, przebywających na obszarze byłej Czecho–Słowacji, pragnących dotrzeć na Zachód, wynosi ok. 150 tys. W wypadku, gdyby sytuacja dramatycznie się zaostrzyła, Baudys nie wyklucza niezwłocznego przerzucenia kilku jednostek wojskowych na wschodnią granicę ze Słowacją.

W Pradze można usłyszeć też informacje, że wojsko może być wkrótce użyte do ewentualnego, tymczasowego zamknięcia granicy, gdy zapadnie decyzja o położeniu kresu unii walutowej Czech i Słowacji. Podobną operację przeprowadzono już w 1919 r., gdy ówczesna Czechosłowacja rozpoczęła stemplowanie banknotów banku austro-węgierskiego. Oczekuje się, że obie republiki wprowadzą odrębne waluty jeszcze w tym półroczu. Energia, z jaką Czechy przystąpiły do budowy placówek kontroli celnej na swej granicy ze Słowacją, wskazuje, że przynajmniej Praga zamierza szybko wycofać się ze wspólnej waluty.

(PAP)

Austriacy inwestują w Polsce

Już 400 joint ventures z austriackim udziałem działa w Polsce — informuje komputerowy serwis Dolnoautriackiej Izby Gospodarczej. — Działają one głównie w branży hotelarskiej, budowy i dzierżawy biurowców, handlu, usługach, tekstylnej, żywnościowej i elektronicznej. Przedstawicielstwa w Warszawie ma pięć austriackich banków.

Austriacki eksport do Polski osiągnął w pierwszych 10 miesiącach ub.r. wartość 6 mld szylingów, a polski eksport do Austrii zmniejszył się o 10% w porównaniu z tym samym okresem 1991 r. — do 4.5 mld szylingów.

W austriackim wywozie do Polski spada udział używek i artykułów żywnościowych, paliw, środków łączności i maszyn specjalistycznych. Wzrasta udział pasz, wyrobów chemicznych, ogumienia, papieru, szkła i artykułów oświetleniowych. Przypisuje się to wzrostowi polskich stawek celnych, podatku obrotowego i dewaluacji złotówki.

(PAP)

Astronomów zaintrygował obraz „pająka przyciskanego do ogromnej niewidocznej ściany"

„Ciemna materia" ograniczy wszechświat

Amerykańsko-brytyjsko-niemiecki sztuczny satelita Rosat, obserwujący wszechświat w promieniach rentgenowskich, odkrył ogromne skupisko tajemniczej "ciemnej materii", dostarczając tym samym pierwszego mocnego dowodu na poparcie hipotezy, że wszechświat nie będzie się rozszerzać bez końca, lecz prędzej czy później zacznie się kurczyć pod działaniem swej ogromnej masy.

Zagadkowy materiał, który nie świeci ani nie wysyła innego promieniowania, wykryto pośrednio, obserwując wpływ jego siły ciążenia na ogromny obłok gorącego, szybko poruszającego się gazu kosmicznego.

Samej widocznej materii jest w przestrzeni za mało, by powstrzymać rozszerzanie się wszechświata, trwające zgodnie z teorią wielkiego wybuchu od 10 do 15 miliardów lat. Teoria ta głosi, że większość materii powinna występować w postaci niewidocznej, ale astronomom nie udawało się dotychczas wykryć jakichś znaczniejszych jej skupisk.

Satelita Rosat wytropił ogromną ilość "ciemnej materii" w sąsiedztwie trzech małych galaktyk grupy NGC 2300, znajdujących się 150 milionów lat świetlnych od Ziemi, w kierunku północnego gwiazdozbioru Cefeusza.

Zespół astronomów analizujący dane z satelity nie szukał specjalnie niewidocznej materii, ale, jak powiedział David Burstein z Uniwersytetu Stanowego Arizony, chciał wyjaśnić pochodzenie dziwnego, zniekształconego obrazu, "przypominającego pająka przyciskanego do ogromnej niewidocznej ściany".

Astronomowie przewidują, że wszechświat zacznie się kiedyś kurczyć, zakładają, że "ciemna materia" stanowi 90-95% jego masy. Odkrycie dokonane przez satelitę rentgenowskiego zdaje się potwierdzać to założenie.

(PAP)

Stabilizacja na rynku pracy

Przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw wyniosło **w 1992 roku** (przeciętna liczba zatrudnionych od stycznia do listopada) **w województwie zielonogórskim 97.081 osób i było mniejsze niż w 1991 r. o 6,3%, odpowiednio w województwie lecznickim — 85.210 osób i 3,8% oraz gorzowskim — 54.965 osób i 11,2%.**

W Zielonogórskiem zatrudnienie w 1992 r. zmniejszyło się we wszystkich działach gospodarki — najwięcej, aż o 21.1% w transporcie, najmniej, o 0,2% w budownictwie. Spośród gałęzi przemysłu występujących w tym województwie najwięcej osób straciło pracę w przemyśle papierniczym. Natomiast wśród nielicznych gałęzi, w których zwiększono zatrudnienie, najwięcej osób znalazło pracę w zakładach przemysłu odzieżowego — zatrudnienie o 12,6% wyższe niż w 1991 r. W handlu ogółem zatrudnienie zmniejszyło się o 2,8%, ale w gastronomii zwiększyło o 137,8%, a w handlu zagranicznym aż o 314,3%.

Również **w Gorzowskiem** zatrudnienie zmniejszyło się we wszystkich działach gospodarki, przy czym najwięcej w budownictwie — o 22,1%, a najmniej w przemyśle — o 8,4%. Tylko w niektórych gałęziach przemysłu nastąpił niewielki wzrost zatrudnienia (drzewnym, papierniczym, skórzanym i paszowym). Spore zwiększenie zatrudnienia odnotowano w gastronomii — o 21,2% oraz ogromne w przemyśle utylizacyjnym i paszowym — o 166,7%.

Najłatwiej można było znaleźć pracę w Lecznickiem, gdzie w budownictwie i w handlu zatrudnienie zwiększyło się o ponad 10%, w tym w samej gastronomii o 118,3%.

Po sztucznym zmniejszeniu liczby bezrobotnych w marcu 1992 roku (zmiana przepisów prawnych), już w lipcu we wszystkich województwach nastąpiła odbudowa "dawnego" stanu bezrobotnych. Jednak **od września ubiegłego roku tempo wzrostu bezrobocia zdecydowanie osłabło**. 30 listopada 1992 roku w województwie gorzowskim było 44.037 bezrobotnych, tj. o 1,7% więcej niż w październiku, w lecznickim odpowiednio 43.393 i 0,4%, a w zielonogórskim 42.400 i 2%.

Zapowiedzi zwolnień na grudzień były mniejsze niż w październiku. Wszystko wskazuje na to, że poziom bezrobocia osiągnął już dno i jeżeli nie nastąpi pogłębienie recesji, to **możemy liczyć na stabilizację na rynku pracy. Co nie jest oczywiście wielkim pocieszeniem dla ponad 2,5 mln już bezrobotnych w Polsce.**

Włodzimierz STOBRAWA

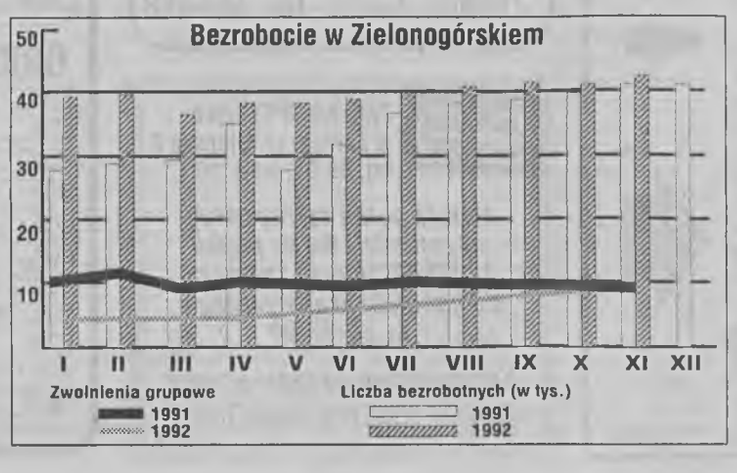

Telefoniczny dramat

Zaiste dziwne to życzenie i jeszcze dziwniejsza pretensja, kiedy dziennikarz zajmujący się problematyką kulturalną próbujący dociekać, co w trawie piszczy, ach jak nie lubię tego frazeologizmu! pyta — czytelników i armię dyrektorów placówek kulturalnych — jak jest?

Zaiste dziwne, kiedy ten sam dziennikarz decyduje dowiadywać się od czytelników i tychże dyrektorów — jak pisać? — żeby było interesujące, a jednocześnie służyło ludziom zajmującym się kulturą w regionie. Pominimy milczeniem świadome narzucanie sobie kagańca regionalizmu.

Zaiste chwalebne to wątpliwości i chwalebna gotowość.

Wydawało mi się jednak, że już kiedyś przerabialiśmy pisanie na zamówienie i pisanie w czyimś imieniu. Myślałem, że mamy już to za sobą. Sądziłem, że od jakiegoś czasu jedynie na własne zamówienie pisze dziennikarz i we własnym imieniu formułuje wnioski.

A koń jaki jest każdy widzi. I dziwię się tak wytrawnemu, nie mylić z wytrawionym, dziennikarzowi jak Piotr Piotrowski, że stawiając takie pytania ma jeszcze pretensje. Zawsze mi się wydawało, że rzeczą dziennikarza jest opisywać i analizować, a nie pytać zainteresowanych — jak ma być?

Nie dziwię się natomiast reakcji czytelników i dyrektorów na apel "Gazety Lubuskiej" — telefon milczał i nie nadszedł żaden list. Ta reakcja jest znamienna. Dyżur w redakcji na pewno nie przyniesie recepty na pisanie o kulturze. Inne jednak niż redaktor Piotrowski wyciągnąłbym wnioski z faktu, iż telefon był głuchy.

Dla prawidłowo mającego się rozwijać życia społecznego bardzo ważne jest, by jego członkowie dokładnie znali swoje miejsce w szeregu. Nieudana sonda "Gazety Lubuskiej" dowiodła tylko tyle, że i czytelnicy, i dyrektorzy znają je lepiej od dziennikarza. Pierwsi kupują gazety i szukają w nich tego, co i jak się pisze, również o kulturze, a drudzy po prostu pracują ze swoimi zespołami i co jakiś czas pokazują to, co udało im się stworzyć. Ale ani jedni, ani drudzy nie zamierzają wyręczać dziennikarza, tym bardziej zabierać mu chleba. Myślę, że są to jak najbardziej zdrowe odruchy, a już na pewno nie kryje się za nimi jedynie służbowa i na pokaz troska o kulturę.

Podobnie jednak jak Piotr Piotrowski, mam stuprocentową pewność, że stołka, również tego w gazecie, nie utrzyma się w obecnych czasach zbyt długo siedząc jedynie w redakcji. No, może nie w każdej gazecie...

Wojciech ŚMIGIELSKI

ŻALUZJE NOWEJ GENERACJI

poleca
ZAKŁAD WYROBU I MONTAŻU ŻALUZJI

Największy wybór kolorów.
materiał wyłącznie zachodni
Krótkie terminy realizacji.
Dwuletnia gwarancja
Atrakcyjne ceny.

Nasz adres:
Zielona Góra, ul. Witebska 2,
tel. 68-275

01-29686

- Szeroki wybór obuwia i odzieży.
- środki do prawidłowej konserwacji skór i zamszu firmy COLLONIL

poleca sklep "U URSZULI"

ul. Konicza 10
wejście od Waryńskiego
w Zielonej Górze

WO1

THE POLISH OPEN UNIVERSITY
WYŻSZA SZKOŁA ZARZĄDZANIA

informuje, że
od dnia 5 do 21 stycznia 1993 r.
trwa rejestracja kandydatów
na studia
na kierunku zarządzania
Zajęcia prowadzone metodą
open learning
rozpoczynają się 1.02.1993 r.

Rejestrację prowadzi:

Wyższa Szkoła Zarządzania
Oddział Dolnośląski
59-220 LEGNICA
ul. M. Ratają 28 (dawna 1 Maja)
tel. 216-03, fax 207-83

03-05311

HOLIDAY ON ICE

Najdroższa, najsłynniejsza, największa rewia rozrywkowa świata

HOLIDAY ON ICE w Poznaniu

W najnowszym, premierowym widowisku dla dzieci i dorosłych pt. "CUDOWNA PODRÓŻ"

odwiedzimy - wszystkie kontynenty i bajeczne, fantazyjne krainy

zobaczymy - 750 oszałamiających kostiumów przywiezionych w 17 kontenerach, sensacyjne, kolorowe rekwizyty. 14.000 metrów piór, 600 kg dżetów

będziemy podziwiać - 90 wybitnych artystów jazdy figurowej na lodzie

Wielka amerykańska rewia na lodzie HOLIDAY ON ICE w dniach 24-28 lutego 1993 r. w poznańskiej "ARENIE"

Bilety do nabycia w Estradzie w Zielonej Górze
ul. Wrocławska 20, tel. 22-331, 728-64, 728-73, tlx 043 2164

01-29054

NIEMIECKA FIRMA SZUKA PARTNERA

Warunki
- biuro, telefon i fax
- 60 m kw ogrzewane pomieszczenia
- kapitał startowy 6 12 000 DM
- samochod dostawczy do 1.5 t
- znajomosc j niemieckiego

Zarobek 6.000 DM miesięcznie
CHINCHILLA-ZUCHTFARM.
HEIDRICH & PARTNER.
Industriestr 45, 4620 CAS RAUXEL.
tel./fax 02367/776

01-30392

OLTCIT CLUB

SAMOCHÓD DLA CIEBIE

Jest pojemny, wygodny i estetyczny. Zapewni Tobie jazdę bezpieczną i oszczędną. Możesz go nabyć już za 62,5 mln zł z przedpłatą, na raty lub w sprzedaży wiązanej. Kup. Nie zwlekaj.

Sprzedaż: Zielona Góra
ul. Boh. Westerplatte 23
tel. 710-81/87 wew. 265

01-30409

Jedyny autoryzowany zakład naprawy pomp na zachodzie Polski
mgr inż. Jerzy Fularz

remonty sprzedaż POMPY serwis doradztwo

głębinowe • obiegowe • próżniowe • do ścieków • hydroforowe • samossące

SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY
Przykładowe ceny napraw: hydroforowe od 200 tys.
głębinowe od 900 tys.

"AQUA"
Zielona Góra
ul. Dolina Zielona 24a
tel/fax 4552
Ceny fabryczne, pompy hydroforowe od 1 mln, CO od 600 tys.

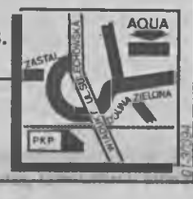

01-30404

Super klej - "Super glue"

Sprzedaż w cenie importera
Hurtownia "MILORD"
Zielona Góra, ul. Prosta 11 (dojazd od ul. Zacisze)
tel. 724-95
godz. 8.00 - 16.00

WO2

GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA

Oferuje korzystne oprocentowanie lokat terminowych

1 m-c - 20,4%	*3 m-ce - od 37,8 do 39,6%*
6 m-cy - 43,8%	*12 m-cy - od 57 do 60%*
9 m-cy - 48,6%	*24 m-ce - od 81,6 do 84%*

36 m-cy - od 115,2 do 120%

Jako nową, atrakcyjną formę oszczędzania proponujemy BONY TERMINOWE

4 m-ce - 40,2%	*16 m-cy - 63,0%*
8 m-cy - 46,8%	*32 m-ce - 99,0%*

Zapraszamy do naszych oddziałów

I/O Głogów, ul. Galileusza 18
oraz Al. Wolności 52
II/O Bolesławiec, ul. Sierpnia '80 4/6
III/O Przemków, ul. Głogowska 10

03-05394

Do 15.01.93 sprzedaż po starych cenach

Anteny satelitarne

poleca:
- SPRZEDAŻ
- MONTAŻ
- RATY BEZ POŚREDNICTWA BANKU

Beny Sat

NOWA SÓL ul. ŚW. BARBARY 14
TEL. 31-49
GŁOGÓW ul. ŚWIERCZEWSKIEGO 28
TEL. 34-28-44
SŁAWA ul. WARYŃSKIEGO 11

01-29436

CAŁODOBOWA AGENCJA TOWARZYSKA "IMPULS"

zaprasza
Zielona Góra, tel. 689-18

01-30104

ZAKŁAD OPTYCZNY
w Żarach, ul. Ułańska 3
tel. 34-67, wew. 10

oferuje pełen zakres usług od poniedziałku do piątku 10.00-17.00 oraz zaprasza do gabinetu okulistycznego 14.30-17.00

Komputerowe badanie wzroku
APLIKACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH

01-28922

NIEMIECKO-POLSKA FIRMA
reifen-pol
SPÓŁKA Z O.O.
67-200 GŁOGÓW, UL. DZIECI GŁOGOWSKICH 3
TEL. (070) 33-22-47

UŻYTKOWNIKOM SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH
OFERUJEMY USŁUGI
W ZAKRESIE
• bieżnikowania • napraw • wymiany
OPON
o rozmiarach
11Rx22,5, 12Rx22,5, 13Rx22,5, 14Rx22,5, 15Rx22,5

Technologia i materiały niemieckiej firmy KRAIBURG

SPRZEDAJEMY NOWE OPONY *GOOD YEAR*
SKUPUJEMY
UŻYWANE OPONY O PODANYCH WYŻEJ ROZMIARACH
ZAPRASZAMY

03-05430

Energia drożeje, a nasze lampy kosztują coraz mniej.

Nowoczesne, energooszczędne, zdrowe oświetlenie.

PRZEDSIĘBIORSTWO UG SPÓŁKA CYWILNA

tanio rozjaśni przyszłość Tobie, Twojej firmie, Rodzinie.

Zapraszamy do hurtowni i nowo otwartego salonu oświetleniowego przy ul. Wyszyńskiego w Zielonej Górze.
Szczęśliwego Nowego Roku 1993 wszystkim aktualnym i przyszłym Klientom życzy

PRZEDSIĘBIORSTWO UG SPÓŁKA CYWILNA

ul. Kręta 7, Zielona Góra, tel. 684-48, 616-97 wew. 214, tlx 0433305

WO3

URZĄD SKARBOWY W GŁOGOWIE
ogłasza
licytację niżej wymienionych ruchomości:

1.) Biurka, fotele, kanapy, stoliki RTV, szafy, taborety,
2.) Adidasy, koce, półkoce, kołdry, materace,
3.) Aparaty fotograficzne, kasety - filmy, lampy, torby podróżne, termosy,
4.) Zegary i zegarki, różne w znacznych ilościach,
5.) Radiomagnetofony "Digital Dainicki", komputer "Schneider", tuner AS 952, telewizor "Schneider", telewizor "Neptun", wieża At 9115, magnetofon MDS 442, wzmacniacz Ws 354 A, lada sklepowa i inne ruchomości na łączną wartość szacunkową 307.910.000zł należące do P.H.U. Eksport - Import "Centrex" sc w Głogowie.

Licytacja odbędzie się w dniu 13.01.1993r. w magazynie przy ul. Staszica 15 o godz. 10.00.
Cena wywoławcza każdej ruchomości wynosi 3/4 wartości szacunkowej poszczególnych artykułów do wglądu w Urzędzie Skarbowym w Głogowie pok. nr 83.
W przypadku nie dojścia do skutku I licytacji, II licytacja odbędzie się w tym samym miejscu w dniu 14.01.1993r. o godz. 10.00, przy czym cena wywoławcza będzie wynosić 1/2 wartości szacunkowej.
Zastrzega się prawo odwołania licytacji bez podania przyczyn.

03-04407

Kupon na ogłoszenia drobne

Nazwisko ..... Imię ..... Data publikacji .....
Adres ..... Podpis .....

GRUPA :

01	AUTO-MOTO	10	NAUKA
02	BUSINESS	11	NIERUCHOMOŚCI
03	DLA DOMU	12	PRACA
04	ELEKTRONIKA	13	PODRÓŻE-URLOPY
05	HOBBY	14	TOWARZYSKIE
06	KOMUNIKATY	15	USŁUGI
07	LOKALE	16	ZDROWIE
08	MATRYMONIALNE	17	ZGUBY
09	MEBLE	18	RÓŻNE

WYCIĘTY Z GAZETY KUPON PROSIMY DOSTARCZYĆ DO BIURA OGŁOSZEŃ "GN" LUB ODDZIAŁU REDAKCJI W PRZYPADKU PRZESYŁANIA KUPONU POCZTĄ PROSIMY DOŁĄCZYĆ ODCINEK WPŁATY NA KONTO: PKO BP II O/ZIELONA GÓRA 97521-34728-136

FORMA DRUKU	CENA
☐ PROSTA	- 20.000 zł
☐ RAMKA ZWYKŁA	- 30.000 zł
☐ RAMKA POGRUBIONA	- 40.000 zł

W WYDANIACH MAGAZYNOWYCH (PIĄTEK) CENA OGŁOSZENIA WZRASTA O 100%

Zaznacz znakiem "x" grupę i formę druku

Głogów	•pl. Tysiąclecia	•tel./fax 33-29-11
Gorzów Wlkp.	•ul. Chrobrego 31	•tel./fax 226-25
Lubin	•ul. Wyszyńskiego 10	•tel./fax 42-42-54
Zielona Góra	•al. Niepodległości 22	•tel. 229-71, 710-77, fax 722-55, tlx 432263

Kupon jest ważny do końca stycznia 1993 r.

OPINIE ○ SYGNAŁY ○ LISTY ○ TELEFONY

Serdecznie dziękujemy za życzenia świąteczne i noworoczne! Postanowiliśmy opublikować przynajmniej część z nich, wybraną z listów i kartek pocztowych, które nadeszły do redaktora naczelnego naszej gazety. Czynimy to z tym większą radością, że są wśród nich również życzenia przeznaczone dla Was, Drodzy Czytelnicy. Aby demokracji stało się zadość, wybraliśmy przesyłki losowo, za wyjątkiem trzech. I tu proponujemy mini-zabawę: czy odgadniecie, które z życzeń zamieszczamy nieprzypadkowo? Za trafne odpowiedzi rozlosujemy trzy nagrody niespodzianki. Napiszcie lub zatelefonujcie do nas w terminie do 19 stycznia br.

Najserdeczniejsze życzenia szczęścia i wszelkiej pomyślności w 1993 roku przesyła
Tadeusz Cegliński

* * *

Szanownemu Gronu Redakcyjnemu wszelkiej pomyślności, zdrowia i sukcesów w tworzeniu gazety życzy stały czytelnik
Zygmunt Żyndul
wraz z "uczoną" częścią rodziny

* * *

Do siego roku wszystkim sympatykom "Gazety Nowej"! Gazecie — milionowego nakładu, zero zwrotów!
zielonogórzanka — Anna Pawłowska

* * *

Szczęścia w nadchodzącym roku wszystkim Czytelnikom i pracownikom redakcji życzy
Wojtek Mróz z Berlina

* * *

Wszystkim czytelnikom i pracownikom redakcji "Gazety Nowej" najserdeczniejsze życzenia noworoczne składają
posłowie na Sejm RP — Jerzy Jankowski i Jerzy Szmajdziński

* * *

Szczęśliwego Nowego Roku 1993 życzą:
zuchy, harcerze i instruktorzy z Hufca ZHP Żary im. II Armii Wojska Polskiego

* * *

Serdeczne życzenia na 1993 rok oraz podziękowania za współpracę przesyła
Janusz Białęcki, szef Agencji Reklamowo-Usługowej AREUS w Głogowie

* * *

Szczęśliwego Roku 1993 oraz pomyślności w życiu osobistym, zadowolenia z pracy zawodowej życzy wszystkim pracownikom "Gazety Nowej"
Stanisława Walkowiak z rodziną

* * *

Czytelnikom "Gazety Nowej", wszystkim mieszkańcom naszego województwa, a także i sobie z okazji Nowego Roku życzę uporu i cierpliwości w pokonywaniu trudności codziennego życia, wielu radości i spokoju wśród najbliższych, a nade wszystko wzajemnej życzliwości. Oby towarzyszyła nam wiara w to, że każda praca jest i musi być źródłem wspólnego dobra.
Jarosław Barańczak, wojewoda zielonogórski

* * *

Niechaj Wam, redaktorzy i nam, Waszym czytelnikom, dobrze wiedzie się w 1993 roku!
Ewa i Jan Zabłoccy

* * *

Z okazji nadchodzącego Nowego Roku w imieniu własnym i udziałowców **Eltor-Pol** składam najserdeczniejsze życzenia
mgr inż. Zbigniew Leszczyński, prezes

* * *

Zdrowia i radości w Nowym Roku!
Jan Ignyś, prezes Zarządu Spółdzielni Prasowo-Akcydensowej "POLIGRAF"

* * *

Szczęśliwego Nowego Roku w imieniu własnym i firmy **KONFIN** składa
Ryszard Kruszyński

* * *

Szczęśliwego Nowego Roku życzą
mgr inż. Beata Jilek — dyrektor,
mgr inż. Zbigniew Liberek — zastępca dyrektora
Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Zielonej Górze

* * *

Serdecznie życzymy wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.
Marek Musielak, dyrektor Wojewódzkiego Młodzieżowego Domu Kultury "Dom Harcerza"

Oby się spełniło...

* * *

Z okazji Nowego 1993 roku, składam serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i zdrowia.

Przy okazji bardzo dziękuję za współpracę w upływającym roku. Mam nadzieję, że będzie ona kontynuowana.
Tadeusz Czesław Biliński, poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej

* * *

Pokoju i wszelkiego dobra w Nowym Roku 1993 życzy
mgr Kazimierz Jakubowski
wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Zielonej Górze

* * *

Szczęścia i pomyślności życzy
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. K. Norwida w Zielonej Górze

* * *

Redaktorowi Naczelnemu oraz pracownikom składam najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym
insp. mgr Franciszek Majewski, komendant wojewódzki policji w Zielonej Górze

* * *

Szczęśliwego nowego roku 1993 życzą
Rada Regionalna Unii Demokratycznej i poseł RP Tomasz Szczepuła

* * *

Z okazji Nowego Roku samych spokojnych dni, pomyślności oraz sukcesów we wszelkich życiowych poczynaniach życzą
Stanisława i Józef Nogły z Raculi

* * *

W imieniu własnym oraz wszystkich funkcjonariuszy Ruchu Drogowego województwa zielonogórskiego składam na Pana ręce dla wszystkich pracowników redakcji podziękowania za wkład wniesiony przez Waszą Redakcję w 1992 r. w propagowanie zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym, co w konsekwencji w dużej mierze przyczyniło się do polepszenia stanu bezpieczeństwa. Jednocześnie z okazji Nowego Roku składam Panu i wszystkim pracownikom serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym, jak i w pracy zawodowej.
nadkom. inż. Zbigniew Hułboj, Naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Zielonej Górze

* * *

Pragnę złożyć Panu i Pańskim współpracownikom oraz czytelnikom "Gazety Nowej", w imieniu własnym i Kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, najserdeczniejsze życzenia pogody ducha, szczęścia rodzinnego i satysfakcji z wykonywanej pracy
Stanisław Walkowski, pełniący obowiązki wojewody legnickiego

* * *

Redakcji oraz Czytelnikom "Gazety Nowej" pragnę złożyć najserdeczniejsze życzenia z okazji nadchodzącego roku. Życzę wszystkim mieszkańcom Ziemi Gorzowskiej dużo zdrowia, zadowolenia oraz pomyślności w życiu osobistym i zawodowym. Wyrażam jednocześnie głębokie przekonanie, że wspólnym wysiłkiem i wzajemnym zrozumieniem osiągniemy poprawę sytuacji społecznej, gospodarczej i kulturalnej w naszym regionie. Wierzę w zapał, optymizm i pracowitość mieszkańców naszego województwa, które pozwolą nam wspólnie przezwyciężyć trudności dla wspólnego dobra oraz rozwoju Rzeczypospolitej.
Zbigniew Pusz, wojewoda gorzowski

* * *

Życzymy Państwu dużo zdrowia, pomyślności w pracy zawodowej i życiu osobistym w nowym roku 1993
Krzysztof Kontek, prezes BPS-Fiskars

* * *

W imieniu żołnierzy i pracowników Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego składam żołnierskie najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności w nowym 1993 roku.
płk dypl. Zenon Sobecki, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Zielonej Górze

* * *

W imieniu Zarządu Oddziału **Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza** w Zielonej Górze dziękuję za prezentację na łamach "Gazety Nowej" informacji o pracy Stowarzyszenia. Jednocześnie z okazji Nowego Roku życzę Panu i całemu zespołowi redakcyjnemu spełnienia marzeń w redagowaniu ambitnych artykułów. Niech motto "Kochałem najlichsze źdźbło trawy i człeka, co z losem się zmaga" (J. Kasprowicz) będzie myślą przewodnią wielu Waszych publikacji.
mgr Danuta Łakomska, prezes

„Pod choinkę" dostali barakowóz

W "Gazecie Nowej" z 14 kwietnia ub. roku przedstawione zostały osiągnięcia Szkoły Podstawowej w Łomnicy k. Zbąszynia dotyczące budowy boisk sportowych i organizacji życia sportowego. ***Artykuł przeczytał burmistrz Romuald Szczepaniak i po konsultacji*** *z miejscowymi radnymi i Zarządem Miasta* ***podarował szkole wspaniałe ogrodzenie.*** *Krótko przed świętami Bożego Narodzenia, prawdziwie "pod choinkę" otrzymaliśmy obszerny barakowóz, który rozwiąże nasze problemy szatni i magazynowania sprzętu.*

Szkoła nam pięknieje. Boisko naprawdę jest funkcjonalne. Lecz mamy marzenia na 1993 rok: ***mając bazę sportową, jakiej życzę każdej szkole wiejskiej, pragniemy otrzymać zgodę kuratora na 7 i 8 klasę; przy okazji gazyfikacji — uzyskać dla szkoły ogrzewanie gazowe; zacząć przymierzać się do budowy choćby małej salki gimnastycznej.***

Dotychczas wszystkie zamierzenia zrealizowaliśmy. Oby ten nowy 1993 rok był równie pomyślny. Redakcji "Gazety Nowej" życzę dalszej wytrwałości w ukazywaniu osiągnięć i problemów tak małych społeczności, jak nasza, łomnicka.

Wacław Czuchwicki,
nauczyciel wf

„Pierwszy klawisz"

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem cykl artykułów pt. „Pierwszy klawisz". Nie potrafię tak pisać jak ich autor, Janusz Ampuła, ale chciałbym podzielić się swoimi wspomnieniami.

Byłem wychowawcą oddziałowym w międzyrzeckim Więzieniu...

— tak nazywała się ta jednostka karna, gdy zaczynałem w niej pracę w 1962 r. Trafiłem tam trochę z powołania, trochę za namową. No i dla pieniędzy, bo ukończywszy studium nauczycielskie zarabiałem wówczas 900 zł. Podobnie jak mój kolega, także nauczyciel, z którym jednocześnie zatrudniliśmy się jako wychowawcy więźniów. Środowisko nauczycielskie patrzyło na nas "z ukosa". Zarabiałem 2.200 zł, miałem autobusową zniżkę oraz tzw. sorty mundurowe.

W więzieniu było wtedy około 130 skazanych. Najgorzej wspominam pracę zmianową, a zwłaszcza "godzinę siedemnastą", kiedy to więźniowie sprzątali w celach kubły, czyli "WC", a smród roznosił się prawie po całym budynku. W celach przebywało po 4-15 skazanych. Wojskowe łóżka, słomiane sienniki, drzwi bez klamek, nie było radioodbiorników. Mój dzień pracy zaczynał się od korespondencji i rozmów z więźniami, którzy zgłaszali się do mnie kierowani przez oddziałowego. Pamiętam dwóch księży — jeden z Wrocławia, drugi, młody, ze Strzelec Krajeńskich. Obaj czytali dużo książek, robili "wypiskę" dla skazanych, wypisywali talony na paczki. Często mówili, że dłuży im się w pojedynkę siedzieć, więc na mój wniosek, naczelnik przeniósł ich do jednej celi. Po kilku dniach miałem jednak problem rozdzielenia ich, ponieważ dłużej mieszkać razem nie mogli. Wychowawca — pamiętam doskonale — zawsze musiał być w zgodzie z administracją i skazanymi, więźniowie często wymuszali większe "wypiski", rychłe zwolnienie warunkowe, pracę, naukę, dłuższe widzenia.

Na Boże Narodzenie w 1962 r. więźniowie się zbuntowali. Zaczęło się od zgłoszenia się jednego z nich do lekarza. Chciał wymusić skierowanie go do izby chorych, czyli do lepszych warunków socjalno-bytowych. Ponieważ skierowania nie dostał, wszczął awanturę, krzyczał, że lekarze to hitlerowcy, że zamiast leczyć piszą raporty do naczelnika o ukaranie. Gdy wyszedł na korytarz upierał się, że do celi nie pójdzie, więc użyto siły. Pozostali skazani z oddziału, słysząc tę całą awanturę zaczęli demolować cele. Ich bunt trwał prawie całą noc. Przyjechali funkcjonariusze z kilku miast, b. milicja; przesłuchania trwały około miesiąca. Prowodyrów buntu ukarano wyrokami i dyscyplinarnie, przewieziono ich do innych zakładów karnych.

Później byłem wychowawcą i jednym z organizatorów ośrodka pracy więźniów, który powstał przy ul. Świerczewskiego. Skazani wyrokami do 3 lat, pracowali w budownictwie, rolnictwie, zakładach przemysłowych. W szkole podstawowej przy tym ośrodku, skazani mogli ukończyć siedem klas. Uczyłem tam fizyki, geografii, historii. Więźniowie mieli stałe przepustki i widzenia bez dozorowania. Ośrodek zlikwidowano po ucieczce więźnia z budowy w Murzynowie. Uciekł 3 miesiące przed zakończeniem kary, gdy dowiedział się, że "jego żona się puszcza". Jego rodzina mieszkała w Gorzowie, miał czworo dzieci. W domu zastał żonę, po krótkiej sprzeczce zamordował ją. Skazany został na dożywocie.

Z tamtego okresu pamiętam także ślub więźnia, który odbył się tuż po skazaniu go na 4 lata. Byłem świadkiem zaślubin w międzyrzeckim ratuszu, wiem, że po powrocie na wolność ów człowiek zamieszkał u żony, dobrze mu się wiodło, jest już dziadkiem. Pamiętam też pewne bardzo skłócone, prawie w rozpadzie małżeństwo. Ona miała 34 lata, zanim trafiła do więzienia była przedszkolanką. On — kierowca, mieszkał w Olsztyńskiem. Byłem wtedy oddelegowany do pracy na oddziale kobiecym w zielonogórskim więzieniu przy ul. Łużyckiej. Ona często przychodziła do mnie porozmawiać, narzekała na męża, nie chciała go widzieć, była zupełnie załamana. Po pewnym czasie zdecydowała się jednak napisać do niego. Odpisał, potem przyjechał na widzenie, a w dniu gdy ona wychodziła na wolność, podziękował mi, że przyczyniłem się do ich połączenia.

I jeszcze jedno pamiętam szczególnie — hasło z więziennej tablicy ogłoszeń: "Nie ma ludzi niewychowanych, są tylko nie wychowani".

Kazimierz Kulas

Czy młodzież jest przemęczona?

15 grudnia z żoną musieliśmy skorzystać z usług PKS na trasie Szprotawa-Żagań. Według informacji na rozkładzie jazdy, pierwszeństwo wsiadania do autobusu odjeżdżającego o godz. 14.15 mają osoby z biletami miesięcznymi. Okazało się — głównie młodzież szkół średnich. Pasażerowie bez "miesięcznych", kupowali jednorazowe u kierowcy, a w tym czasie młodzi pozajmowali prawie wszystkie miejsca siedzące. Gdy żona kupowała dla nas bilety, udało mi się zająć jedno miejsce. Sądziłem, że gdy dojdzie do mnie, któryś z młodzieńców ustąpi jej miejsca. Widząc, że nikt z młodych się nie rusza, ustąpiłem żonie swoje, ponieważ jest bardziej ode mnie schorowana. Autobus ruszył. Na przodzie widziałem dwie panienki, które ustąpiły starszym niewiastom. A my z politowaniem przyglądaliśmy się "przemęczonym" przyszłym technikom, inżynierom, doktorom itd. siedzącym wokół nas. Trasa ze Szprotawy do Żagania nie jest długa, ale na refleksje wystarczająca, by zadać sobie kilka pytań i zaraz na nie odpowiedzieć. Zastanawiałem się, czy któryś z tych młodych ustąpiłby miejsca swemu wychowawcy lub katechecie, gdyby ich nie rozpoznał? Czy ci młodzi mają szacunek dla swoich rodziców? Gdzie wartości chrześcijańskie, o których tak głośno mówią posłowie i duchowni? Z kogo młodzież bierze wzór? Mówi się, że to wszystko przez komunę, ale nie mogę się z tym pogodzić — mam 70 lat, przeżyłem komunę od początku do końca i wiem, że mogą mówić tak tylko ci, co szli z komuną niesieni przez prąd tej "rzeki". Dziś oni się usprawiedliwiają, że szli dla chleba, że nie utracili wartości chrześcijańskich. Przypomina mi się pewien wierszyk publikowany po czasach stalinowskich w "Szpilkach":

Rano idę do kościoła.
Wieczór — marksistowska szkoła.
Da Bóg, że przy pomocy Bożej
egzamin z Marksizmu złożę.

Dzieci religijnych towarzyszy poznały się na takiej obłudzie i szybko "skorupki" tym nasiąkły. Dziś mało kto przyznałby się, że był towarzyszem, a nawet przed znajomymi wielu udaje gorliwego katolika i jak najbardziej popiera wartości chrześcijańskie. Trąbienie o tych wartościach, to tak jakby ktoś zaczął stawiać dom od dachu. Tych wartości — człowiek stanowczy i przekonany, że są słuszne — nie wyzbędzie się wraz z jakąś legitymacją czy otrzymawszy tutuł doktora, profesora itd. A skąd wzięli się profesorowie i doktorzy, którzy chcieliby narzucić te wartości prawie siłą? Czy Chrystus tak postępował?

Na zakończenie proszę wychowawców i katechetów szkół średnich w Szprotawie — może dowiedzielibyście się, które panienki ustąpiły miejsca? Bo im należy się pochwała, a reszcie — odpowiednia nota za zachowanie.

Dominik Skibiński
(adres znany redakcji)

PS. Miałem "machnąć ręką" na zdarzenie w autobusie, lecz młodzież ta na pewno podobnie zachowuje się każdego dnia. My jechaliśmy tą trasą pierwszy i chyba jedyny raz, ale może innym ludziom starszym ci młodzi okażą szacunek?

„Trzciny" i „dęby"

Szanowny autorze felietonu pt. "Ja, trzcina" z 18 grudnia, Edwardzie Mincer, wielka szkoda, że z mądrego pascalowskiego cytatu spożytkowałeś tylko wstępną część maksymy: "Człowiek to tylko trzcina chwiejąca się na wietrze, ale trzcina myśląca". Według "Słownika mitów..." Wł. Kopalińskiego — słaba jest ludzka natura i chwiejna "jak trzcina na wietrze", ale jest naturą myślącą — jedyną wśród doczesnych.

Powtórzę za Talleyrandem: "to gorsze niż zbrodnia, to błąd". Ustawa antyaborcyjna w swym dzisiejszym kształcie powtórzy wszystkie cechy i "osiągnięcia" amerykańskiej prohibicji lat 20., ale to już twego, panie E. M., "dębu" nie interesuje. Może osiągnie zbawienie wieczne i wszelkie błogosławieństwo, ale problemu nie rozwiąże. Może kieruje się szlachetnymi i moralnie uzasadnionymi racjami, ale tymi podobno piekło wybrukowane. A mi tu, na ziemskim padole przyjdzie słyszeć i oglądać chichot odradzającej się komuny, czy innego totalitaryzmu. Bo przecież "dęby" nie skończą na ustawach. Przejdą do pracy w terenie i poprzez różne "mniejsze dąbki" dadzą nam odczuć swą "pryncypialność" opartą na "jedynie słusznych wartościach", których będą "jedynie słusznymi interpretatorami".

Dlatego bardzo żałuję, że senator Walerian Piotrowski jest "dębem etyczno-moralnym", a nie "trzciną myślącą".

Co do rajcowania pana senatora w dawnej Miejskiej Radzie Narodowej, to odpowiedział mi, że oczywiście, nie kolaborował, lecz zajmował się sprawami tak ważkimi jak zagadnienia komunalne, mieszkaniowe itd., natomiast wyraził wątpliwość, czy byli członkowie władz b. PZPR, zresztą niskich szczebli mogą być dobrymi radnymi czy dyrektorami szkół, mimo że pochodzą z demokratycznych wyborów, ustalonych już według nowych zasad.

W sprawie innych "dębów", takich jak Halina Nowina-Konopka, Marek Jurek itp. oraz wspomnianego przez ciebie, Edwardzie, Jana Parysa — nie wypowiadam się, gdyż ukończyłem tylko studia historyczne, a nie psychologię czy odpowiednią specjalizację medyczną.

Cieszę się, panie E.M., że choć z ironią i chyba zbyt dużą dozą wyrozumiałości — zauważasz i zwalczasz zagrożenia ze strony "dębów".

Być może w swych ocenach bywam za surowy, a może za mało cenię "wartości chrześcijańskie" made in dęby", ale pocieszam się, że utrzymuję się w toku myślenia i oceniania, który tak wytrwale głoszą ks. Tischner czy redaktor J. Turowicz.

Michał Przydróżny, Nietkowice

Płacić „z góry" za usługę?!

Pan Zenon Śmiałek (znany m.in. wśród związkowców, rolników indywidualnych, lecz pomińmy funkcje) **nie zamierza popierać ani przemilczać tego, z czym stara się walczyć jako działacz.** Przyszedł do nas i bardzo wzburzony opowiedział o swoim najnowszym doświadczeniu, jak to nie skorzystał z punktu naprawy obuwia w zielonogórskim DT "Centrum". Punkt należy do pana Stolarczyka, właściciela zakładu usługowego przy ul. Kupieckiej, gdzie też przyjmowane w "Centrum" obuwie jest naprawiane. Dla klienta nie ma to znaczenia, jeśli wie, że tu na tzw. poczekaniu butów się nie podzeluje. Kiedy jednak pani przyjmując kozaczki do podzelowania zażądała jednocześnie zapłaty za naprawę, pan Zenon zaprotestował. Owszem, **zapłaci, ale dopiero za dobrze wykonaną robotę!** Gotów jest nawet uwiarygodnić podane nazwisko i adres, okazując swój dowód tożsamości. Ale szewc i inni świadczący usługi powinni wreszcie uświadomić sobie, że muszą przyjąć "ryzyko handlowe"; że to jak wyegzekwują należność od ewentualnego niesolidnego klienta, jest ich sprawą. W wolnej gospodarce rynkowej.

(ew)

Rozmowy kontrolowane

Mieszkaniec Krosna Odrzańskiego (uszanujmy jego prośbę o anonimowość) **bardzo często korzysta z telefonu w tamtejszym Hotelu Zakładu Płyt Pilśniowych.** Recepcjonistkę prosi o połączenie np. z Warszawą i zaraz po zakończeniu rozmowy płaci należność za tę rozmowę, otrzymując pokwitowanie. I jest prawie zadowolony. Prawie — bo za każdym razem, gdy recepcjonistka wpisuje w grubą księgę jego nazwisko, miasto i numer, z którym łączy, przypominają mu się czasy działania UB. ***"Skoro natychmiast płacę za połączenie, po co i komu potrzebne są te dane?"*** — zapytał nas. A my zapytaliśmy **Ryszardę Rakocińską** z owego hotelu. Okazało się, że zbyt daleko idące skojarzenia miał nasz czytelnik. Sprawa jest prozaiczna. Recepcjonistki czynią bowiem grzeczność każdemu nie mieszkającemu w hotelu, kto zechce z telefonu skorzystać, poczta jest bowiem w pobliżu (200-300 metrów). Z przyjętych na podstawie wypisanego imiennie dowodu wpłaty pieniędzy muszą się rozliczyć, dołączyć te dowody do raportu i oddać w księgowości zakładu. Zdarzało się, że wypisywały kwity na swoje nazwiska, nie chcą jednak być posądzane o "wydzwanianie" po całej Polsce. Ponadto — bywało, że panie z poczty tuż po zakończeniu rozmowy podały należność do zapłaty mniejszą, niż w później nadesłanym rachunku i trzeba było dopłacać z własnej kieszeni. Suma sumarum — nic dodać, nic ująć. Czy jednak nie można by bez notowania nazwisk skoro płaci się natychmiast?...

(ew)

Kliencie, radź sobie sam

Chciałbym ostrzec czytelników dokonujących zakupu towarów w sklepie z artykułami rolno-przemysłowymi "Mercor" w Zbąszyniu. Kupiłem tam przepływowy ogrzewacz wody, który po podłączeniu, niestety, nie zadziałał. Skorzystałem więc z reklamacji. Ponieważ nie dotrzymano terminu naprawy, dostałem nowy podgrzewacz. Sytuacja ta powtórzyła się trzykrotnie. Za czwartym razem odesłano mnie ze sklepu nie dochowując warunków umowy kupna-sprzedaży. Nie dostałem ani żądanych pieniędzy, ani też nie przyjęto artykułu do naprawy pomimo 12-miesięcznej gwarancji.

Jak poinformował mnie ekspedient, który nawet nie zechciał się przedstawić, w tym sklepie nie uwzględnia się praw klienta. A więc — jeżeli kupisz i nabytek będzie działał — udało ci się. Gdy się zepsuje — radź sobie sam.

R. Szczepański
(adres do wiadomości redakcji)

Od red.: Kierownika sklepu "Mercor" prosimy o udzielenie wyjaśnienia — niestety, nie udało nam się skontaktować z Panem telefonicznie.

Uważasz coś za absurdalne, bulwersujące albo wprost przeciwnie? Chcesz polecić coś innym Czytelnikom, przed czymś ich ostrzec? — zatelefonuj lub napisz do HYDE PARKU! * Twoją wypowiedź podpiszemy tak, jak sobie życzysz * w HYDE PARKU (prawie) wszystko dozwolone!

Ach, co to był za Zjazd!

Uwaga! Uwaga! Mili Państwo, słuchajcie, bo to rzecz do naśladowania! Otóż spotkały się raz na pierdołach dwie dziewczynki, Gośka i Wanda. A ponieważ dziewczyny to gatunek płodny i twórczy, wymyśliły rzecz wspaniałą! Zjazd absolwentów (...). Ach, kto tam nie był! I piękna Zośka z firmy X, i stale erotycznie uśmiechnięta Ania ze swoim Tadkiem z miasta Y i Waldek z miasta K. co to u żony za robotnika robi i Danusia z firmy (...), co tańczyć ze mną nie chciała, za co w piekle będzie się smażyć i silna grupa Piotrów z miasta L., i Hania, co tak wcześnie uciekła, bo jej wnuka podrzucili, choć świat zwiedziła, i Tomek, co Natalkę rozsprzedaje jak prostytutkę i Wacek, co już trzecią chatę buduje (no bo co ma robić?), i Januszek, co w karierę naukową się wdał, no i Kazio — taxi nr... — dajcie mu zarobić, i Jasiu — drobny kapitalista-ciemięzca. Aha, no i ten... Jachu z firmy (...), co ledwo dycha. No i wielu, wielu... Ach, co to był za Zjazd! I choć kiedyś — nie, to dziś proszę o poprawkę. Kocham Was dziewczynki

Sylwek
(absolwent zielonogórskiej WSI)

(Od red.: podane w liście "identyfikatory" pominęliśmy lub zastąpiliśmy pseudonimami)

Zapraszamy. Zatelefonuj, napisz, przyjdź do nas. Dział Łączności z Czytelnikami: Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55. Od poniedziałku do piątku godz. 9.00-14.00.

REDAGUJE
Elżbieta Waleńska

POWSZECHNY
ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A.
INSPEKTORAT W GŁOGOWIE

67-200 Głogów, al. Wolności 11, tel. 34-17-25
ogłasza

przetarg nieograniczony
na sprzedaż:

samochodu marki: Fiat Tipo 2.0 ie, nr rej. LFE - 0580
rok produkcji -1991
cena wywoławcza - 131.500.000,- zł

Przetarg odbędzie się w dniu 26 stycznia 1993 r.
o godz. 10.00 w siedzibie Inspektoratu PZU.
Samochód można oglądać codziennie na parkingu przed hotelem "Kasztelańskim" w Głogowie.
Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy Inspektoratu do godz. 9.00 w dniu przetargu.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

03-05429

01 AUTO--MOTO

• chcę sprzedać coś bezsensownego *(01-30412)*

•**ABY dobrze naprawić auto - Firma DEUTSCHAUTO zaprasza- naprawy bieżące - powypadkowe całopojazdowe VW, audi, opel, ford, diesel - benzyna. Świdnica k/Zielonej Góry ul. Kosynierów 6 tel. 731-69, Zapraszamy od 8.00 do 18.00. Ceny konkurencyjne.** *(01-30282)*

•**AUDI** 80 stan bardzo dobry, czekoladowy metalik - tanio sprzedam. Żagań, Jaśminowa 3, po 15.00. *(01-30368)*

•**FIATA** 125p 1986 skrzynia 5-biegowa - sprzedam (19 mln), zamienię. Nowe Miasteczko tel. 292 po 16.00, *(03-05426)*

•**FIRMA** Janpol sprzeda uszkodzone samochody dostawcze: Ford Transit 88 r. 2,5 Diesel, Fiat Dukato 91 r. turbo diesel. Tel. 733-59 *(02-03709)*

•**FORDA** sierrę 1,6L benzyna 1984 - sprzedam. Głogów, Szymanowskiego 5, sklep Lombard "UNI" 10.00-17.00. *(03-05425)*

Niemiecka firma Autohaus - Johan poleca bardzo duży wybór aut powypadkowych po niskich cenach. Głogów (070)33-82-76. *(03-05410)*

•**SPRZEDAM** mercedesa 240D cena 50 mln. i BMW 520. Zielona Góra tel. 710-81 wew. 265. *(01-30405)*

•**SYRENĘ** 105L, stan dobry - sprzedam. Zielona Góra, tel. 603-92 w godz. 8.00-10.00, 16.00-19.00. *(01-30421)*

•**UWAGA!** Przeniesiono diagnostykę silników samochodowych z ul. Strumykowej na ul. Piastowską 5, zajezdnia PKS Głogów. *(03-05417)*

02 BUSINESS

•**KURKI** "Isabrown" 12, 16 tygodniowe sprzedam. Żodyń 52a, tel. 13 Siedlec k/Wolsztyna. *(01-29691)*

•**MYJNIĘ** samochodową, wieloczynnościową, produkcji zachodniej firmy "Kleindienst" -- sprzedam (załatwię transport, cło). RFN, tel. (0049) 2633/95375. Głogów kier. 070, 34-12-88. *(03-05352)*

•**NASIONA**, doniczki foliowe, ekożel, bioalgen, system nawadniania, gumki oferuje Hurtownia Ogrodnicza, Zielona Góra ul. Bema 2, tel. 656-53. *(01-30247)*

•**ODDAM** w dzierżawę kiosk w Zielonej Górze przy Słowackiej. Tel. 224-04. *(01-30372)*

•**ODDAM w dzierżawę maszyny do szycia - overlock 5 nitkowy, stebnówki. Wiadomość tel. 68-560 w godz. wieczornych.** *(01-30365)*

•**ODSTĄPIĘ** nr telefonu na os. Staszica za ok. 20 mln zł. Gorzów tel. 730-43 od 15.00. *(02-03713)*

ODZIEŻ ROBOCZA: ubrania, w tym ocieplane, obuwie robocze, w tym ocieplane, rękawice, ręczniki frotte, koszule i inne art. BHP. Zielona Góra, Lisia 10, tel. 36-09, 29-375. *(01-30279)*

Siatka ogrodzeniowa „Rabiza" gwoździe budowlane, sita murarskie -- Producent: Lubin ul. Małomicka 47 tel. 44-23-76 *(04-02380)*

•**WSZYSTKICH** zainteresowanych przydomową hodowlą kaczek proszę o kontakt. Zapewniam stały odbiór i wysokie ceny. Wolsztyn, skr. poczt. 1. *(01-30343)*

03 DLA DOMU

Jamniki szorstkowłose, rodowodowe, szczenięta, po rodzicach z importu, czarne podpalane - sprzedam. Krotoszyn, Zdunowska 76 tel. 53-752. *(01-30303)*

•**ZAMRAŻARKĘ** używaną tanio sprzedam. Z. Góra, Wyszyńskiego 10/12, po 16.00. *(01-30401)*

06 KOMUNIKATY

•**PRZEDSIĘBIORSTWO** "Eltor-Pol" Zielona Góra uprzejmie informuje, że posiada w sprzedaży cukier: luzem -- 7.600 zł/kg, paczkowany -- 7.800 zł/kg. Zapraszamy w godzinach od 7.00 do 15.00 do siedziby przedsiębiorstwa przy Al. Zjednoczenia 106, tel. 620-56 oraz w Sulęcinie ul. M. Dudka 15a, tel. 20-95. *(01-30417)*

07 LOKALE

•"ALFADOM" nieruchomości wszelkiego typu, duży wybór ofert kupna-sprzedaży, wynajmu, zamiany mieszkań, domów, parceli, lokali, wyceny biegłych -- "ALFADOM" Zielona Góra, al. Niepodległości 36, tel. 706-45. *(01-30381)*

•**LOKAL** na działalność usługową, handel, produkcję, bar lub biura - wydzierżawię. Głogów 33-51-51. *(03-05350)*

•**M-4** 48 m kw. 3 pokojowe II piętro centrum sprzedam. Zielona Góra tel. 660-86. *(01-30403)*

•**M-4** własnościowe (61 m kw.) zamienię na mniejsze. Głogów 338-871 po 18.00. *(03-05431)*

•**MIESZKANIE** 82 m kwadr. w Gorzowie, superkomfort -- zamienię na domek (ewentualnie do wykończenia) w Gorzowie. Gorzów tel. 23-657 *(02-03712)*

•**PAWILON** gastronomiczny (40 m kw., pełne wyposażenie, 1-3 lat, płatne z góry) wynajmę. Głogów 33-55-13. *(03-05397)*

Pawilon handlowy, piętrowy, 75 m kw. z placem 600 m kw., ogrodzony, w dobrym punkcie Z. Góry -- oddam w dzierżawę lub nawiążę współpracę. Oferty B.O. Zielona Góra. *(01-30202)*

•**POSZUKUJĘ** lokalu handlowego w Zielonej Górze. Zielona Góra tel. grzecznościowy 713-06. *(01-30383)*

•**SKLEPIK** 30 m.kw. z zapleczem wc co cw na kiosk, wypożyczalnię odstąpię. Zielona Góra tel. 64-663. *(01-30337)*

Spółdzielcze M-3 z telefonem w Gryfinie k/Szczecina zamienię na M-2 w Zielonej Górze. Oferty B.O. Zielona Góra. *(01-30201)*

08 MATRYMONIALNE

•"Dagmara" 68-200 Żary, box 57 kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne, fotokatalogi! *(01-29351)*

•**HOLENDER** 32l, przystojny, wysportowany, pozna atrakcyjną i inteligentną panią do 35l aby razem zbudować szczęśliwy związek. Fotooferty: angielski, niemiecki, polski. CÓR VAN ACHAIK CROMWIJCKLAAN 7 UTRECHT 3554HN *(02-03716)*

•**HOLENDER** 73l zdrowy, pozna miłą panią na jesień życia. Fotooferty: niemiecki, polski. W. THIELEN MOLENVELDVEG 38 SEVENUM 5975AK *(02-03719)*

•**HOLENDER** bisnesman 50l pozna atrakcyjną panią do 45l w celu matrymonialnym. Fotooferty : niemiecki, polski. AD DAELEN POSTBUS 4190 TILBURG 5004JD *(02-03718)*

•**HOLENDER** romantyk 38/190/80kg o wesołym usposobieniu pozna panią zdecydowaną na założenie rodziny w Holandii. Fotooferty: angielski, polski. A. FEENTRA TWEEDEROMPERT 1 SHERTOGENGOSCH 5233EB *(02-03717)*

•**HOLENDER** wysoki 49l pozna panią domatorkę o miłej aparycji. Cel matrymonialny. Fotooferty: niemiecki, polski. BERTUS DIJK NACHTEGAALSTRAAT 17 EEFDE 4263GM *(02-03715)*

•**HOLENDER**, bezdzietny 42l pozna wesołą partnerkę na dalszą drogę życia. Fotooferty : niemiecki, angielski, polski. F.VOSS DONGE 36 HEERHUGOWAARD 1703LJ *(02-03714)*

•**PAN** wolny, lat 52 pozna panią z mieszkaniem. Oferty BO Zielona Góra. *(01-30339)*

Telefoniczne Biuro Matrymonialne „PARTNER" POLKOWICE 45-24-26 codziennie od 15-17.00 *(04-02385)*

•**ZIELONOGÓRZANIN** 29 lat, wdowiec, dobrej prezencji, niezależny i ustabilizowany materialnie, pozna pannę do 26 lat o miłej aparycji, niepalącą. Zdjęcie do wglądu mile widziane. Oferty BO Zielona Góra. *(01-30324)*

11 NIERUCHOMOŚCI

•**AGENCJA** Obrotu Nieruchomościami "Pro-Gres" Głogów, Budowlanych 15, tel. 33-46-99. *(03-05421)*

•**AGENCJA** Obrotu Nieruchomościami "Pro-Gres" Głogów, Budowlanych 15, tel. 33-46-99. *(03-05421)*

•**ATRAKCYJNA działka budowlana 78 arów lub dwie działki po 40 arów, uzbrojone - woda, siła, droga, telefon, 10 km od Zielonej Góry - sprzedam. ZG. tel. 731-58.** *(01-29732)*

•**DOM** (do 120 m kw.) -- kupię. Głogów 34-23-01. *(03-05419)*

•**DOM** (do 120 m kw.) - kupię. Głogów 34-23-01. *(03-05420)*

Kupię dom wolnostojący, może być stan surowy w Nowej Soli. Nowa Sól tel. 41-58. *(01-30384)*

•**WILLĘ** dużą sprzedam. Zielona Góra, tel. 68-415 od. 11.00-16.00. *(01-30063)*

13 PRACA

•**AGENCJA** Towarzyska zatrudni bezpruderyjne panie, zapewniamy dyskrecję oraz możliwość zakwaterunkowania. Głogów 33-49-56. *(03-05424)*

•**AMWAY**- dytrybutor tej amerykańskiej firmy czeka na listowny kontakt chętnych do współpracy. Wolsztyn, skr. poczt. 1. *(01-30342)*

•**ATRAKCYJNA** praca dla wszystkich. Spotkanie dla zainteresowanych w sali konferencyjnej Zastalu (zjazd z wiaduktu), dnia 8.01. godz. 19.00, 9.01. godz. 10.00. *(01-30395)*

•**MOŻLIWOŚĆ** zarobku dla przedsiębiorczych. Zebranie informacyjne -- 10 stycznia godz. 11.00 w LO 3 ul. Strzelecka 9 Zielona Góra. *(01-30364)*

•**PILNIE** zatrudnię: - sprzedawcę w sklepie meblowym, - dwóch pracowników magazynowych (wymagane prawo jazdy). Sklep Meblowy: Głogów, ul. Morcinka 8. *(03-05416)*

•**PRACA** dla każdego. Spotkanie informacyjne 08.01.93 godz. 17.30 Dom Kultury Lumel ul. K. Wielkiego 10, opłata za wstęp 10.000 zł. *(01-30404)*

•**ZAPLANUJ** swoją przyszłość z amerykańską firmą i zostań niezależnym dystrybutorem szerokiej gamy produktów mających niezwykle wysoką renomę na całym świecie. Zacznij działalność, a zapewnisz przyszłość sobie i swojej rodzinie. Informacji udzieli Andrzej Bukowski, 67-300 Szprotawa, Buczka 22. *(01-30287)*

14 TOWARZYSKIE

•**MIŁY** 24 latek pozna panie w wieku 20-50 lat w celu towarzyskim. Dyskrecja i takt zapewnione. Oferty BO Zielona Góra. *(01-30369)*

•**SYMPATYCZNY**, miły 22-latek pozna bliżej miłe, zamożne panie. Czujesz się samotnie? Nie zwlekaj! Napisz. Stan cywilny obojętny. Oferty B.O. Z. Góra. *(01-30398)*

15 USŁUGI

•"ATEL" - serwis RTV, naprawy i przestrojenia, czynny 9.00-17.00, soboty 10.00-15.00. Zielona Góra, ul. Brzozowa (boczna od Botanicznej), tel. 58-34. *(01-30071)*

•**ADAX**- szamponowanie, czyszczenie dywanów, tapicerki meblowej, samochodowej, podłóg, klimatyzacji kuchennych, mycie okien. Zielona Góra, tel. 66-333 czynny całą dobę. *(01-30264)*

•**CYKLINOWANIE**, układanie podłóg, boazerii. Zielona Góra, Skłodowskiej 15/1, Francuska 3/8. *(01-30319)*

•**ŻALUZJE** aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. *(03-05385)*

•**ŻALUZJE** aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. *(03-05391)*

•**ŻALUZJE** Gorzów tel. 238-13 *(02-03691)*

•**UKŁADANIE** kostki brukowej, glazury, tapety, murarstwo, tynkarstwo, remonty ogólnobudowlane. Głogów 33-92-58. *(03-05386)*

16 ZDROWIE

•**LECZENIE** łuszczycy, bielactwa, świerzbiączki. Głogów, Świerczewskiego 28, godz. przyjęć 15.00-16.00, tel. 34-18-95. *(03-05433)*

•**SPECJALISTA** gastrolog, asystent akademii (Wrocław) przyjmuje: Głogów, Al. Wolności 23/9, każda sobota 11.00-13.00. *(03-05344)*

•**SZCZEPIENIE** przeciw żółtaczce zakaźnej. Głogów, Al. Wolności 23/9, każda sobota 11.00-13.00. *(03-05342)*

UNIT stomatologiczny "MOBIC" tanio sprzedam. Zielona Góra, tel. 680-61. *(01-30354)*

•**USŁUGI** lekarskie "Sanus": badania - prawo jazdy. Głogów, Al. Wolności 23/9, każda sobota 11.00-13.00. *(03-05343)*

18 RÓŻNE

•**ŻALUZJE** różne - producent. Zielona Góra tel. 729-92. *(01-30360)*

•**ŻALUZJE** różne - producent. Zielona Góra tel. 729-92. *(01-30361)*

JAZZ CLUB "HARLEM"

Zielona Góra,
ul. Sienkiewicza 11,
tel:288-33

Zaprasza codziennie
od 18.00 do 3.00

KONCERTY,
SPOTKANIA,
JAZZ DANCE

Autoryzowany
bar irlandzkiego
beczkowego piwa
GUINNESS i KILKENNY

Trudno uruchomić samochód gdy akumulator nie jest w najlepszym stanie, na dodatek wówczas, kiedy mróz ściśnie mocniej. Niektórzy kierowcy szukając wyjścia z trudnej sytuacji — bo rano trzeba koniecznie mieć "wóz" na chodzie — stawiają samochód wprost pod balkonem, przeciągają przewody z domu i ładują przez noc akumulator. Niestety, rankiem zdarza się słyszeć uzasadnione słowa oburzenia współlokatorów, którym pojazd — warcząc i smrodząc — po prostu przeszkadza. Co robić w takiej sytuacji?

Fot. Marek Woźniak

NA DEPTAKU

Zielona Góra chwilowo jest raczej szaro-bura. Deszcz, chlapa, błoto — wszystko to przygnębiające, ale zgodne z naturą. Natomiast niezupełnie z nią zgodne (chyba, że z naturą człowieka) są rozrzucone po całym mieście śmieci. Szczególnie dużo znaleźć można w okolicach palmiarni. Papiery, kartony, folie, szkło (posylwestrowe) — trudno nie zauważyć. A może zauważyć się nie chce? Ukłon w stronę służb porządkowych. (km)

Uwaga redaktorzy!

Spotkanie prasy lokalnej

Z inicjatywy "Gazety Nowej", w której ukazuje się stała rubryka "Przegląd prasy lokalnej", wkrótce odbędzie się w Zielonej Górze seminarium poświęcone temu zjawisku jakim jest prasa lokalna. Głównym organizatorem spotkania będzie Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze, która także z tej okazji przygotowuje wystawę pism lokalnych. Naukową "obsługę" spotkania, które odbędzie się w lutym br. (o szczegółach, w tym o konkretnym terminie, będziemy informować jeszcze wielokrotnie), zapewniają pracownicy Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wygłoszą oni referaty, wezmą udział w dyskusji. Jednak głównymi bohaterami seminarium mają być redaktorzy, wydawcy i dziennikarze prasy lokalnej z obszaru Środkowego Nadodrza. Do nich, imiennie, organizatorzy zwrócą się z prośbą o przygotowanie wystąpień na temat wydawanych przez siebie periodyków, ich statusu, sposobów utrzymywania się, zbierania informacji, reklam itd. Miting żurnalistów powinien pomóc również wzajemnemu poznaniu się, nawiązaniu i utrzymaniu stałych kontaktów, być może również zawiązaniu się jakiegoś rodzaju samopomocy koleżeńskiej.

W związku z powyższym zwracamy się do wydawców i redaktorów naczelnych wszystkich pism lokalnych o przygotowanie i zebranie do końca stycznia, oczywiście w miarę możliwości, kompletu wydrukowanych numerów swych pism. Znalazłyby się one na wspomnianej wystawie. Być może warto by zostawić je na stałe — jeżeli to jeszcze się nie zdarzyło — w bibliotece. Interesująca na pewno byłaby dokumentacja z okresu powstawania każdego z pism, i inne materiały.

Dalsze informacje w tej sprawie — wkrótce.

Eugeniusz KURZAWA

Inwestycje, czyli...

Od czego zacząć?

W minionym 1992 roku na wszelkiego rodzaju inwestycje w mieście i gminie Świebodzin przeznaczono ponad 14 mld zł. Przy budżecie około 40 mld zł, nie była to kwota mała. Wiele zrobiono, ale na swoją kolej czekają wsie, w których w 1993 r. mają być rozpoczęte inwestycje, m.in. budowy oczyszczalni ścieków, wodociągów i kanalizacji.

Trwają przygotowania do rozbudowy oczyszczalni ścieków w **Glińsku**. Przed rozpoczęciem inwestycji należy wybudować kanalizację sanitarną oraz doprowadzić wodę z pobliskiego Zakładu Rolnego **Witosław**. Dokumentacja jest już opracowana. Brakuje tylko środków finansowych.

W tegorocznych planach jest budowa kanalizacji w **Lubieniecku** i **Grodziszczu**. Czy zostanie rozpoczęta, zależy od pieniędzy, których usilnie szukają władze samorządowe Świebodzina. Gdyby inwestycję zrealizowano, pozwoliłoby to zmniejszyć obciążenie miejskiej oczyszczalni ścieków i obniżyć koszty jej eksploatacji.

Przygotowywana jest także dokumentacja na budowę wodociągu, instalację sanitarną i oczyszczalnię ścieków dla wsi **Jordanowo** i **Gościkowo**. Koszt inwestycji, według aktualych cen, wynosi 33-34 mld zł. Do kanalizacji zbiorczej w drugim kwartale 1993 r. zostanie podłączona wieś **Chociule**. Wszystko zależy jednak od tego, czy warunki pogodowe pozwolą na rozruch technologiczny oczyszczalni.

Radni miasta i gminy Świebodzin uchwalając budżet na 1993 r. i planując środki na inwestycje, będą mieli twardy orzech do zgryzienia — co jest ważniejsze? Wygląda na to, że poszczególne zadania wykonywane będą etapami i nie wszystkie doczekają się realizacji w tym roku.

(ej)

Jazz Party w „Harlemie"

Jazz Club "Harlem" zaprasza w piątek, **8 bm.**, o godz. **20.30** na jazzowe party czyli nocny jazz dance z udziałem amerykańskiego wokalisty **Wayna Bartletta** i orkiestry jazzu tradycyjnego **The New Sami Swoi**.

(rik)

ZIELONOGÓRSKA TELEWIZJA PRZEWODOWA ZTP

Zielona Góra i Czerwieńsk

18.00 Program dnia
18.05 "Opowieści Zielonego Lasu" — film animowany
18.20 "Black Friday" — magazyn muzyki metalowej
19.00-20.00 Przerwa
20.00 "Wielka Debata Noblistów" — film dok.
20.55 "Dekameron" — film fab. prod. USA, w jednej z ról Joan Collins

TVP 2 na 29 kanale

Telekomunikacja Polska SA, Zakład Radiokomunikacji Polskiej i Teletransmisji w Poznaniu informuje, że w niedzielę, 10 bm., po bloku programowym nastąpi wyłączenie z pracy nadajnika małej mocy w Telewizyjnym Ośrodku Nadawczym w Zielonej Górze, emitującego program w kanale 10. Wynika to z decyzji Komitetu ds. Radia i Telewizji w Warszawie o zaniechaniu z dniem 31.12.1992, równoległej emisji programu II przez ten nadajnik.

Odbiór programu II w Zielonej Górze możliwy będzie tylko w kanale 29 z Radiowo-Telewizyjnego Centrum Nadawczego w Jemiołowie koło Łagowa Lubuskiego.

(rik)

Jak zawsze: zima nas nie zaskoczy...

Środowa ślizgawka

W środę, 6 stycznia br. prawdopodobnie we wszystkich miejscowościach województwa zielonogórskiego zima zaskoczyła służby komunalne odpowiedzialne za drogi. W Nowej Soli także były śliskie ulice, ponieważ nikt nie spodziewał się mrzawki i lodu (chociaż przestrzegano we wtorek wieczorem w radiu i telewizji), i nie zdążono posypać ulic i chodników. Przebudzenie służb odpowiedzialnych za zimowe utrzymanie dróg w mieście nastąpiło dopiero po wschodzie słońca i trwało do godzin popołudniowych.

W przychodni ortopedycznej przy ul. Witosa, zastępca ordynatora oddziału nowosolskiego szpitala, lekarz-ortopeda **Andrzej Wiatrak**, udzielił pomocy zakładając opatrunki dziewięciu kobietom w starszym wieku. Ofiary ślizgawicy zgłaszały się ze złamaniami kości przedramienia, uszkodzeniami stawu skokowego i nadgarstków.

Kierowcy samochodów jeździli bardzo ostrożnie. Policja nowosolska otrzymała zgłoszenie o zderzeniu pojazdów na ul. J. Piłsudskiego. Nie wezwano natomiast policji do kolizji pod Przyborowem, w gminie Nowa Sól, gdzie na śliskiej nawierzchni zderzyło się pięć samochodów.

(ej)

Z DNIA NA DZIEŃ

Pastor zaprasza na kurs

Na kopule pewnego parlementu znajduje się napis: "Jeden Bóg, jedno prawo, jeden żywioł wszechrzeczy i jedno boskie niedalekie wydarzenie, do którego zmierza cały świat". Między innymi o tym będzie mowa na Stacjonarnym Kursie Biblijnym, który odbędzie się w niedzielę, 10 bm., o godz. 16.00 przy Szosie Kisielińskiej 3. Kurs poprowadzi pastor **Piotr Samulak**.

(rik)

Zabawa seniorów

W sobotę, 9 bm., Klub Seniora w Zielonej Górze zaprasza do klubu Grymas (przy kościele) na zabawę taneczną. Początek o godz. 16.30. Wstęp — 20 tys. zł.

(km)

Animato i jego goście

8 bm o godz. 17.30 w sali Estrady Ziemi Lubuskiej zielonogórzanie będą mogli obejrzeć widowisko zatytułowane "Animato i jego goście". Animato to Dziecięcy Zespół Wokalno-Estradowy, który tym razem zaprosił do udziału we wspólnej zabawie Krystynę Prońko, Ryszarda Rynkowskiego, Wayne'a Bartlett'a, grupy: "The New Sami Swoi", "Spectrum" i oczywiście bardzo serdecznie zaprasza wszystkie dzieci wraz z rodzicami.

Koncert zorganizowało Zielonogórskie Towarzystwo Promocji Kultury Dziecięcej i Fundacja na Rzecz Zapobiegania Narkomanii "Maraton". Dochód z imprezy wspomoże rodziny osób uzależnionych.

Bilety są jeszcze do nabycia w biurach podróży "Gromada" i "Lubtour". Spóźnialscy będą mogli je kupić 8 bm. w sali Estrady, godzinę przed koncertem.

(lek)

KALEIDOSKOP SPORTOWY

Spartakiada miasta i gminy

W br. w Kożuchowie z okazji 740 lat istnienia miasta, odbędzie się spartakiada miasta i gminy w kilku dyscyplinach sportu. Zawody przeprowadzone zostaną od stycznia do czerwca, a organizatorami będą wyznaczone zakłady oraz instytucje. W styczniu kożuchowska policja i jednostka wojskowa zorganizują halowy turniej piłki nożnej zespołów pięcioosobowych.

A oto organizatorzy następnych dyscyplin:

— piłka siatkowa (kobiet i mężczyzn) w lutym (organizator PGKiM, RDP),

— szachy (kobiet i mężczyzn) w marcu (organizator SM Odrodzenie),

— tenis stołowy (kobiet i mężczyzn) w marcu (PGR Kożuchów),

— strzelectwo (kobiety i mężczyźni) w kwietniu (ZS Polmo),

— warcaby kobiet w kwietniu (PSS),

— piłka nożna jedenastoosobowa (mężczyźni) w maju (KOKiS),

— wielobój sprawnościowy (kobiety — tor przeszkód, rzut lotką, serso, rzut klockiem do kosza oraz mężczyźni — tor przeszkód, rzut lotką, przeciąganie liny, podnoszenie ciężarka) w maju i czerwcu (KOKiS, GS, SP Zaopatrzenia Rolnictwa, Deszczułkarnia)

W spartakiadzie mogą brać udział reprezentacje zakładów pracy, instytucji, wsi, ulic, osiedli. Dopuszcza się udział indywidualny.

Do punktacji końcowej spartakiady wliczane są wszystkie dyscypliny. Konkurencje kobiet punktowane są podwójnie. A oto punktacja w dyscyplinach indywidualnych: I miejsce — 10 pkt., II — 8, III — 7, IV — 6, V — 5, aż do IX miejsca — 1 punkt.

Dyscypliny drużynowe (przy sześciu startujących zespołach): I — 70 punktów, II — 50, III — 40, IV — 30... VI — 10.

Deklaracje zgłoszenia do turnieju halowego w piłce nożnej przyjmowane są do 8 bm. w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Kożuchowie przy ul. Zielonogórskiej 24 (tel. 447).

Najbardziej usportowiona reprezentacja otrzyma puchar burmistrza Kożuchowa.

M.S.

INFORMATOR turystyczny

Zbliża się wolna sobota i niedziela, a więc PTTK zachęca do ruchu na świeżym powietrzu. W sobotę, 9 bm., **Andrzej Kizimowicz** — młodzieżowy przewodnik turystyki pieszej — zaprasza młodzież szkolną do udziału w 12 kilometrowej wycieczce pieszej. Mile widziane są również osoby starsze. Trasa wycieczki prowadzi z Ochli Sawanna leśnymi ścieżkami przez rezerwat "Zimna Woda" do pętli MZK w Jędrzychowie. "Zimna Woda" jest rezerwatem przyrodniczym, obejmującym las pierwotny z olchami, jesionami, brzozami, grabami i dębami. W trakcie wędrówki przewidziane są konkursy zręcznościowe. Zbiórka uczestników o godz. 10.30 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym z wykupionym biletem za 3 tys. zł (ulgowy za 1.5 tys.). Można wsiadać na trasie autobusu do Broniszowa. Powrót z pętli MZK w Jędrzychowie ok. godz. 14.00.

W niedzielę, 10 bm., przewidziany jest zimowy spacer po zalesionych obrzeżach Zielonej Góry (7 km.). Zbiórka uczestników o godz. 10.30 obok pływalni przy ul. Wyspiańskiego. Powrót ok. godz. 12.30. W razie niesprzyjających warunków atmosferycznych istnieje możliwość skrócenia trasy i wcześniejszego powrotu. Spacer prowadzi **Jadwiga Sobczak** — przewodnik turystyki pieszej.

Natomiast 13 bm. (środa) **Stanisław Sobczak** poprowadzi 8 kilometrowy spacer po zalesionych Wzgórzach Piastowskich. Chętni spotykają się o godz. 10.30 na parkingu obok amfiteatru. Zakończenie wycieczki ok. godz. 13.00.

(rik)

Gorące życzenia

♦ *Kochanej córeczce, **Lidce Laskowskiej** z okazji dwudziestych urodzin serdeczne życzenia składają — rodzice z najbliższymi.*

♦ *Najlepszego zdrowia, samych radości na co dzień oraz szczęścia w totolotku i ekspreslotku — kochanej mamie, **Mariannie Tomaszewskiej** — z okazji rocznicy urodzin i zbliżających się imienin życzą — Elżbieta, Zbyszek, Sebastian i "Czarnulka".*

♦ *Koledze **Robusiowi** szczęścia w miłości życzy — współpracownica.*

♦ *Życzenia pogody i radości w życiu z okazji 4 rocznicy urodzin kochanemu siostrzeńcowi **Kacperowi Wojtkowiakowi** z Nowej Soli przesyła — ciocia Ania.*

Opowieść o Zielonej Górze (27)

Contra maleficas

W czerwcu 1653 roku przesłuchania Katarzyny Funcke weszły w decydującą fazę. Inkwizycja miejska zaleciła mistrzowi Jerzemu "gradatim torturae", a więc zaostrzyć formy, które mogłyby wymóc na Funcke przyznanie się do winy. Staruszka w końcu uległa i ostatecznie przyznała, że "trzykrotnie nocą czerwcową z szatanem obcowała cieleśnie, maści szatańskich z diabelskiego ziela warzyła, uroki rzucała i smród siarczany wokół siebie roztaczała". To wystarczyło, żeby skazać ją na stos.

9 stycznia 1654 roku, na tak zwanym Placu Drzewnym przed Wieżą Łaziebną (także: Głodową) wdowa po mistrzu Marcinie — Katarzyna — została poddana "oczyszczającemu działaniu ognia". Zanim jednakże stos zapłonął, mistrz Jerzy w drodze "łaski" skrócił jej męki przez zadanie "ciosu miłosierdzia". Ogień strawił już tylko martwe ciało nieszczęsnej niewiasty. Przed swoją śmiercią Katarzyna Funcke wymieniła nazwisko Liny Kliche z Przylepu, z którą była zaznajomiona. "Malleus maleficarum" miało swoją drugą ofiarę.

Kliche pochodziła z Niedoradzu, gdzie jej ojciec, Maciej, trudnił się ogrodnictwem i pszczelarstwem. Urodziła się już kaleką — miała garb i krótszą prawą nogę. Nigdy nie wyszła za mąż i nie miała dzieci. Pracując od najmłodszych lat w ojcowskim ogrodzie posiadła znaczną wiedzę o zwyczajach roślin, uprawach i właściwościach leczniczych poszczególnych warzyw i ziół. Zielarstwo stało się z biegiem czasu jej jedynym źródłem utrzymania. Niebawem też znana była w okolicy jako "Lina zielarka". Jej mikstury ziołowe pomagały na wszelkie wzdęcia, wyzwalały "wiatry", wzmagały apetyt, goiły rany, likwidowały czyraki i wrzody, podnosiły potencję mężczyzn. Była niewiastą religijną; żyła w zgodzie zarówno z plebanem, jak i pastorem. O czary nikt ją nie oskarżał.

Żyła więc spokojnie własnym zielarskim życiem do chwili, kiedy poznała zielonogórską mieszczkę Ewa Gutsche, zwaną "Turczynką". Mieszkała owa Gutsche extra muros, w tak zwanym "zaułku Zmarłych" (obecna Ulica Sowińskiego) i trudniła się, podobnie jak Kliche, zielarstwem. Gutsche zaopatrywała miejscowych cyrulików, balwierzy i łaziebników w zioła pachnące i różnego rodzaju mikstury. Ona to sprowadziła Linę Kliche do Zielonej Góry i następnie załatwiła jej posadę służebnej w karczmie w Przylepie. Kliche niebawem zdobyła znaczną klientelę; zawarła także znajomość z wdową po zielonogórskim mistrzu łaziebnym Katarzyną Funcke. W ten oto sposób Kliche znalazła się w kręgu zainteresowań miejscowej inkwizycji. Natomiast Ewa Gutsche, widząc co się święci, czym prędzej opuściła miasto i zbiegła do Polski.

Kliche aresztowano w marcu 1662 roku i osadzono w lochu miejskiego więzienia. Oskarżono ją o czary, wywołanie zarazy u bydła i podpalenie karczmy w Przylepie. Dwie mieszkanki Przylepu, Anna Wassmelin i Anna Barnin, ze strachu przed torturami, złożyły obciążające Kliche zeznania twierdząc, że widziały oskarżoną "jak jeździła na grzbiecie kopytnego stworu i oddawała się z nim czynom lubieżnym".

Lina Kliche nie wytrzymała tortur. Przyznała się do "wszystkiego", co od niej żądano. Egzekucja miała nastąpić 25 lipca 1663 roku przez spalenie na stosie.

Kiedy wyznaczonego dnia mistrz Jerzy zszedł po nią do lochu, zastał skazaną nieżywą. W protokole inkwizycyjnym odnotowano, iż "za sprawą czarta oszczędzone jej było spłonąć w oczyszczającym ogniu stosu". Martwe ciało nieszczęsnej kobiety spalono, a prochy pogrzebano pod szubienicą. Niektórzy twierdzili, że jeszcze przez wiele dni czuć było w tym miejscu zapach siarki.

cdn

Jerzy Piotr MAJCHRZAK

Wykonywanie wyroków na czarownicach w Anglii (według XVI-wiecznego drzeworytu).

KOŚCIOŁY

(w niedziele)

Zielona Góra

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): **7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00**
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): **6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30**
Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. **8.00**, niedz. **10.00**, dni powszednie **18.00**
Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): **7.30, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30**
Matki Boskiej Rokitniańskiej: **9.30, 10.30, 12.00, 15.00**
Najśw. Zbawiciela (al. Niepodległości): **7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 15.00, 16.00 19.15**
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): **9.00, 10.00, 12.30, 18.30**
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): **8.30, 10.30, 12.00, 18.00**
Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (Chynów): **8.00, 10.45, 12.00, 15.00**
Podwyższenia Św. Ducha (ul. Aliny): **7.00, 8.30, 10.30, 12.00, 13.30, 15.00, 18.00**
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): **11.00, 15.00, 18.00**
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3) sob. **9.30**
Zielonoświątkowy Zbór "Emaus" (ul. Długa) sob. 18.00 dla młodzieży; **niedz. godz. 8.45**, wt. i czw. godz. 18.00
Prawosławny (ul. Partyzantów) **niedz. 10.00**
Chrześcijan Baptystów (ul. Długa 8) niedz. **11.30**, śr. godz. **18.00**

Nowa Sól

Św. Antoniego: **7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 17.30**
Św. Barbary: **9.00, 11.00, 16.00, 19.30**
Św. Michała: **8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 16.00, 18.00**
Św. Józefa Robotnika (Zatorze): **7.30, 8.30, 9.30 (dla młodzieży), 11.00, 14.00 (dla dzieci i rodziców) 12.30 (suma), 18.30, 15.30 (w każdą drugą niedzielę mies. msza dla niesłyszących).**

Żary

Najświętszego Serca Pana Jezusa (pl. Kościelny): **7.00, 8.30, 10.00 (dla młodzieży), 13.00 (dla dzieci)**
Najśw. Marii Panny (ul. 11 Listopada): **7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00**
Kościół garnizonowy (ul. Chrobrego): **8.45, 10.30, 12.00**
Św. Józefa (pl. Inwalidów): **7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00**
Miłosierdzia Bożego (ul. Okrzei): **7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00**
Kościół polsko-katolicki (ul. Żagańska): **12.00** w niedzielę i święta, **18.00** w święta pracy, **11.30** nabożeństwo paraliturgiczne w dni powszednie, **17.30-18.00** nabożeństwo paraliturgiczne
Zielonoświątkowców (ul. Podchorążych): **10.00, 19.00** niedz., **18.00** pn., **19.00** wt., **18.00** czw., **19.00** sob.

CO·GDZIE·KIEDY?

KINA

Zielona Góra
"ESTRADA" — sob. **20.00**, niedz. **17.30, 20.00** Drugstore Cowboy (USA 15)
"NYSA" — pt. sob. **15.30** Tate — mały geniusz (USA 12), pt. sob. **17.30**, niedz. **15.30** Czarna suknia (USA 15) pt. sob. **19.30**, niedz. **19.45** Kochanek (fr. 18), niedz. **17.30** Książę przypływów (USA 15).
"NEWA" — pt. sob. niedz. **17.00**, Blaszany bębenek (niem 18) **19.00** Akt zemsty (USA 18)
"WENUS" — pt. **16.00, 18.00** sob. niedz. **14.00, 16.00, 18.00** Kevin sąm w Nowym Jorku (USA 15), sob. niedz. **20.00** Huragan ognia (USA 15).

woj. zielonogórskie
BABIMOST "Piast" — pt. niedz. **17.00** Człowiek w ogniu (USA 18)
KOŻUCHÓW "Uciecha" — pt. **17.30** Lunatycy (USA 15), niedz. **16.00, 18.00** Młode strzelby (USA 15)
KROSNO "Wzgórze" — pt. sob. niedz. **17.00, 19.00** Hot Shots (USA 12)
WOLSZTYN "Tatry" — pt., sob., niedz. Stój, bo mamuska strzela (USA 15)

TEATR

TEATR LUBUSKI W ZIELONEJ GÓRZE
Rezerwacja biletów — tel. 720-56 do 59
pt. **19.00**, sob. **18.00**, (Zielona Góra), niedz. **17.00** (Żary) Andrea chodzi z dwoma, niedz. **12.00** Szopka krakowska (duża scena).

FILHARMONIA

pt. 19.00, sob. 16.00, 19.00 Koncert "Nad pięknym modrym Dunajem" wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna FZ Czesław Grabowski — dyrygent oraz Joanna Cortes — sopran, Stanisław Kowalski — tenor i Jerzy Połoński — słowo wiążące.

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pn, wt — nieczynne, śr, czw, pt. 10.00-17.00, sob 10.00—15.00, niedz. 10.00-16.00). **Ekspozycje stałe:** Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycje: Instalacje Antoniego Zydronia "Dyskretny urok przemijania" **Wystawy czasowe:** Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych. "Winna latorośl w starożytności" ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zdarzenia Lubin 1982.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (śr., czw., pt., 9.00—15.30 sob., niedz. 10.00, 15.00) — **wystawy stałe:** II wojna światowa. Kopie dawnej broni. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 10.00-15.00) — Środkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy.
Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., niedz. nieczynne — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego). Wystawa czasowa — przechowywanie i przygotowywanie pożywienia ludności wiejskiej. **Muzeum Regionalne w Świebodzinie**. Wystawa "Mistrz i jego uczniowie" — prace plastyczne Teresy Berendt oraz dzieci i młodzieży z SP nr 3 i LO w Świebodzinie.

GALERIE

ART (czynna 10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa
BWA (11.00-17.00) — Zmiana wystawy
Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Rzeźby Romualda Wiśniewskiego
Klub MPiK (9.00-18.00) — Wystawa poplenerowa Lubuskiego Towarzystwa Fotograficznego
Żarski Dom Kultury — Salon wystaw artystycznych — Pokonkursowa wystawa XVI Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Nieprofesjonalnej — Salon Jesienny '92

APTEKI

dyżur nocny pełnią:
Zielona Góra ul. Chrobrego
Lubsko ul. Krakowskie Przedmieście
Nowa Sól ul. 1 Maja
Sulechów ul. Różana
Świebodzin os. Łużyckie
Wolsztyn ul. 5 Stycznia
Żagań ul. Pomorska
Żary ul. Buczka

KWIACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę, także przez posłańca)
Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Pogotowie Policji Municypalnej	986
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Pogotowie Dźwigowe	54-73
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki centrala	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
Zakład Organizacji Pogrzebów "Ad Patres"	28-517
Pogotowie pogrzebowe (7.00-16.00)	222-35
(16.00-7.00)	280-42
Zakład Pogrzebowy ul. Masarska 13	222-35
Zakład Organizacji Pogrzebów "Requies" ul. Krawiecka 2	52-19 (do 15.00), 65-229 (po 15.00)

Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej
Wrocław 370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) 35-51 lub 31-56

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
dworzec PKP	226-66
bagażówki	228-25

Edmund Migoś:

Z roweru na motocykl

— W 1970 r. na gorzowskim stadionie po raz pierwszy odbył się finał indywidualnych mistrzostw Polski. Pierwsze zawody tej rangi w Gorzowie i od razu pierwszy sukces, jakim było pańskie zwycięstwo...

— Pamiętam ten turniej bardzo dobrze. W klasyfikacji moich sukcesów stawiam go wyżej od innych. Nawet od tytułu drużynowego mistrza świata z Wrocławia w 1966 r. Do 1970 roku większość finałów IMP odbywała się w Rybniku. Dopiero zwycięstwo w I lidze naszej drużyny w 1969 r. zapewniło nam prawo gospodarza. Szansa jaka się przed gorzowskimi zawodnikami otworzyła była ogromna. Wiedziałem, że należę do faworytów tej rozgrywki. Mało tego, ponieważ finał odbywał się w Gorzowie, kibice Stali liczyli, że to właśnie ja stanę na najwyższym podium. Presja była ogromna, mimo tego nie zawiodłem kibiców i zwyciężyłem.

— Od tej pory minęło już 23 lata. Czy może pan przypomnieć co działo się przed zawodami i w ich trakcie?

— Trzeba wiedzieć, że dzień wcześniej wraz z kolegami z reprezentacji startowałem na Wembley w finale drużynowych mistrzostw świata. Wracaliśmy do Warszawy samolotem, później do Gorzowa jechaliśmy pociągiem. W dniu zawodów byłem tak wyczerpany, że w domu z nosa zaczęła lecieć krew. Żona, gdy to zauważyła przekonywała mnie, abym zrezygnował ze startu. Oczywiście, nic to nie dało i gdy przyjechał do mnie **Andrzej Pogorzelski**, pojechaliśmy na stadion. Czasu na przygotowanie motocykla nie było zbyt wiele. Wyjechałem na tor i po przejechaniu jednego okrążenia okazało się, że jest zbyt mocno sprężony. Szybko do warsztatu i z powrotem na tor. Tak było trzy razy, zanim **Aleksander Ilnicki** nie zamknął mnie w szatni, motywując to tym, że nie mam prawa trenować więcej niż inni zawodnicy.

— Który z wyścigów finału IMP 1970 utkwił panu najbardziej w pamięci?

— To był mój trzeci z kolei wyścig. Spotkałem się wówczas z **Andrzejem Wyglendą** i **Antonim Woryną** z rybnickiego ROW oraz **Jerzym Trzeszkowskim** ze Sparty Wrocław. Wraz z rybniczanami miałem największe szanse na końcowy sukces. Jak to jednak bywa, gdzie dwóch się bije tam trzeci korzysta. Gdy my w trójkę pilnowaliśmy się nawzajem, Trzeszkowski wykorzystał to i zwyciężył. Nie miało to dla mnie wielkiego znaczenia, bowiem przyjechałem na drugim miejscu. Szkoda jednak, że nie udało mi się zwyciężyć w finale z kompletem punktów.

— A jak pan zaczął przygodę ze sportem?

— Zacząłem od uprawiania kolarstwa w gorzowskim Kolejarzu. Dziś ten klub znany jest jako Warta. Namówił mnie do tego mój kuzyn, również Edmund, który był pionierem tego sportu w Gorzowie. Po pewnym czasie przerzuciłem się na boks. Wówczas Stal walczyła o drugą ligę. Gdy zmieniłem zainteresowania i zająłem się żużlem, działacze klubowi chcieli mnie nawet wyrzucić. Po co — mówili — będziesz jeździł na motocyklach. Nic ci to nie da. Okazało się jednak, że się mylili.

— Co zatem dało panu uprawianie tego sportu?

— Przede wszystkim kalectwo. Nie miałem z żużla żadnych profitów, zresztą to widać. Nikt jednak nie odbierze mi wspomnień. A te są wiele warte. Gdyby nie żużel najprawdopodobniej nie zwiedziłbym tyle świata, nie poznałbym wielu wspaniałych ludzi. Bywały też i ciemne strony. Ot, choćby ten pechowy upadek na treningu z **Zenonem Piechem** — niecały rok po zdobyciu tytułu mistrza Polski. Po nim niektórzy ludzie po prostu mnie skreślili zgodnie z zasadą: Murzyn zrobił swoje...

— Jednak nie zabronił pan swemu synowi, również Edmundowi, uprawiania żużla?

— Doszedłem do wniosku, że co ma być to będzie. Żona stawiała ostre veto, lecz ja podpisałem mu zgodę na uprawianie sportu. Jego przygoda z żużlem skończyła się dość szybko. Wydaje mi się, że jako młody chłopak nie zdawał sobie sprawy z ogromu pracy, jaką trzeba włożyć, by osiągnąć wyniki. Ostatecznie po kontuzji jakiej doznał w czasie jednego z młodzieżowych czwórmeczów, zrezygnował z jazdy.

— Dziś sprawa przejścia jednego zawodnika z klubu do klubu jest czymś normalnym. Gdy pan jeździł różnie to było odbierane. Czy wówczas miał pan propozycje startów w innych klubach?

— Z polskich klubów interesował się mną Motor Lublin. Obiecywano mi mieszkanie i dobrze płatną pracę w tamtejszych zakładach. Powiedziałem jednak, że w Gorzowie zacząłem jeździć i tu skończę. No i skończyłem...

— Zwrócił pan uwagę, że była to propozycja z klubu polskiego. Czyżby miał pan również oferty z zagranicy?

— Tak. Stal miała dobre kontakty z Poole Pirates, a ja miałem także propozycję z tego klubu. Niestety, zatrzymało to się gdzieś w centrali.

— Z pewnością musiał się pan pokazać brytyjskim menedżerom z dobrej strony?

— Jak już wcześniej wspomniałem, rozegraliśmy z "Piratami" kilka meczów. Gdy pojechaliśmy do Anglii na rewanż, najpierw przegraliśmy z Kyng's Lynn i Exeter. Zawodnicy i działacze z Poole, w prasie zapowiadali srogi rewanż za porażki w Polsce. Ich pewność była tak wielka, że po zawodach drużynowych zamierzali zorganizować "Kryterium Asów" z udziałem najlepszych zawodników. Ufundowali piękny puchar dla zwycięzcy. Tymczasem Stal najpierw zwyciężyła w zawodach drużynowych, a ja wygrałem kryterium.

— Czy nadal interesuje się pan żużlem?

— Często chodzę na zawody. Muszę jednak przyznać, że w porównaniu do lat gdy sam jeździłem, są one mniej interesujące. Większość wyścigów rozstrzyga się już po wyjściu z pierwszego łuku. Brak jest także "szprycy". Kiedyś, gdy tory były pokryte nawierzchnią żużlową, dzięki niej można było "zasypać" przeciwnika. Teraz jeździ się ostrzej, a nawet brutalnie. Za moich czasów również to się zdarzało. Nawet ja kilka razy "wywiozłem w płot" rywali. To jednak było rzadkością. Dziś, gdy zawodnicy zarabiają duże pieniądze, szacunek dla własnego zdrowia czy rywala znika. Niewielu jest także zawodników, którzy mi się podobają na torze. Większość "odpuszcza" już po pierwszym łuku. Z pewnością do nich nie należy **Andrzej Huszcza**. Z polskich żużlowców przede wszystkim on wie o co chodzi w tym sporcie. Zawsze walczy do końca i co ważne robi to fair.

— Czy, obserwując wyścigi weteranów, w trakcie memoriału Edwarda Jancarza, zazdrościł pan swym dawnym kolegom?

— Skłamałbym gdybym zaprzeczył. Gdy tylko mam możliwość natychmiast jadę na stadion. Tak było gdy **Bogusław Nowak** musiał wyjechać do Konstancina. Przyjechał wówczas do mnie i poprosił bym za niego poprowadził trening na małym torze. Zgodziłem się natychmiast.

— Czy ci młodzi chłopcy wiedzieli, kto wtedy był ich instruktorem?

— Ich jeszcze nie było na świecie, gdy ja musiałem skończyć uprawianie sportu żużlowego, lecz ich rodzice — którzy przychodzą gromadnie na treningi — mnie pamiętali. To było bardzo miłe.

— W imieniu Czytelników Gazety Nowej, chciałbym złożyć panu życzenia wszelkiej pomyślności w nowym — 1993 roku.

— Dziękuję bardzo i proszę przekazać ode mnie wszystkim Czytelnikom noworoczne życzenia.

Ryszard RACHLEWICZ

Plebiscyt sportowy „Zielona Góra '92"

♦ Głosowanie w rodzinnym gronie
♦ Karty wstępu na bal już od wtorku

Zaledwie tydzień pozostał do zakończenia głosowania w plebiscycie na 10 najlepszych sportowców województwa zielonogórskiego w 1992 roku. Wszak termin upłynie 15 stycznia, a 23 bm., w trakcie tradycyjnego balu w Hali Ludowej, poznamy asa minionego roku. Organizatorem tegorocznego plebiscytu jest Wydział Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego, koordynujący wspólne działania organizatorów III plebiscytu "Gazety Nowej" oraz XXX "Gazety Lubuskiej". Do wspomnianego wydziału prosimy kierować wszelkie pytania i uwagi. Tamże organizatorzy oczekują wartościowych aktów dobrej woli, świadczących o sympatii dla sportowców i ich dokonań prosząc sponsorów o fundowanie nagród. Przypominamy nr telefonu WKiS UW: 703-79.

Karty wstępu rozprowadzane wśród sprawdzonych przyjaciół sportu "idą jak woda", jednak organizatorzy przeznaczyli pewną ilość do rozprowadzenia w wolnej sprzedaży. Od najbliższego wtorku, 12 bm. karty będzie można nabywać w Estradzie Ziemi Lubuskiej, przy ul. Wrocławskiej. Oczywiście, kto pierwszy ten lepszy. Cena dwuosobowego zaproszenia 1,1 mln zł. Początek balu 23 bm. o godz. 20.00.

Na kuponie zamieszczanym w "Gazecie Nowej" miejsce zarezerwowane dla sponsorów od wczoraj zajmuje Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe "Alexa" joint venture. Przedsiębiorstwo działa od dwóch lat, posiada sieć hurtowni odzieżowych w całym kraju, z siedzibą firmy w Zielonej Górze przy ul. Sowińskiego 2, tel./fax 227-14, gdzie zlokalizowana jest także licznie odwiedzana hurtownia. To zrozumiałe zważywszy, że hurtownia oferuje szeroką gamę odzieży damskiej, męskiej i dziecięcej — z importu i produkcji krajowej. Stara się zaspokoić gust każdego klienta. Hurtownia zaprasza.

W najbliższym czasie firma "Alexa" otworzy ekskluzywny klub nocny zlokalizowany na zielonogórskim deptaku. Jak wynika z treści otrzymanego pisma — **"zapewniający mieszkańcom rozrywkę jakiej jeszcze w naszym mieście nie było"**.

Przypominamy, że uzyskane od sponsorów nagrody rzeczowe bądź podstawowy sprzęt sportowy kupiony za przekazaną gotówkę rozlosujemy wśród czytelników-uczestników plebiscytu, również głosujących zbiorowo (szkoły, klasy, domy dziecka itp.), część przekażemy także do wspólnej puli na upominki dla czołowych sportowców.

Wczorajsza poczta przyniosła pokaźniejszą niż dotychczas porcję kuponów. Dziękujemy. Przed przekazaniem do liczenia pobieżnie je przeglądnęliśmy dochodząc do wniosku, że tym razem sporo było kuponów wypełnianych przez rodziny. Nie zabrakło wypełnionych przez prezesa WFS, **Mariana Rzeźniewskiego**, żonę **Barbarę** i córkę **Agatę**, a pan domu typował następująco: **1. Skrzypaszek, 2. Książkiewicz, 3. Goździak, 4. Czyżowicz, 5. Macur, 6. Krawców, 7. Bachur, 8. Kubka, 9. Małoszyc, 10. Błaszczyk.** Sympatyczny list otrzymaliśmy z Międzyrzecza od państwa **Maksymiuków** — uczestników plebiscytu "GN" od początku ich trwania. Dziękujemy za pozdrowienia i odwzajemniamy serdeczności. **Justyna Maksymiuk** typowała następująco: **1. Skrzypaszek, 2. Błaszczyk, 3. Huszcza, 4. Książkiewicz, 5. Czyżowicz, 6. Krawców, 7. Szymkowiak, 8. Sienkiewicz, 9. Sulima, 10. Macur.**

Raz jeszcze przypominamy listę kandydatów (**w głosowaniu i losowaniu ustalonych przez naszą redakcję nagród uczestniczyć będą wyłącznie kupony wycięte z "Gazety Nowej", przesłane pod adresem: "Gazeta Nowa", al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra, najlepiej z dopiskiem "Plebiscyt sportowy"**): **Anna Borowczyk, Barbara Jagielik, Małgorzata Poźniak** — trójka oraz **Adrian Sienkiewicz, Radosław Walczak** (Gwardia Z. Góra, akrobatyka sportowa); **Arkadiusz Bachur** (Lumel Z. Góra, jeździectwo); **Grzegorz Krawców** (Dozamet Nowa Sól, kajakarstwo); **Wojciech Kadrzyński** (Bizon Bieganów, kolarstwo); **Gvidonas Markievicius** (Zastal-Fortum Z. Góra, koszykówka); **Piotr Rysiukiewicz** (Zew Świebodzin, lekkoatletyka); **Andrzej Greń** (Start Z. Góra, podnoszenie ciężarów); **Tomasz Cygański, Maciej Czyżowicz, Andrzej Giżyński, Dariusz Goździak, Edyta Małoszyc, Piotr Mąkowski, Dariusz Mejsner, Monika Olejniczak, Sylwia Skorupska, Arkadiusz Skrzypaszek, Anna Sulima** (Lumel, pięciobój nowoczesny), **Małgorzata Książkiewicz, Jacek Kubka, Julita Macur** (Gwardia, strzelectwo sportowe), **Małgorzata Bednarska** (Zastal, szachy), **Lucjan Błaszczyk, Krzysztof Kaczmarek, Tomasz Krzeszewski, Daniel Sagan** (Lumel, tenis stołowy); **Lars Gunnestad, Andrzej Huszcza, Jarosław Szymkowiak** (Morawski, żużel). (RS)

PLEBISCYT ZIELONA GÓRA '92

"Alexa" j.v.
profesjonalna hurtownia odzieżowa

1.	10 pkt	6.	5 pkt
2.	9 pkt	7.	4 pkt
3.	8 pkt	8.	3 pkt
4.	7 pkt	9.	2 pkt
5.	6 pkt	10.	1 pkt

IMIĘ I NAZWISKO .....

ADRES .....

SPEEDWAY NEWS

Louis zainteresowany startami w Stali Rzeszów

Styczeń i luty jest gorącym okresem dla klubowych sterników w Polsce. Kierownictwo rzeszowskiej Stali zrezygnowało z usług Węgra **Sandora Tihanyi**, a jego rodak **Zoltan Adorjan** rozważa ofertę przedłużenia kontraktu. W przypadku, gdyby Adorjan nie reflektował na warunki postawione przez Stal, chętnie w jego miejsce wskoczyłby inny Węgier **Csaba Hell**. Swoje usługi zaoferował rzeszowianom także Anglik **Chris Louis**, który w sezonie 1992 występował w Sparcie-Aspro Wrocław.

Piotr Paluch na długich torach

Gorzowianin **Piotr Paluch** już w ubiegłym roku trenował w Niemczech na długich torach. W tym roku także pragnie ścigać się na 1.000-metrowych obiektach. Polska otrzymała prawo startu w eliminacjach indywidualnych mistrzostw świata, a obok Palucha zainteresowani występami są m.in. bracia **Tomasz** i **Jacek Gollobowie** (Polonia Bydgoszcz) i **Sławomir Drabik** (Włókniarz Częstochowa).

Piotr Świst także w lidze duńskiej?

Lider gorzowskiej Stali, **Piotr Swist** przedłużył kontrakt ze szwedzką Smederną Eskilstuna, która w 1993 roku występować będzie w ekstralidze. Ponadto gorzowianin rozmawiał ostatnio z Duńczykiem **Hansem Nielsenem** i rozważa możliwość występów w lidze duńskiej. Jedynym problemem są niedogodne terminy.

Pogoda pokrzyżowała szyki

10 bm. w Gorzowie miały się odbyć wyścigi motocyklowe na lodzie. Wszystko było zapięte na ostatni guzik, lecz na przeszkodzie stanęła aura. Stalowcy dwukrotnie zaprezentowali się na szczecińskim "Lodogryfie", a trzecią próbą miały być zawody na własnym obiekcie. Być może będzie jeszcze okazja w br. zorganizować taką imprezę w Gorzowie.

Rickardsson nie wystąpi w Polsce

Wicemistrz świata 1991 **Tony Rickardsson** (Szwecja), który w Polsce występował w Iskrze Ostrów, w sezonie 1993 chce skoncentrować się na startach w Szwecji i Wielkiej Brytanii (Ipswich).

Książka o mistrzu świata

W Wielkiej Brytanii ukazała się książka "The inside line 3", opisująca karierę mistrza świata 1992 Anglika **Gary Havelocka**. Cena książki 2 funty.

Kto wystąpi w Vetlandzie?

Szwedzki klub ekstraligi — Vetlanda chce zaangażować **Martina Dugarda, Simona Wigga** (Anglia) oraz **Tommy Knudsena** (Dania). W Szwecji w meczach ligowych może wystąpić tylko jeden obcokrajowiec, a każdy z zespołów ma prawo zakontraktować dwóch "stranieri". Z kogo zrezygnują szefowie Vetlandy?

Correy na stole operacyjnym

Amerykanin **Ronnie Correy** (Wolverhampton i Unia Leszno) po sezonie poddany został operacji przegrody nosowej. W bm. dynamicznie jeżdżący żużlowiec USA powrócił na tor i występuje w mityngach w Australii.

Per na lodzie...

14 lutego br. w Telford (Wielka Brytania) odbędą się tradycyjne zawody w wyścigach motocyklowych na lodzie. Organizatorami imprezy są **Graham Drury** (b. zawodnik) i **Ian Thomas**. Po raz pierwszy na lodzie wystąpi Szwed **Per Jonsson**, który korzysta z "korepetycji" u swego rodaka **Jana Anderssona**, wielokrotnego zwycięzcy turniejów w Telford.

...a Jimmy na Florydzie

Jimmy Nilsen, reprezentant Szwecji, wyjechał na wakacje do USA (Floryda). Czyżby chciał tam pertraktować ze **Zbigniewem Morawskim** na temat dalszych startów w zielonogórskiej ekipie?

Pieniądze dla dzieci specjalnej troski

Anglik **Martin Dugard** uczestniczył w 24-godzinnym maratonie (rowery terenowe). Jego wysiłek nie poszedł na marne, gdyż pieniądze z imprezy zasiliły konto dzieci specjalnej troski.

Sheffield chce zawodnika WNP

II-ligowy klub brytyjski Sheffield chce w br. zaangażować jednego z zawodników WNP. Najpoważniejszym kandydatem jest **Wiktor Gajdym**, który byłby pierwszym zawodnikiem byłego ZSRR, startującym w lidze brytyjskiej.

Marek STANISZEWSKI

Armando Castagna (Włochy) należy do światowej elity, ale jakoś nie kwapi się do występów w Polsce. Od lat szlifuje formę w Wielkiej Brytanii. Czy w 1993 roku zmieni zdanie i zasili któryś z polskich klubów? *Fot. Marek Woźniak*

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK

Wiadomości: od północy do **20.00** co godzinę
Lubuskie aktualności: **16.10**
BBC: **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.05 Radioporanek
9.05 Studio—Reklama
11.05 Radio—Teraz — A. Karpiński
14.05 Studio—Reklama
15.05 Aud. "Żyją wśród nas"
15.20 Koncert
16.20 Zielona Góra — Ludzie i sprawy
16.50 Komu słowo do piosenki — Marek Zgaiński
17.05 "3 M" — A. Nawrocki
17.35 Bierzcie sprawy w swoje ręce — reportaż D. Linkowskiego
18.05 Studio—Głogów
18.35 Program dla dzieci
19.05 Muzyka z duszą — J. Grodzki
20.05 Radiowieczór — G. Walkowiak
23.00 Party u Stefana

SOBOTA

Wiadomości: od północy do **10.00** co godzinę: **12.00, 15.00, 18.00, 20.00**
Lubuskie aktualności: **16.10**
BBC: **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.05 Radioporanek
9.05 Piosenki z myszką — B. Patalas
10.05 Czym żyjemy — D. Linkowski
11.00 Pokochać jazz — A. Winnik
12.05 EKO — mag. K. Bulag
13.00 To lubię — aud. K. Prońko
14.00 Saldo — mag. K. Rutkowski
15.05 Moto—Radio — Zb. Roszczyk
16.20 Mag. Młodych "Spoko, spoko"
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów
23.00 Nocne Marki

NIEDZIELA

Wiadomości: od północy do **10.00** co godzinę: **12.00, 15.00, 18.00, 20.00**
BBC: **22.00-23.00**
7.05 Na mojej działce — aud. St. Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.05 W Polsce sobie odpocznę — rep. I. Linkiewicz
9.30 W kręgu muz. instr.
10.05 Program dla Ciebie — mag. H. Ańska
11.00 Dyskoteka — J. Grodzki
15.05 Mija tydzień — R. Malitowski
17.00 Aud. ekumeniczna
18.05 Koncert dla melomanów
19.00 Powt. lekcji j. niemieckiego
19.20 Radio Skorumpowanych Ortodoksów — A. Winnik
21.00 Sport
23.00 Nocne Marki

Młodzieżowe mistrzostwa świata

Nawiązali do tradycji Grubby i Kucharskiego

W Tokio rozgrywane są I nieoficjalne, młodzieżowe mistrzostwa świata w tenisie stołowym do 21 lat — Sasakawa Cup. Do finału turnieju drużynowego młodzieżowych mistrzostw świata w tenisie stołowym mężczyzn awansowały zespoły Polski i Szwecji. W rywalizacji kobiet zakwalifikowały się zawodniczki Chin i KRL-D.

Wyniki spotkań półfinałowych — kobiety: Chiny — Japonia 4:0, KRL-D — Węgry 4:1, mężczyźni: Szwecja — KRL-D 4:0, Polska — Korea Płd. 4:3. Wyniki poszczególnych gier w meczu z Koreą: **Lucjan Błaszczyk — Lee Sang Joon** 8:11, 11:7, 11:6, 11:5, **Piotr Szafranek — Lee Chul Seung** 2:11, 11:8, 13:15, 10:12, **Tomasz Krzeszewski — Kim Young Jin** 11:7, 9:11, 11:9, 11:7, **Błaszczyk/Krzeszewski — Joon/Seung** 5:11, 8:11, 9:11, Błaszczyk — Seung 7:11, 8:11, 11:6, 11:9, 5:11 Krzeszewski — Joon 10:12, 11:7, 11:9, 12:10 Szafranek — Jin 11:9, 12:10, 11:6.

W eliminacjach Polska grała w grupie "B" i wygrała 4:0 z Australią i 4:1 z Japonią.

Wyniki poszczególnych gier meczu z Japończykami: Błaszczyk — Makomura 11:8, 11:9, 8:11, 11:9, Szafranek — Morimoto 9:11, 11:5, 10:12, 12:10, 11:7, Krzeszewski — Imaeda 8:11, 9:11, 11:6, 11:9, 11:7, Krzeszewski/Błaszczyk — Imaeda/Masuda 5:11, 11:9, 8:11, 14:16, Błaszczyk — Morimoto 11:5, 11:7, 9:11, 11:7.

Mówi trener reprezentacji Polski **dr Adam Giersz — Set kończył się w momencie zdobycia przez jednego z zawodników 11 punktów. Przy stanie 10:10 grano do momentu, aż któryś z graczy nie uzyskał przewagi dwóch piłek. Taka zmiana regulaminowa była już praktykowana wcześniej, z tym że po raz pierwszy zastosowano ją w imprezie dużej rangi.**

Młody zespół nawiązał do najpiękniejszych tradycji polskiego tenisa stołowego, do zwycięstw drużyny z Andrzejem Grubba i Leszkiem Kucharskim nad najlepszymi w Europie i na świecie. Piotr Szafranek, Lucjan Błaszczyk i Tomasz Krzeszewski zagrali rewelacyjnie. Cieszę się, że mamy godnych następców Grubby'ą Kucharskiego.

SERWIS W PIGUŁCE

♦ W rozegranym we Wrocławiu spotkaniu drugiej rundy Pucharu Federacji (IHF) w piłce ręcznej kobiet AZS AWF Wrocław wygrał z Politechniką Mińsk (Białoruś) 26:20 (13:10).

♦ Koszykarki Olimpii Poznań pokonały w przedostatniej kolejce spotkań ćwierćfinałowych rozgrywek o Puchar Lilliany Ronchetti zespół Agia Paraskevi Ateny 77:58 (43:25).

♦ Wyniki spotkań zawodowej ligi koszykarzy NBA: Cleveland Cavaliers — Chicago Bulls 117:95, Boston Celtics — Indiana Pacers 103:94, Detroit Pistons — Los Angeles Clippers 110:103, Philadelphia 76ers — New Jersey Nets 132:106, Los Angeles Lakers — Minnesota Timberwolves 98:78.

♦ **Esther Kiplagat** i **Joseph Keino** (oboje Kenia) wygrali bieg przełajowy w San Sebastian.

♦ Francuzi **Stephane Peterhansel** (motocykle) i **Bruno Saby** (samochody) prowadzą po dwóch etapach samochodowo-motocyklowego Rajdu Paryż — Dakar.

♦ Wicemistrzynie Polski BKS Stal Bielsko w siatkówce kobiet mają nowego trenera. Zarząd klubu powierzył obowiązki byłej zawodniczce tego klubu, wielokrotnej reprezentantce kraju **Elżbiecie Ostojskiej**.

♦ W Newbury doszło do tragicznego wydarzenia. Angielski kompozytor **Andrew Lloyd Webber** podarował swej żonie, na 30 urodziny, konia Al Mutahma (startującego w steeple chase). Koń kosztował 120 tys. dolarów. W gonitwie o nazwie "Ramsbury hurdle" koń złamał nogę i musiał zostać zabity.

Trafiłeś?

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że wg wstępnych danych w zakładach piłkarskich stwierdzono: liga angielska — kwota na wygrane 897.724.800 zł: 19 rozw. z 12 traf. — wygrane po ok. 15.500.000 zł, 328 rozw. z 11 traf. — wygrane po ok. 900.000 zł, 3.470 rozw. z 10 traf. — wygrane po ok. 85.000 zł.

♦ Pontoni w dobrej formie
♦ Piech „czarnym koniem" MP

30 i 31 bm. w Corva di Azzano Decimo (Włochy) odbędą się mistrzostwa świata w cyclo-crossie. Mistrz świata amatorów z ubiegłorocznego championatu w Leeds (Wielka Brytania), Włoch **Daniele Pontoni** znakomicie radzi sobie w konkurencji zawodowców.

W belgijskim Gavere wygrał on dziewiąty wyścig z cyklu superprestige wyprzedzając aż o minutę i 7 sekund Szwajcara **Thomasa Frischknechta**, a o półtorej minuty Belga **Danny de Bie**.

W łącznej klasyfikacji, po dziewięciu wyścigach o superprestige, sytuacja w czołówce jest następująca: 1. Pontoni (Włochy) 96 pkt., 2. Frischknecht (Szwajcaria) 80 pkt., 3. de Bie (Belgia) 68 pkt., 4. **Henk Baars** (Holandia) 62 pkt., 5. **Adrie va der Poel** (Holandia) 48 pkt.

♦ Jak już informowaliśmy 10 bm. na przykoszarowym placu ćwiczeń 6. pułku zmechanizowanego w Wałczu, klub Romet zorganizuje tegoroczne mistrzostwa Polski seniorów, juniorów i juniorów młodszych w cyclo-crossie. Tytułu wśród seniorów bronić będzie **Tadeusz Korzeniewski** (Romet), a najgroźniejszymi jego konkurentami będą **Dariusz Gil** (POM Strzelce), **Edward Piech** (Chalons-sur-Marne), **Sławomir Barul** (Start Tomaszów) i **Sylwester Szturnoga** (Legia Warszawa).

Weteran Edward Piech zajął ósme miejsce w przełaju "open" w niemieckim Magstadt (zwyciężył aktualny mistrz świata zawodowców Niemiec **Mike Kluge**), wcześniej był piąty we francuskim Lourches (zwyciężył Francuz **Dominique Arnauld**) i także piąty we flandryjskim Beuvry.

SPORTOWY WEEKEND

Koszykówka

♦ W sobotę o godz. 17.00 w hali przy ul. Czereśniowej w Gorzowie, koszykarki Stilonu podejmować będą w rozgrywkach I ligi AZS Poznań.

♦ W sobotę o godz. 18.00 (hala WSInż.) w spotkaniu I ligi, Zastal Zielona Góra zmierzy się ze Stalą Stalowa Wola.

♦ W sobotę o godz. 15.00 (hala Novity) w meczu II ligi koszykarek, Alexan-AZS Zielona Góra grać będzie z Karkonoszami Jelenia Góra.

Pływanie

♦ W Zielonej Górze (basen Novity-10) odbędą się zawody roczników 1981 w których wystąpią pływacy z Gorzowa, Głogowa i Zielonej Góry. Sobotnie zawody rozpoczną się o godz. 16.00, a niedzielne o godz. 10.00.

Siatkówka

♦ W Sulechowie odbędzie się turniej młodziczek z udziałem zespołów z: Nowej Soli, Poznania, Kalisza, Trzebnicy, Jawora, Lubania Śląskiego, Gorzowa i Sulechowa. Sobotnie mecze o godz. 10.00 (sala SP nr 3) i o godz. 11.00 (sala LO), a niedzielne finały od godz. 10.00 w obu halach.

Szachy

♦ W sobotę od godz. 9.00 w Lubsku (kawiarnia LDK) odbędą się zawody z udziałem uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

Przegrałem już dziesięć spraw przed sądem. Można przegrać jedną, dwie, ale wszystkie? I to ma być sprawiedliwość?!

Ślady na mózgu

Przed trzema laty Marceli Dudziak ze wsi Mokre zamienił poniemiecką ojcowiznę na państwową rentę. Kiedy do tego doszło, Dudziak zaczął mieć bardzo dużo wolnego czasu. Mógłby na przykład zamiast wieprzków hodować rybki w akwarium, albo w ogóle niczego nie hodować, tylko czytać gazety. Cały wolny czas emeryta wypełniają jednak procesy sądowe, toczące się w rozmaitych instancjach.

Kiedy Dudziak już się wywczasował, poczuł przypływ nowych sił. Może trochę zatęsknił za orką, siewem i żęciem płodów — tak to chyba na roli przebiega, jeśli się nie mylę. Krótko mówiąc spostrzegł nagle, że zbyt pochopnie zrezygnował z gospodarki.

Dudziak twierdzi, że wszystko zaczęło się od pobicia. Mieszkańcy wsi dobrze jednak wiedzą, że chodzi o tę zdaną ziemię. Tak się bowiem złożyło, że hektary zdane na skarb państwa trafiły w ręce siostrzenicy Dudziaka i jej męża, mieszkających po sąsiedzku. Ich stosunki z wujem były doskonałe — do chwili, kiedy zaczęli gospodarzyć na ziemi należącej poprzednio do Dudziaka.

— *Byłem dobrym rolnikiem, mam dyplomy z gminy i powiatu. To rodzinka zrobiła ze mnie bandytę i złodzieja. Milicję na mnie nasłali i prokuratora Błaszczyka. Złożyli fałszywe oskarżenia, a sąd mnie skazał. Pisałem do Warszawy, do NIK, wszystko na próżno. Wszyscy przekupieni, panie!*

Pobicie dokonało się wiosną, kiedy Dudziak obcinał drzewa w swoim ogrodzie. To znaczy, obcinał gałęzie drzew, jak to na wiosnę bywa — jeśli się nie mylę. Napadła na niego własna siostrzenica z mężem, Zbigniewem Banasikiem.

W wiosennym sadzie pachniało kwiecie, zapylały się złote pszczoły i kląskały słowiki — jak to na wiosnę w sadzie — a Dudziak nie bacząc na przykazania i ekologię okładał czymś poręcznym i ciężkim stadło Banasików. W każdym razie, niezależnie od tego kto kogo czym okładał, taki brzydki fakt ustalił wysoki sąd.

— *Pojechałem do lekarza w Siecieborzycach i otrzymałem czternaście dni zwolnienia. W sądzie przerobili to na cztery dni... A Banasik rozbił się po pijanemu na motocyklu, wysmarował się krwią i wezwał pogotowie. Pogotowie nie przyjechało, więc podkupił lekarza ze Szprotawy i ten dał mu siedem dni zwolnienia. Przez to przegrałem sprawę.*

Patrząc na niepozornego, ostrożnego w ruchach i słowach Dudziaka, trudno sobie wyobrazić, aby zdolny był do pobicia zdrowego, silnego mężczyzny, młodszego o trzydzieści lat. Do tego — razem z jego żoną, której równocześnie jest rodzonym wujkiem. Chyba, żeby o pokrewieństwie zapomniał, i sięgnął po klonicę...

Niektórzy sąsiedzi są innego zdania. Ogrodnik Majdański powiedział kiedyś, że Dudziak nie jest człowiekiem, tylko potworem. Został podany za to oszczerstwo do sądu, ale sąd również uznał Dudziaka za potwora. Nawet ksiądz wyprosił go kiedyś z kościoła, kiedy chciał przyjąć ciało Jezusa Chrystusa. *"Pan jest niedobrym człowiekiem* — powiedział wtedy proboszcz — *nie powinien pan chodzić do kościoła"*. Wszyscy chętni ciało dostali, a Dudziak nie.

Wieś boi się Dudziaka. Dlaczego? Sąsiedzi, jak to sąsiedzi, unikają wszelkich konkretów.

— *A zapytaj go pan* — mówi enigmatycznie jeden z nich — *czy on siedział w więzieniu. I czemu żona od niego uciekła. Dlaczego dzieci nie chcą go znać...*

— *To jest kat* — mówi ktoś inny.

Pobicie siostrzenicy i jej męża w wiosennym sadzie zakończyło się pierwszą sprawą przegraną przez Dudziaka. Do kolejnej doszło, kiedy Dudziak zajął wóz z dziesięcioma workami pszenicy, przygotowanej do siewu przez Banasika. Chciał w ten sposób wymóc zwrot różnych części do maszyn, zagarniętych wcześniej przez sąsiada. Ponadto Dudziak domagał się zapłaty pieniędzy należnych mu za prace wykonane na rzecz Banasika.

Mimo konfiskaty ziarna siewnego, Banasik oczekiwań tych nie spełnił. Żądania Dudziaka uznał za absurdalne i skierował sprawę do sądu. W pozwie wyjaśnił, iż rzekome "części" poniewierały się od lat na złomowisku i zabrane zostały za zgodą właściciela, a jeśli chodzi o należności za pracę, to raczej on z żoną pomagał Dudziakowi w prowadzeniu gospodarstwa, a nie odwrotnie.

Skazany na karę pokaźnej grzywny, Dudziak zmuszony został do zwrotu wozu wraz z zawartością. Zanim do tego doszło, odbyło się kilka kolejnych rozpraw sądowych.

Właściciel wozu stwierdził, że brakuje w nim czterech śrub, a zaczep jest zgięty. **"Worki są nadgnite i podziurawione przez gryzonie, oraz wypełnione zaledwie do połowy** — zeznał przed wysokim sądem poszkodowany. — **Tymczasem kiedy pozwany je zajął, były wypełnione zbożem do pełna, tak że sznurki wiążące worki ledwie trzymały się na ich krawędzi. Nie mam też pewności, czy czasem pozwany nie wymienił w kole wewnątrz łożysk z nowych na stare i czy nie przepiłował osi, ponieważ zauważyłem, że było odkręcane koło".**

Dudziak wyjaśniał, że nie mógł zwrócić wózka, ponieważ Banasik zagroził że go zabije, jeśli wjedzie na jego podwórko. Ma na to dowody, w postaci listu Banasikowej: **"Jeśli teraz ktoś przekroczy nasze ogrodzenie to czeka go wielka niespodzianka".** Wredna siostrzenica powiedziała także, że nie przyjmie zboża, bo może być zatrute. Poza tym Dudziak jak zwykle skarżył się na niesprawiedliwość sądu. **"Sąd nie zaprotokółował zeznań moich świadków, że nie mogę wjechać na podwórko, gdyż Banasik zagroził że mnie zabije, gdy wjadę na jego podwórko. Dlaczego sąd nie dopuszcza mnie do głosu, a Banasikowie przerywają mi moje zeznania? Podejrzewam, że rozprawa nie odbywa się sprawiedliwie".**

Kiedy wóz został zwrócony, zboże zasiane a grzywna spłacona, na wokandzie znalazła się znacznie poważniejsza sprawa. Dudziak został oskarżony przez Banasika o próbę zabójstwa.

Dudziak twierdzi, że to właśnie Banasik chciał go zabić przy pomocy ciągnika. Po żniwach staranował płot jego obejścia, wpadł na podwórze i usiłował go przejechać. Zaskoczył Dudziaka, kiedy ten łupał wielkim młotem węgiel. Ratując życie, w ostatniej chwili Dudziak rzucił narzędziem pracy w napastnika i schronił się w stodole, gdzie traktor nie mógł go już dosięgnąć. Czy chciał trafić kierowcę? Dudziak twierdzi, że nie. Zamierzał go tylko nastraszyć. I bronić swojej egzystencji, która choć emerycka, nie jest pozbawiona pewnych uroków.

Młotek rozbił przednią szybę w kabinie kierowcy, przeleciał obok jego głowy i poszybował dalej, rozbijając tylną szybę. Banasik pojechał uszkodzonym ciągnikiem prosto na milicję.

Sąd uznał, że straszenie przy pomocy ciężkiego młota może mieć daleko idące skutki. Młotek mógł na przykład trafić traktorzystę w skroń i spowodować wstrząśnięcie, albo nawet pozostawić jakieś ślady na mózgu. To, że hiperbola lotu nie miała punktu stycznego ze zwojem, jest wyłącznie sprawą przypadku. *"Znowu zrobili mi sprawę, uznali mnie za mordercę. Odwoływałem się od tego wyroku do ministra sprawiedliwości, ale dodatkowo zapłaciłem jeszcze 650 tysięcy zł"*

Koronnym dowodem na to, że niedoszły morderca sam był ofiarą nieudanego zamachu, są ślady, jakie traktor pozostawił na podwórku Dudziaka. Od dwóch lat te ślady w postaci odcisku opony ciągnika oraz kawałków rozbitej szyby, są przez Dudziaka pieczołowicie chronione. Jako ewentualny dowód dla sądu, a także wołające o pomstę do nieba świadectwo przestępstwa.

Ślady są również dowodem na stronniczość sądu. Jak to się stało, że ciągnik Banasika znalazł się w obejściu Dudziaka? Nie trzeba wcale znać się na rolnictwie, żeby wiedzieć do czego służy traktor. Czasem służy on do orania, czasem do przywiezienia buraków, albo od razu pół litra. Ale na pewno nie został zrobiony do tego, aby przejechać innego rolnika, choćby nawet sąsiada, a do tego jeszcze — wuja.

Świadkiem zbrodniczej szarży i odporu przy pomocy młotka była pani Ludwika, zamieszkująca razem z Marcelim Dudziakiem. Odkąd bowiem opuściła go żona, Dudziak jest stanu wolnego, chyba że akurat sąd postanowi inaczej.

W tej konkretnej sprawie sąd nie przyjął do wiadomości zeznań pani Ludwiki, które były decydujące dla wykazania niewinności Dudziaka. Uznał natomiast zeznania pewnego świadka oskarżenia, który przyjechał do Mokrego autobusem o ósmej rano, podczas gdy zajście odbyło się skoro świt, od godziny 6.30 do 6.31.

Poza tym, dla pani Ludwiki, Marceli Dudziak — którego ona zna lepiej od innych — nie jest żadnym potworem, tylko dobrym, znękanym przez złych ludzi człowiekiem. Ona wie, że tyle jest prawd, ile ludzkich języków.

Na ludziach można się nie znać, ale pani Ludwice trzeba chyba wierzyć. Nie jest istotne, że na przykład Mussolini bujał się razem ze swoją Clarą, a nawet taki Lenin zawsze był dla Nadieżdy Krupskiej kochanym Wołodią. Kobiece serce wie czasem lepiej, niż sąd potrafi ustalić. Ja sam, na przykład, znam się na kobiecych sercach jeszcze mniej, niż na orce i zasiewach, ale kobiecie kata wierzę. Dzięki takim, jak ona, odzyskuję nadzieję że i ja rozkrwawię jakieś damskie serce, kiedy już zejdę.

Wkrótce Dudziaka po raz drugi oskarżono o zamiar zamordowania swoich sąsiadów. Posądzono go, że zatruł wodę w ich studni. A Dudziak ma świadków, że Banasik mył przy tej studni ciągnik. Nawet szwagier Banasika powiedział do niego w sądzie: *"przecież ty sam ciągnik przy studni mył, dlatego ropę słychać"*.

Z tym zatruciem to w ogóle jakaś dziwna sprawa. Po prostu pływają sobie po wodzie tłuste oka oleju napędowego, a ropa, jak wiadomo, trucizną nie jest. Tyle, że woda ma dziwny smak, powiedzmy — inny niż zwykle. A ludziom to przeszkadza, bo jeszcze nie przywykli.

Dudziak dobrze wie, że to Banasik jest mordercą.

"Ten Banasik zamordował teścia: bił go i jeść mu nie dawał. Stary po wsi chodził, prosił o jedzenie. Czasem siostra przynosiła mu kubek mleka, — a zięć wylewał to mleko dla psa, albo sypał do niego sól."

Żona Banasika oburza się na wujka za takie posądzenia. **"Durnowata Jadźka powiedziała na milicji, że ja ojca zamordowałam. Czy ona wie co gada, ja o ojca dbałam zawsze".**

Ponadto Dudziak uważa Banasika nie tylko za mordercę, ale i za złodzieja *"Co on po ludziach nakradł* — mówi — *każdy o tym wie, ale nikt mu sprawy nie wytoczył, bo każdy się boi"*. Posiada nawet własnoręczny spis wszystkiego, co Banasik zagrabił:

"Banasik skrad: u Drożnika Rower, brony

Skrad na majątku 2 brony, Borowiny 2 szufli u Siostry deski i dużo żeczy Korpus od pługa

Z Wilkowa człowiek naprawiał motor skrad 2 świecy

U mnie skrad 2 pistolyty do malowania i koplyt kluczy Oberwał czereszni, na 55 tysięcy i na sypał soli do silnika od samochodu. 24 Sierpnia za brał mi żąd kartofli i wynosi 100 kila kartofli i robocizna na 150.000 połamał mi płot.

u Kuźmińskiego 4 rolki Szpagaty

u Tomickiego skrad 2 koła odprzeczepy

z Pohnozbytu ukrad 5 Beczyk farby po 50 kila Białą Czerwoną Zieloną Czarną i Popiłastą.

Gdyby tak kontrol przyjechała, ile tam kradzionego, to nie do pomyślenia, a ile dał kutas pieniędzy i wótki żeby mny zabić".

Konflikt i kolejne wyroki sądowe podzieliły rodzinę, zajmującą kilka gospodarstw we wsi Mokre. Na przystanku pojawiły się paszkwile na Dudziaka, pisane i przyklejane nieznaną ręką. Między obejściami zaczęły krążyć listy pełne wzajemnych pretensji.

Żona Banasika do ciotki: **"A my wiele rzeczy się wam nadawali szynki ja musiałam płacić pieniądze a wyście zabrali za darmo 30l ropy 5l oleju nogę od świni, a ile Zbyszek mioteł się nadawał to tego nie ma, w ogóle tego nie liczycie".**

Żona Banasika do drugiej ciotki: **"Dowiedziałam się jaką Ela ma domnie pretęsję że ja nie pojechałam na Bierzmowanie. A czy Ela mi chociaż mówiła, który dzień i na którą godzinę. Ale wujek Marceli jest uwas ważniejszy, jemu daliście znać.**

Wujek wyzwał mnie Na Milicji że ja jestem szmata i w Niedzielę poszedł do Komunii Św czy on ma sumienie pokazuje przed ludźmi że on taki święty. Panu Bogu nie skłamie. Nie sztuka mieć Kombaj, ale czeba o wszystko zadbać. Ludzie gadają że uwas najgorszy bałagan. Weście się lepiej za porządki i kąserwacje sprzętu a nie za plotki i pijaństwo".

Tak oto kawałek ziemi poróżnił mieszkańców wsi Mokre. Wioski, gdzie leży odłogiem kilkaset hektarów nieuprawianej ziemi.

— *Ludzie teraz takie niedobre* — mówi staruszka pod cementarnym murem. — *Do kościoła chodzą, a same jak wilki.*

Idą do kościoła, a w głębi duszy ciągle drąży ten robak: może nad tym dachem z miedzianej blachy są już tylko gwiazdy i mgławice? I dlatego takie ważne jest wszystko w tych opłotkach, i ten ochłap ziemskiej nędzy, która nigdy nie będzie nikomu powtórnie ofiarowana? Chodzi więc chłop po ziemi i czasem zapomina, że w końcu każdemu wystarczy jej tak niewiele — na dwie długości łopaty. A może ja po prostu nie rozumiem nic z tego, co się na tej ziemi z chłopem dzieje"

Mirosław KULEBA

1+1= Na własny rachunek

Nie o taką Polskę...

Naiwny kto wierzył, że 1992 rok przybliży nas do normalności, społecznej stabilizacji, powszechnego dobrobytu. To, co się w nim działo, działo się z reguły zamiast...

W **STYCZNIU** *ubolewałem: "Z dnia na dzień robi się w Polsce coraz mniej sympatycznie. Uwolnione z politycznej uwięzi, nie reglamentowane przez cenzurę słowo staje się nieodpowiedzialne, nieuczciwe, niesprawiedliwe". Potem było jeszcze gorzej.*

W **LUTYM** *wzdychałem: "Życie przerasta kabaret. Czy to jeszcze szopka w ZOO, czy już cyrk". A przecież największe "numery" były dopiero przed nami.*

W **MARCU** *wyrwało mi się mało hamletowskie, za to przystające do sytuacji: "śmiać się czy nie śmiać — oto jest pytanie".*

W **KWIETNIU** *pisałem ze smutkiem: "Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie" nie należy przekładać na : "czwórkami marsz". Jesteśmy w Hiszpanii, tyle że średniowiecznej.*

W **MAJU** *wołałem o program: "Sądzę, że tzw. statystyczny Polak zgodziłby się dziś na oddanie steru rządowej nawy choćby diabłu, gdyby ów diabeł prezentował spójny, logiczny, społecznie akceptowalny i strawny dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego Program".*

W **CZERWCU** *szydziłem z zabawy w dekomunizację: "Obywatele, nie czekajmy na ustawę. Dekomunizujmy się świadomie sami. Dekomunizujmy swoje żony (mężów), rodziców, teściów, dzieci i wnuki, sąsiadów i znajomych, koleżanki i kolegów z pracy. Na wszelki wypadek dobrze jest zdekomunizować psa, kota, chomika, kanarka i papużki nierozłączki. Raz, dwa, trzy-ex-komuchem jesteś Ty". Niedługo potem moje zdegustowanie sytuacją polityczną "w Polsce, czyli w domu wariatów" sięgnęło zenitu: "W tym zwariowanym kraju nic już nie jest w stanie mnie zaskoczyć. Nawet informacja o złodziejach, którzy włamali się do komisariatu, aby wynieść policyjne mundury".*

W **LIPCU**, *śledząc poczynania Macierewicza, Parysa and Co, nie kryłem: "Najbardziej obawiam się kopiowania reguł gry naszych politycznych przeciwników, stawiających na piedestale klasową, bojową, rewolucyjną czujność. Ich zwycięstwa zza grobu".*

W **SIERPNIU** *skonstatowałem ze smutkiem: "Nawet pod urlopową gruszą nie da się zapomnieć o polskim piekiełku".*

We **WRZEŚNIU** *cytowałem krążący po Zielonej Górze dowcip: "Neron kazał wypuścić na arenę stu chrześcijan i sto lwów. Po chwili ogólnej szarpaniny opada kurz: na arenie leżą lwy z przegryzionymi gardłami. Mówiłem: chrześcijan — piekli się Neron — a nie tych z ZChN".*

W **PAŹDZIERNIKU** *było jasne: "Polski kapitalizm jest chory już na starcie. Potrzebny jest kompetentny lekarz (pracodawca, administrator, prokurator), gdyż w przeciwnym razie szybko wyciągnie kopyta. I znowu będzie socjalistycznie — każdemu po równo nic."*

W **LISTOPADZIE** *sfrustrowany wyskokami niektórych parlamentarzystów i plagą wniosków o uchylenie immunitetu, prosiłem z goryczą: "pokażcie mi Cyncynata". Czyż mogłem przewidzieć aferę z Anastazją P. i "głosowania na dwie ręce"?*

W **GRUDNIU** *zmuszony byłem polemizować z arcybiskupem Muszyńskim, negującym sens referendum w sprawie aborcji. "Z podtekstu jasno wynika, że społeczeństwo nasze to gromada niedojrzałych, bezmyślnych ciemniaków "do tego "przypadkowych" — jak chce posłanka Konopczyna: że tezę o jego zbiorowej mądrości... należy włożyć między bajki. Nie inaczej rozumowano w czasach realnego socjalizmu, kiedy monopol na jedynie słuszną linię mieli przedstawiciele przewodniej siły narodu".*

* * *

Aborcja, teczki, personalne spory i zwykłe pyskówki, afery i aferki. Rok 1992 okazał się, niestety, typowym rokiem zastępczym. Z punktu widzenia przyszłości — został w dużej mierze zmarnotrawiony. Grudniowy strajk górników odczytuję jako przypomnienie, iż: "nie o taką Polskę..." Czy świadomość tego ugruntuje się w 1993 roku? Oby.

Edward J.MINCER

FELIETON antypolityczny

„Jeśli nie jest piękny, nie jest Bogiem!"

Podobno kiedy palono Jana Husa, do miejsca kaźni zbliżyła się drobna staruszka o łagodnej twarzy babci z bajki. Niosła chrust więc dorzuciła nieco do ognia! Oto lud, jego prawda i jego potęga.

Z tym obrazkiem zbliżyłem się o rok do dwutysięcznych urodzin Chrystusa. Gdybym miał obrazek podpisać, rzuciłbym na przykład: "Strzeż się potęgi, wybieraj słabości tego świata. Bóg słabości wybacza. A potęga? Czy to w ogóle ludzka miara...?"

Choć głowy bym za to nie dał, ani na drzwiach kościoła nie przybijał myślę, że to niezły program na kolejny rok, w którym z całym przekonaniem pokażemy słabość swojej potęgi i potęgę swojej słabości.

Jak widać ostatnio oddawałem się medytacji religijnej choć nie pozostawałem tym samym w zgodzie z jakimkolwiek duchem, poza duchem niespokojnym.

Najbardziej mnie niepokoi w drugim tysiącleciu od narodzenia Chrystusa, że sfera sacrum coraz silniej splata się z profanum i bodziec do medytacji można znaleźć w pierwszej z brzegu gazecie codziennej, która zechciała przedrukować fragmenty np. Orędzia Prymasa na Boże Narodzenie. Dowiadujemy się z niego między innymi, że: "Kościół Katolicki chce Zbawicielowi z okazji rocznicy urodzin (...) przygotować prezent ze świadectwa swego życia."

I co? I "proszę wycieczki", sięgamy do świadectw. Bierzemy do ręki jeden z licznych, sondaży dowodzących, że 90% społeczeństwa wyznaje religię katolicką, z czego ogromna większość praktykuje. Wszystko to znaczy więc tyle, że 90% obywateli RP "miłuje swoje nieprzyjacioły", "nie sądzi by nie być sądzonymi" i "nie rzucają kamieniem w grzesznika bo wiedzą, że sami nie są bez grzechu". I co dalej? Ot, dalej medytujemy zaintrygowani co w takim razie odbiera spokój sumienia społeczństwu o 90 procentowej zawartości zdrowego spiritus?

"Szatańskie wersety" — jaskrawy przykład naigrywania się z uczuć religijnych muzułmanów, wydane w języku polskim, znajdują aprobatę nowych ideologów" — mówi dalej Prymas. I w tym momencie Orędzie pierwszy raz upadło. Otóż o ile w swej małoduszności zauważyłem, to rzecz nie o aprobatę autora szła lecz o dezaprobatę tych, którzy wydali wyrok śmierci na autora, Salmana Rushdiego. Wyraźnie podkreślił to choćby Andrzej Braun cytując list Kongresu Pisarzy Regionu Bałtyckiego, w którym nie ma ani jednego zdania tyczącego zawartych w książce poglądów religijnych. Cóż, widać przed Bożym Narodzeniem 92 trudno było o inny powód do wyrażenia troski o los muzułmanów.

A los Rushdiego? A jaki miałby być w kraju, w którym grupa znanych katolickich posłów popisuje się neadrentalską postawą wobec tzw. sprawy Narutowicza i nikt nie sięga po wartości chrześcijańskie a i Orędzie udziela im milczącego rozgrzeszenia?

Mamy zresztą swoje problemy. Oto "jakiś dawniejszy działacz katolicki usprawiedliwia się w prasie, dlaczego nie podejmuje krytyki Papieża" — piętnuje dalej Prymas. Dla wielu jest oczywiste, że ów "dawniejszy działacz" to nikt inny jak Jerzy Turowicz.

Dwa lata temu ogromny szok wzbudził sposób w jaki Turowicza potraktował Lech Wałęsa podczas posiedzenia KO: "Panie Turowicz, chodź no pan tutaj, wytłumacz się pan...". Dzisiaj już nikt "jakiegoś dawniejszego działacza" Turowicza nie będzie wymieniał z nazwiska — znamienity "postęp"!

Wybryk Wałęsy dał początek "nowemu" ale nikt, nawet on sam nie powiedziałby dzisiaj, że dał początek dobremu. A co rozpoczyna obecny klaps z tak wysokiej trybuny?

Jakoś nie mogę się powstrzymać od uwagi, że prekursorem owej poetyki "rozliczeń z inteligencją" jawi mi się tow. "Wiesław" kiedy z końcem lat sześćdziesiątych wygłosił serię "recenzji" — później książki, gazety i intelektualiści nie budzili tak gorących emocji. Aż do naszych czasów...

A jak do tych bezeceństw, które szatan wypluwa ze mnie niepokornie, ma się staruszka od Jana Husa? Tuż po świętach, natchniony Orędziem podsłuchałem taką oto rozmowę dwóch kobiet "z ludu":

— Pani, siedzą tam (w Sejmie - S.G) siedzą i co wysiedzą?

— Pani, wszędzie siedzą i nic nie robią. Dzisiaj mają zrobić już aborcję na stałe.

— Pani, ja tam nie jestem za aborcją tylko za normalną medycyną, państwową, w szpitalu to wiem, że robią jak trzeba, wszystko jest, aparatura, a nie tam prywatnie...

— No, i może wreszcie zrobią jak się należy...

Takie to właśnie dzisiejsze staruszki. Każda epoka ma swoją dramaturgię. Luter przybił na drzwiach 12 tez. W tym roku "nowy Luter" napisał na drzwiach sąsiadowi: K + M + B = RP. I tak się kończy to drugie tysiąclecie.

Długo się zastanawiałem jak też wygląda Chrystus narodzony w 1992 roku? W czasach kiedy docierały do mnie wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej wbiło mi się w pamięć, że chyba w II wieku święty Justyn albo święty Cyryl, albo nawet obaj uznali, że wcielenie miało sens tylko wówczas jeśli Jezus był z wyglądu odrażający. Któryś z nich napisał wręcz: "najobrzydliwszy z synów ludzkich". I wiary im to nie ujmowało. Polichromia przyszła później.

Ale Grecja żyła przekonaniem, że "jeśli nie jest piękny, nie jest Bogiem". I tak jakoś przetrwało akurat greckie przekonanie, co nie jest takie znowu najgorsze, a w każdym razie nie jest "kluczowe dla sprawy".

I tak "na oko", Jezus w tym roku był piękny jak zwykle. Ale czy to piękno jeszcze ludzkie, czy już tylko boskie?

Sławomir GOWIN

Zaczęło śmierdzieć mniej więcej trzy tygodnie temu. Baza istnieje od kilkudziesięciu lat, pamięta jeszcze czasy przedwojenne, a mieszkańcy tych okolic widzieli nie jeden wyciek. Teraz na terenie przylegającym do stacji paliw płynnych w Mirostowicach Dolnych pojawiły się oleiste kałuże. Wokół roznosi się zapach ropy naftowej. Kilku mieszkańców Jankowej Żagańskiej, położonej w odległości trzech kilometrów od bazy twierdzi, że woda w studniach jest tłusta i zawiera śladowe ilości ropy. Nie nadaje się do picia nawet dla zwierząt. W pierwszej kolejności zawiadomiono władze gminy w Żarach.

Smród w studni

Wkrótce smród dotarł do Zielonej Góry. Urząd Wojewódzki otrzymał alarmującą informację i przekazał ją Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska. 17 listopada do Mirostowic wyruszyła ekipa fachowców z Zielonej Góry. To, co można było obejrzeć gołym okiem, nie budziło jednak wielkiego niepokoju. Inspektor **Janusz Tylzon** nie zauważył niczego szczególnego. W każdym razie obecny stan bazy nie odbiega od tego, jaki pozostawiło po sobie wojsko radzieckie.

Współwłaściciel spółki "Apexim" dzierżawiącej bazę od około roku nie ma wątpliwości, że wycieki są stare. W końcu wojsko radzieckie użytkowało stację przez kilkadziesiąt lat, a wiadomo, jak to Ruscy. Żadne środowisko im się nie oprze. Narozrabiali przecież nie tylko w Mirostowicach. Ot, weźmy na przykład Starą Kopernię. Mirostowice przy Koperni to przecież pryszcz. No, więc nie można wątpić, że wycieki to ich sprawka. Tym bardziej, że "Apexim" wciąż oczyszcza teren, płacąc kilkadziesiąt milionów złotych miesięcznie. Z wyjaśnień udzielonych przez pełnomocnika spółki wynika, że na terenie stacji wszystkie zbiorniki są puste. Oprócz dwóch, do których wlewane są zanieczyszczenia.

Okiem rzeczoznawcy

Usytuowanie geologiczne bazy jest idealne. **Bronisław Hac**, rzeczoznawca do spraw ochrony środowiska z Wrocławia, jest zachwycony jej stanem. "Apexim" przejmował stację "na gorąco", jeszcze przed wyjazdem Rosjan, więc nie doszło do dewastacji. Po prostu cacko w porównaniu z innymi tego typu obiektami. Niemcy wiedzieli, gdzie instalować zbiorniki. W Mirostowicach Dolnych wykorzystano ilaste podłoże, utrudniające przenikanie zanieczyszczeń do głębszych partii gruntu w przypadku wystąpienia wycieków. Za powstałe dotychczas wycieki odpowiedzialni są Rosjanie, zatem pojawienie się oleistych kałuż wokół bazy nie powinno nikogo szokować. Tak zwany "syndrom towarzyszy". Towarzysze wyjechali, a smród pozostał. Teraz "Apexim" oczyszcza zanieczyszczenia powierzchniowe. Aby zlikwidować brudy usytuowane głębiej, potrzebne są dziesiątki miliardów złotych. A kto da takie pieniądze? — pyta Bronisław Hac.

Rzeczoznawca nie ma jednak wątpliwości, że nie oczyszczenie terenu w ciągu najbliższych kilku lat doprowadzi do kolosalnych strat w środowisku.

A baba swoje...

Ludzie na wsi wiedzą swoje i żaden inspektor picu im nie wciśnie. To prawda, że w tej części Jankowej wody brakuje od trzech lat. Za komuny były plany budowy wodociągu, ale komunę szlag trafił i na planach się skończyło. Władze gminy w Iłowie nie chcą się rzucać z motyką na słońce. Petycja od mieszkańców z września ubiegłego roku pozostała bez odpowiedzi. Wodę dowozi się beczkowozami, ale i z tym ostatnio jest problem, bo miejscowi rolnicy nie posiadają ciągników.

Woda zaczerpnięta z pierwszej studni wydziela zapach ropy. W sąsiedniej, położonej pięćdziesiąt metrów dalej, zapach nie jest wyczuwalny. Obecny na miejscu geolog z Zielonej Góry wątpi, by wyciekające ze stacji paliwo mogło przedostać się aż tutaj. Baza usytuowana jest znacznie niżej niż teren, gdzie znajdują się studnie. Próbki wody pobrane przez inspektora ochrony środowiska, powinny rozwiać te wątpliwości.

Kilka ton na początek

Dyrekcja spółki nie dała odpowiedniej dyspozycji, więc dziennikarzom na terenie bazy węszyć nie pozwolono. Wszystko jest oczywiście w najlepszym porządku, firma likwiduje zanieczyszczenia, nie powadzi żadnej działalności gospodarczej, zbiorniki są puściuteńkie. To przecież absurd podejrzewać spółkę o spowodowanie wycieków, bo skąd by się miały wziąć? A Ruscy byli tu lat trzydzieści z hakiem.

Władysław Haczkiewicz, pełnomocnik firmy, zagadnięty o paliwo sprowadzane przez "Apexim" na początku bieżącego roku tuż przed podwyżką cen, przypomina sobie o tym z wielkim trudem. Przywieźli trochę, zaraz sprzedali, i po sprawie.

Z dokumentów przewozowych PKP wynika, że z rafinerii płockiej przybyły cztery transporty po 27 wagonów w każdym. Pierwszy transport — 30 grudnia ubiegłego roku, następny nazajutrz, trzeci i czwarty — 7 i 8 stycznia 1992 r. W każdym transporcie było co najmniej 1200 ton paliwa.

Won z bazy!

Pracownicy obsługujący w tym czasie bazę pamiętają zdarzenia z początku bieżącego roku. Wagony z olejem napędowym z Płocka trzeba było szybko opróżnić, zapełniano więc kolejne zbiorniki. Wkrótce w jednym z nich stwierdzono znaczny ubytek, który powiększał się z każdym dniem. Pierwsze podejrzenia padły na robotników: podkradają olej i sprzedają okolicznym mieszkańcom. Jak na dyskretne podkradanie, ubytki były jednak zbyt duże. Według relacji jednego z pracowników wsiąkła gdzieś wtedy połowa zawartości pięćdziesięciotonowego zbiornika. Zbiornik był nieszczelny i olej przenikał do ziemi. Trzeba było przepompować całą jego zawartość. Okazało się ponadto, że część dziurawych zbiorników tworzy system naczyń połączonych. Zdarzało się, że po całkowitym opróżnieniu takiego dziurawego zbiornika po pewnym czasie napełniał się on znowu paliwem przenikającym do wnętrza z gruntu.

"Reakcja dyrekcji spółki w Zielonej Górze była natychmiastowa— wspomina nasz rozmówca.— *Chyba w obawie przed rozgłosem, wszystkich, łącznie z kierownikiem, postanowili zwolnić. Do bazy wpuszczono kilku agentów, najprawdopodobniej z "Securitasu" w Szczecinie. Kazali nam się wynieść ze stacji paliw w ciągu pięciu minut. Grozili, że w razie stawiania oporu, użyją siły".*

Skandal wybuchł w maju. Do dziś jednak pracodawcy nie wypłacili odpraw z tytułu zwolnienia grupowego. Sprawa jest rozpatrywana przez sąd.

Pańskie oko...

Wrocławski rzeczoznawca od ochrony środowiska niczego nie zauważył, chociaż, jak sam powiedział, przynajmniej raz w miesiącu bazę odwiedza i oczyszczanie terenu prowadzone jest zgodnie z wymogami.

Karol Kreis, obecny kierownik mirostowickiej stacji paliw płynnych, o niczym nie wie. Pracuje dopiero od 1 listopada br.

Władze gminy w Żarach czują się oszukane, bo "Apexim" nie zapłacił dotychczas ani złotówki podatku.

Adam Baranowski, współwłaściciel spółki twierdzi, że jest czysty jak łza i robił wszystko, by stację doprowadzić do stanu używalności.

A ludzie wiedzą swoje. Jak Ruskie wyjechali, to huzia na Ruskich, bo najlepiej zwalić winę na tego, kto jest daleko. A oni skąd teraz mają brać wodę? Obiecanego jeszcze przez komunę wodociągu nie widać nawet na horyzoncie. Na horyzoncie widzą bazę, która im napaskudziła w studniach.

Alina SUWOROW-PIOTROWSKA

PS. Tekst dotyczy stanu stwierdzonego przez reporterkę na początku grudnia ubiegłego roku. (przyp. red.)

Spokój może nas uratować

Rozmowa z psychologami Marią Czajkowską i Tadeuszem Pisarczykiem.

— Kanapki psychoanalityków bardziej nam Polakom są znane z filmów zachodnich, czasopism plotkujących o wielkich biznesmenach, gwiazdach filmu i estrady niż z własnego doświadczenia. Można by rzec, iż myśl o wizycie u psychologa napawa nas lękiem. Dlaczego?

T.P. — Myślę, że to wiąże się w pewien sposób z treścią pojęcia psycholog, psychiatra, a także z niewiedzą na temat możliwości uzyskania pomocy. Jako społeczeństwo, przez długie lata nie docenialiśmy tych zagadnień. Stąd w Polsce nie ma nawyku zasięgania tego typu porad, a nawet jest pewną ujmą korzystanie z nich. Odbija się to na naszej samoocenie — coś z nami nie jest w porządku jeśli szukamy pomocy psychologa.

Przytoczę sytuację z mojej praktyki zawodowej; kiedy pewna mama miała zgłosić się z dzieckiem po poradę, jedno z pierwszych pytań, które zadała po wejściu do gabinetu, dotyczyło tego czy dziecku będzie pobierany szpik kostny i czy będzie robiona punkcja. Jak widać bariera wynikająca z nieświadomości jest bardzo wysoka.

Jednak coraz częściej zaczynają pojawiać się tego typu zagadnienia w programach oświatowych, prasie, na różnego rodzaju prelekcjach, choć są to dopiero przysłowiowe jaskółki.

— Zaczęto doceniać problematykę czy zmieniająca się wokół nas rzeczywistość naraża nas bardziej na sytuacje stresowe? Powszechnie panuje pogląd, że większa aktywność zawodowa, ambicje, życie w biegu wpływają na maksymalne wykorzystanie naszych sił, a co za tym idzie powoduje mniejszą odporność na stres.

T.P. — Najogólniej mówiąc jest to zasadne stwierdzenie. Przy uwzględnieniu odporności indywidualnej: będą tacy, którzy są bardziej odporni na sytuacje trudne i tacy, którzy bardzo szybko im się poddadzą. Odporność ta związana jest w pewnym stopniu z poprzednim doświadczeniem życiowym, z tym czy dana jednostka działała w tego typu sytuacjach, czy potrafiła je przezwyciężyć, czy też stosowała np. mechanizmy unikowe.

Wracając do pierwszej części pytania, myślę, że przede wszystkim zaczęto doceniać możliwości psychologii i możliwości udzielania pomocy.

— Zaczynają nam towarzyszyć lęki, drobiazgi wyprowadzają nas z równowagi, tłok w autobusie doprowadza do szewskiej pasji... mówimy, że jesteśmy zestresowani. Co kryje się pod pojęciem stres?

T.P. — Potocznie stres jest utożsamiany z nieprzyjemnie odczuwanym stanem psychicznym. Natomiast w rozumieniu psychologicznym czy fizjologicznym stres jest reakcją człowieka na sytuację trudną. Można w nim wydzielić określone fazy.

Faza pierwsza, to moment zadziałania stresora, czyli tego czynnika, który powoduje cały proces nazywany stresem, na organizm czy osobowość człowieka.

Faza druga, to okres mobilizacji, przygotowania organizmu na działanie bodźca, z podjęciem prób podołania trudnej sytuacji.

Kolejny etap, to faza adaptacji, czyli przezwyciężenia danego stresora. Jeśli do tego przezwyciężenia trudności nie dojdzie, mamy do czynienia z fazą rezygnacji, która w krańcowych przypadkach może prowadzić do śmierci.

— Śmierć w wyniku samobójstwa, czy też fizjologicznego wyniszczenia organizmu?

T.P. — Reakcje krańcowe mają taki, i taki przebieg. Mogą przemienić się w samoagresję, niekoniecznie w zamach na życie, ale np. w samookaleczenia kiedy osobnik dochodzi do wniosku, że to on jest przyczyną danej sytuacji. Mogą także pojawić się zaburzenia funkcji organicznych, fizjologiczne nieprawidłowości w działaniu organizmu, np. określone dolegliwości w układzie sercowym. Konsekwencją takiego długotrwałego działania czynnika czysto psychicznego są zmiany typu nerwicowego, które z biegiem czasu utrwalają się jako samodzielne jednostki chorobowe.

— Czy istnieją "dolegliwości", po których człowiek może się zorientować, iż wizyta u psychologa jest naprawdę konieczna?

T.P. — Taką wskazówką jest długotrwałe utrzymywanie się poczucie dyskomfortu psychicznego, nieumiejętność rozładowania wewnętrznego napięcia.

— Czy nie boimy się, że nasze problemy okażą się zbyt błahe, że zostaniemy potraktowani jak pacjent skarżący się na katar?

T.P. — Chciałbym zapewnić, że żadna z moich koleżanek czy kolegów nie dopuszcza do takich sytuacji. Psycholog wierzy, że jeśli ktoś przychodzi do niego z problemem, to dla niego jest to rzeczywiście sytuacja trudna.

M.Cz. — Bywa i tak, że ten rzeczywiście zdawać by się mogło błahy problem stanowi początek drogi, na której pojawiają się problemy bardzo istotne — dociera się do nich niekiedy dopiero po kilku rozmowach. Gdybyśmy rozwiązywali swoje drobne problemy od razu, nie dopuszczalibyśmy do ich nawarstwiania i tym samym dawalibyśmy sobie szansę na ich szybkie rozwiązywanie.

— Do czego powinna prowadzić psychoterapia?

T.P. — Jest to proces, który ma doprowadzić do uzyskania umiejętności poradzenia sobie z własnymi problemami, w sposób samodzielny, niezależny od psychologa i konstruktywny.

— Która z płci jest bardziej podatna na stres?

M.Cz. — Raczej nie można zastosować podziału ze względu na płeć. Panie częściej szukają pomocy, łatwiej im przychodzi podjęcie decyzji o wizycie u psychologa. W przypadku mężczyzn decyzja taka wydaje się trudniejsza. Wiąże się to z ogólnym systemem wartości, z poczuciem męskości — jeśli już przychodzą, to wtedy gdy kompletnie nie dają sobie rady, gdy wszystko im się "sypnęło". Poza tym mężczyźni częściej uciekają w alkoholizm — to także jest sposób radzenia sobie ze stresem, niestety bardzo destruktywny.

Odporność na stres zależy od stanu psychofizycznego, od siły systemu nerwowego.

Na stres najbardziej są narażone dzieci, ponieważ mają najmniejszą zdolność dostosowywania się do sytuacji trudnych, zdolność ta jest zdobywana wraz z doświadczeniem życiowym. Stąd też bardzo ważne jest swego rodzaju hartowanie dzieci, a my mamy często tendencje do ich chronienia, niekiedy zbyt nadmiernego. Dziecku należy pozwolić na doświadczenia smutne, trudne, nawet tragiczne. Ważne przy tym jest, by nie pozostało w tych trudnych chwilach samo, należy mu pomóc. Wówczas jest szansa na to, że zacznie sobie radzić samo i stanie się bardziej odporne.

— Czy każdy z nas, w swoim codziennym życiu może stosować "dobre rady", które pomogą walczyć ze stresem?

T.P. — Przypomina mi się pewien bardzo stary tekst, znaleziony w jednym z klasztorów. Zawarte w nim było zalecenie: Bądź życzliwy dla innych, staraj się ich zrozumieć, miej pogodne podejście do własnej osoby, akceptuj swoje czyny, nie tylko te które są sukcesem, a także porażki, zmieniaj to co się da zmieniać, licząc się z tym, że nie wszystko zmienić możesz. Nie za bardzo przejmuj się swoimi niepowodzeniami.

Są to bardzo stare zalecenia, ale myślę, że wciąż aktualne.

M. Cz. — Powinniśmy pamiętać także, że mamy prawo aby mieć czas dla siebie. Czas, w którym możemy się zupełnie wyłączyć i żądać dla siebie spokoju, co nie jest równoznaczne ze znieczulicą. Oczywiście nie można przekroczyć pewnej granicy, by nie stać się egoistą czy egocentrykiem. Im my jesteśmy bardziej wyciszeni i mamy zaspokojone własne potrzeby tym bardziej możemy zaspokajać potrzeby innych ludzi.

Małgorzata SZWAŁEK

Moją domeną jest muzyka

Rozmowa z Andrzejem Tuchowskim, kompozytorem, muzykologiem.

— Jak się czuje teoretyk muzyki i kompozytor, dyplomat Uniwersytetu w Southampton i muzykolog z doktoratem zrobionym na Uniwersytecie Warszawskim w prowincjonalnej Zielonej Górze? Czy to panu nie doskwiera?

— Rozumiem, że to dziennikarska prowokacja. Czy Zielona Góra jest muzyczną prowincją? I tak, i nie — można by odpowiedzieć. W pewnym sensie cała Polska jest — wobec Europy, świata — taką prowincją. Ale przecież tutaj jest życie muzyczne. Mały Zakład Wychowania Muzycznego WSP, zatrudniający ongiś kilkunastu magistrów, jest dziś Instytutem rozbudowanym w trzy zakłady. Są doktoraty, habilitacje, są osiągnięcia studentów, chór, towarzystwo śpiewacze. Prężnie działa filharmonia. Mistrz Stanisław Hajzer, czy Narcyz Żołnowski wypuścili spod swoich skrzydeł niemałe grono utalentowanych uczniów. Można chyba nawet mówić o szkole skrzypcowej Hajzera. No i jest praca na poziomie dydaktycznym, szkoły muzyczne I i II stopnia w mieście i województwie....

— Ale na operę, czy chociaż orkiestrę kameralną w stylu Agnieszki Duczmal się nie zanosi. Festiwale muzyczne też jakby wypadały tu średnio. Poza znakomitym ongiś Festiwalem Piosenki Radzieckiej...

— Bez przesady. Agnieszka Duczmal działa w Poznaniu. To przecież jest niedaleko stąd. A życie muzyczne w Poznaniu to jest poziom europejski, co najmniej. Również "pod ręką" jest Wrocław ze swoimi festiwalami, koncertami. Po co tworzyć tutaj byty nad miarę, jeżeli nie będą na należytym poziomie i nie przyciągną słuchacza, widza. Prężny impresariat może spowodować, że pani Duczmal będzie regularnie koncertowała w Zielonej Górze. I już mamy europejską orkiestrę kameralną na miejscu.

Fot. Czesław Łuniewicz

— Czyli dobrze tutaj panu, jak wnioskuję z tej linii obrony?

— Jestem szczecinianinem. Wobec tego Zielona Góra jest dla mnie małym miastem. I chwalić Boga. Niech takim pozostanie. Cenię sobie tutejszy spokój ośrodka średniej wielkości, w miarę czyste powietrze i dobre połączenia z innymi miastami w Polsce. Tak naprawdę dla kompozytora nie jest ważne gdzie mieszka. Może nawet lepiej byłoby mi mieszkać na wsi. Działania artystyczne nie mogą być ograniczone do jednego miasta, tak więc miejsce zamieszkania jest tu obojętne, jeżeli brać pod uwagę taki punkt widzenia.

— Po studiach w Akademii Muzycznej we Wrocławiu trafił pan od razu do zielonogórskiej WSP...

— I trwam tu, mając jednocześnie zajęcia w macierzystej uczelni wrocławskiej.

— Znalazł się pan także w Wielkiej Brytanii na podyplomowym studium, gdzie — jak wiem — zajął się pan kompozycją elektroniczną i teatralną. Potem zaowocował to w pracy teatralnej.

— W zasadzie zdecydował przypadek, że w Dartington Hall trafiłem na kurs muzyki teatralnej. Ale późniejsze moje losy sprawiły, że wykorzystałem do praktycznie.

— Zaczął pan komponować muzykę teatralną najpierw dla Teatru Lubuskiego.

— Tak, jakoś tak się zdarzyło, że w 1983 roku ówczesny dyrektor, Hilary Kurpanik, zaproponował mi przedstawienie kilku kompozycji w czasie wernisażu w teatrze. Zagrałem własne kompozycje. No, a potem współpraca ze znakomitymi reżyserami, utwory do sztuk teatralnych, i tak to trwa do dziś.

— Z kim się panu najlepiej pracowało w tej dziedzinie?

— Od lat świetnie mi się współpracuje z Janem Różewiczem, synem poety, Tadeusza. Zrobiliśmy np. "Odejście głodomora" dla Teatru Lubuskiego i potem to poszło do teatru telewizyjnego, w Katowicach "Białe małżeństwo", "Et in Arcadia ego" w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu oraz cały szereg innych sztuk. W planie następne przedstawienia. Znakomicie pracowało się też z Wandą Laskowską z Teatru Dramatycznego w Warszawie — robiliśmy "Z życia glisd", przygotowałem tam opracowanie muzyczne, także dobrze pracuje się z Krzysztofem Rościeszewskim, czy z naszym Waldemarem Matuszewskim, którego bardzo sobie cenię.

— Ale jest pan także — od niedawna — estradowcem. To może zaskakiwać. Doktor po rozprawie o Benjaminie Brittenie gra do kotleta?

— Bez przesady z tym kotletem. Akurat do tej pory w Zielonej Górze wystąpiłem raz, w restauracji "Teatralnej", a więc specyficznej restauracji, przyzna pan. Chętnie występowałbym tu częściej, ale jakoś nie ma zapotrzebowania. Przepraszam — nie powinienem mówić w liczbie pojedynczej. Na początku roku powstał zespół autorski: Grażna Uhman — Andrzej Tuchowski. Moja partnerka pisze słowa i śpiewa, skomponowała również kilka piosenek, ja komponuję muzykę i towarzyszę jej na fortepianie. Proponujemy muzykę różnorodną, ale wyrafinowaną, bo przygotowujemy tzw. piosenkę poetycką. Nie trafia ona na pewno do tych, którzy idą zjeść kotlet do knajpy, bo w knajpach nie występujemy.

— A gdzie można państwa usłyszeć, zobaczyć?

— W "Kalamburze" we Wrocławiu, w teatrach Bielska-Białej, Szczecina, w lokalnych telewizjach Szczecina i Wrocławia, zaś w najbliższym czasie w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu.

— Pozwolę się wprosić na występ... Czy tego rodzaju działalność przynosi panu satysfakcję?

— Jestem kompozytorem, że tak powiem użytkowym. Mam w dorobku kompozycje na skrzypce, akordeon czy orkiestrę. Teraz np. realizuję zamówienie dla orkiestry "Leopoldinum" z Wrocławia. Trzeba sobie uświadomić, że w historii muzyki zawsze tak było, że muzyk realizował jakieś zamówienia, władców, mecenasów, czy sam coś im proponował. Wtedy to, co komponował to też często była muzyka rozrywkowa tamtego czasu. Dziś jest ona dla nas klasyczną, tzw. poważną.

— Ale takie połączenie, jakie mamy w pańskiej osobie jest zupełnie zaskakujące.

— Mnie to nie przeszkadza. Cenię sobie przede wszystkim fachowość w tym nad czym pracuję. Dlatego, gdy przyszło mi wybierać między dalszym doskonaleniem warsztatu — czyli robieniem doktoratu — a kontynuowaniem pracy w teatrze, zrezygnowałem z niej. Na jakiś czas. Zresztą tak się to jakoś zbiegło z odejściem pana Kurpanika, że bez obciążeń mogłem skupić się na pracy naukowej.

— Czy efekty tej pracy można gdzieś znaleźć w formie, tzw. zwartej, czyli w książce?

— Pisałem o przemianach stylu w nokturnach Chopina. Ale to się jeszcze w książce nie ukazało. Teraz jednak czekam na druk książki w poznańskiej firmie "Brevis" pt. "Benjamin Britten a współczesna muzyka angielska".

— Czy będzie to lektura obowiązkowa pańskich studentów?

— Ja nie traktuję obowiązków w ten sposób, żeby coś wymuszać na innych. Np. na wykładach nie sprawdzam obecności, przez co wiem kto autentycznie jest zainteresowany tym co wykładam.

— Pański pobyt na stypendium w Anglii zbiegł się w wprowadzeniem stanu wojennego. Zaangażował się pan tam na rzecz pomocy rodakom i, że tak powiem, uświadamiania Anglików, co się w Polsce dzieje i dlaczego. Potem, po powrocie do kraju, działał pan w ramach Uniwersytetu Latającego, organizował pomoc dla represjonowanych — słowem polityka wchłonęła pana dość mocno. Czy dziś nie ciągnie pana w tym kierunku? Wielu artystów zrobiło przecież kariery polityczne.

— Sądzę, że raczej nie zrobili karier, i chyba im to nie pomogło w karierach artystycznych. Ja działałem, że tak powiem, ostro do momentu reaktywowania "Solidarności" w 1988 r. Od tego momentu wyłączyłem się zostawiając politykę zawodowcom.

— Przecież nie ma w Polsce zawodowych polityków...

— Wiem, ale muszą się kiedyś wykształcić. Niech się więc uczą. Moją domeną jest muzyka. I tu czuję się pewnie.

Eugeniusz KURZAWA

Przez uchylone drzwi

W okresie Barbórki, dniach uciechy górników w całym kraju, w Zagłębiu Miedziowym odżyły problemy przyszłości. Stało się tak za sprawą Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego, który wielokrotnie indagowany przez kierownictwo koncernu Asarco, ujawnił kilka ostatnich ruchów zagranicznych konkurentów polskiej miedzi. Przypomnijmy, że pierwszy ruch opisała "Gazeta Nowa". Dramatyczna publikacja na temat ewentualności wykupienia KGHM przez konkurenta ze Stanów Zjednoczonych, wywołała gwałtowną reakcję Asarco i kilku polskich notabli. Ze Stanów przyjechał wice szef Asarco i w ciągu jednego dnia zorganizował konferencję prasową, na którą jednak zaprosił wybrane grono dziennikarzy, którzy widocznie już wcześniej byli zauważeni przez przedstawicielstwo warszawskie tej firmy. Z wielkim zdziwieniem przyjęto w Polsce informację, że Asarco nie ma zamiaru kupić KGHM, lecz chce wprowadzić tu swój menagement. Innymi słowy pragnie obsadzić kluczowe stanowiska w kombinacie, by unowocześnić produkcję i zarządzanie firmą. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zdjęto ze stanowiska prezesa Spółki KGHM Polska Miedź dr. inż. Jana Sadeckiego, znanego z publicznych wypowiedzi na temat konieczności utrzymania KGHM w polskich rękach. Zastąpiono go wiceszefem firmy, mniej znanym i pewnie bardziej uległym. Być może tak mniemano w pewnych, kluczowych miejscach. Tymczasem prezes Paweł Ofman publicznie oświadczył, że propozycja Asarco jest uwłaczająca dla polskich inżynierów górnictwa, którzy na wydobyciu i przeróbce miedzi zjedli nie tylko zęby, ale stworzyli specyficzną, nie mającą swego odpowiednika w świecie - technikę odbudowy kopalń zaczynając, a kończąc na sprzedaży czerwonego metalu. Polscy inżynierowie uchodzą w świecie za wybitnych specjalistów, kopalnie i huty zaś za nowoczesne. W sprawie wypowiedział się nawet waszyngtoński korespondent Jacek Kalabiński, odsłaniając sytuację finansową Asarco, jak i jego zaborczość. Ówczesny prezes KGHM Paweł Ofman widział południowoamerykańskie kopalnie Asarco, głównie odkrywkowe i potrafił ocenić sposób eksploatacji rudy daleki od techniki stosowanej w Polsce. Przyjęło się jednak, że my - Polacy nie potrafimy wiele. Dokumentuje się ten slogan na każdym kroku, bowiem Polska stała się kąskiem dla wielu bystrych i obrotnych biznesmenów. W kontaktach z nimi jesteśmy z góry skazani na przgraną a nie równopartnerstwo, o czym tak wiele mówi się z wszelkiego rodzaju trybun. Dowodem jest Wedel, Fabryka Papierosów w Krakowie, czy wreszcie Polcolor-Thomson. Nie więc dziwnego, że ludzie, którzy budowali polski przemysł miedziowy, przyjęli postawę obronną. Przyszły jednak kolejne zmiany. Paweł Ofman został odwołany i zastąpiony pierwszym w historii zagłębia menedżerem bez wykształcenia górniczego. Asarco ponowiło więc swoje propozycje, tym razem w formie dość osobliwej. Nadesłało bowiem na ręce Zarządu KGHM a później również kierownictwa największego związku zawodowego w kombinacie pakiet propozycji wraz... z projektem umowy. Wszystko gotowe do podpisania. Wystarczy tylko wziąć pióro. Z pewnym niedowierzaniem przyjęto, że zarówno w umowie, jak i towarzyszącej jej informacji wyraźnie stwierdza się, że sprawy zostały omówione w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych. Ponieważ propozycja Asarco pozostała na razie bez odpowiedzi, firma ta, widocznie zniecierpliwiona, nasiliła telefoniczne rozmowy głównie z szefem związku zawodowego Ryszardem Zbrzyznym, z którym nawet próbowano kilkakrotnie umawiać się. Stanowisko związkowców w sprawie obcego kapitału zostało jednak dostatecznie silnie zdefiniowane jeszcze w czasie strajku. Asarco niczego nie zyskało. I oto nagle, w wiadomościach TV pojawia się informacja z obrad Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Wynika z niej jasno, że KERM podjął decyzję o sprzedaży mniejszościowych udziałów KGHM obcemu kapitałowi. Decyzja taka podyktowana była stanowiskiem Ministerstwa Przekształceń Własnościowych. W Lubinie wrzawa. Protestuje związek zawodowy, a i Zarząd KGHM jest w dwuznacznej sytuacji. Tego typu decyzje ma wprawdzie prawo podejmować właściciel, którym jest ministerstwo, lecz bez konsultacji z pracownikami trudno będzie to przełknąć. Decyzja świadczyła także o swoistym ubezwłasnowolnieniu nowego kierownictwa KGHM.

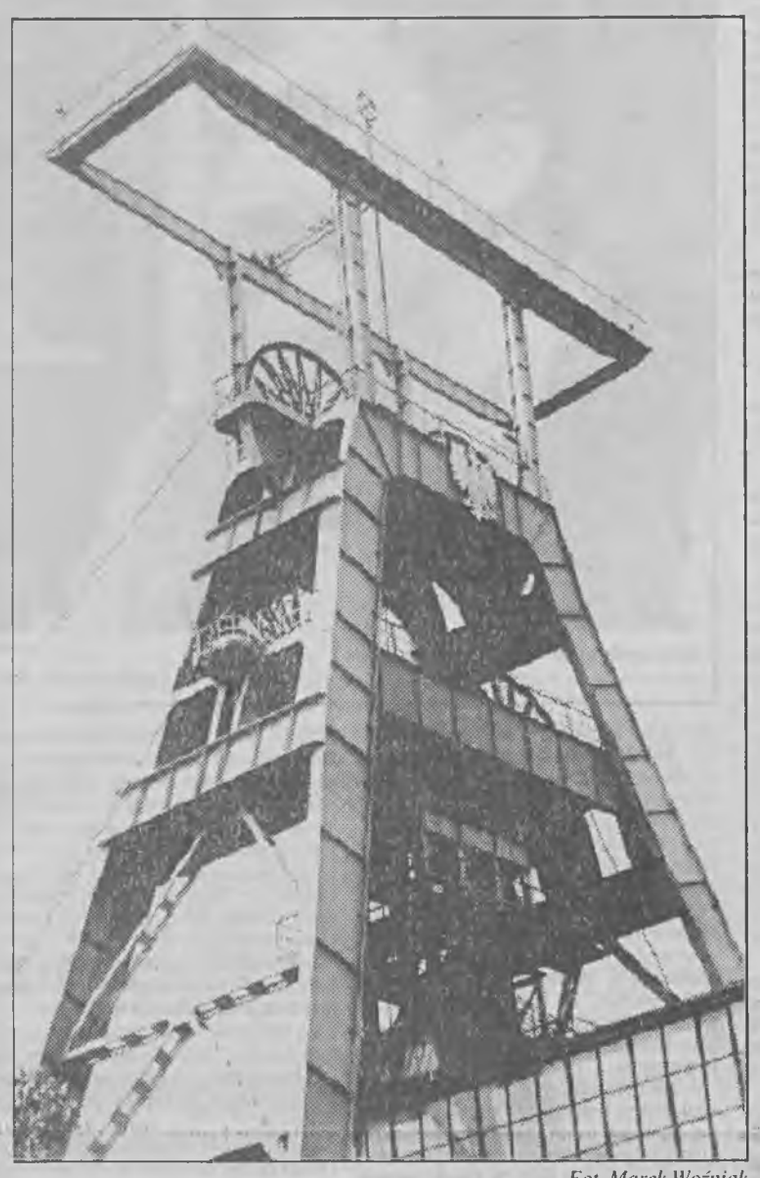

Fot. Marek Woźniak

Nic więc dziwnego, że kilka dni później rzecznik prasowy KERM okręcił kota ogonem stwierdzając, że w sprawie udziałów mniejszościowych zagranicznego kapitału nie zapadły żadne decyzje. Na obradach KERM omawiano jedynie projekt przedstawiony przez Ministerstwo Przekształceń Własnościowych. No cóż, nie jest to pierwszy wypadek przy pracy na szczeblu centralnym. Kółko się jednak zamknęło. Jasne stało się, że Asarco jest po poważnych rozmowach na szczeblu ministerialnym. Widocznie uznało, że rozmowy na temat wejścia tej firmy do KGHM trzeba zacząć od góry, a nie dołu. Zrozumiały zaczyna być fakt, że do kombinatu trafiła gotowa umowa. Problem jedynie w tym, że dotyczyła ona nie mniejszościowych udziałów, które w końcu trzeba wykupić, lecz menagementu, czyli objęcia kluczowych stanowisk w kierownictwie KGHM. Byłby to najprostszy sposób na całkowite rozpracowanie przemysłu miedziowego, mającego dla kraju strategiczne znaczenie. Propozycja w dalszym ciągu jest uwłaczająca dla polskich menedżerów. Jej realizacja świadczyłaby, że nikt w Polsce nie potrafi sobie z niczym poradzić. Polscy specjaliści w tej wersji, być może nadają się do budowy skomplikowanego i unikatowego w świecie systemu kopalń głębinowych, ale nie potrafią prowadzić kombinatu. Kombinacja z menagementem jest paradoksalna. Asarco proponuje w pierwszej fazie działalność w KGHM czterech swoich specjalistów, wyposażonych w możliwości decyzyjne, którzy jednak nie będą podlegać aktualnemu kierownictwu KGHM, lecz bezpośrednio Radzie Nadzorczej. Ta zaś z czasem zostaje ubezwłasnowolniona koniecznością informowania Asarco o wszelkich propozycjach wysuwanych przez inne firmy, by amerykański koncern mógł z powodzeniem przedstawić propozycję alternatywną (pkt. 10 umowy). Asarco zastrzega także, że podczas okresu działania swoich specjalistów, zwanym okresem analizy, żaden udział w spółce nie zostanie sprzedany żadnej stronie zagranicznej, ani też żaden kontrolny pakiet akcji spółki nie zostanie sprzedany żadnej pojedynczej stronie, ani grupie związanych ze sobą stron (pkt 11 umowy). Oznacza to odcięcie kombinatu od jakiejkolwiek, chociażby najkorzystniejszej propozycji współpracy a dalej odcięcie pracowników od udziałów. Żeby była całkowita jasność, w punkcie 14 umowy Asarco zaznacza, że: po to, by można było z powodzeniem realizować Umowę o Zarządzaniu, ASARCO, KGHM i MINISTERSTWO zgadzają się w pełni współpracować ze sobą w wypełnianiu swoich obowiązków, wynikających z Umowy, to jest: podczas okresu Zarządzania, nie dłuższego niż trzy lata, Asarco będzie **zarządzać** spółką w imieniu Rady Nadzorczej. To zdanie warte jest komentarza, bowiem stanowi w propozycji Asarco szybką fazę przejścia od wstępnego rozpoznania KGHM (patrz czterech specjalistów, czytaj szpiegów) do całkowitego objęcia kierownictwa. Warunkiem sine qua non jest skład Rady Nadzorczej. Obecny, jest właściwie odpowiedni. Niedawny jeszcze prezes rady, w czasie spotkania z dziennikarzami w KGHM jawił się, jako gorący zwolennik obcego kapitału i precyzyjnie zadziałał w kwestii usunięcia pierwszej a zasadniczej przeszkody - ówczesnego prezesa KGHM, zwolennika opcji polskiej. Trudno przewidzieć, jak zachowa się Rada Nadzorcza, kiedy przeforsowany zostanie projekt Asarco. Sytuacja nie jest łatwa, chociażby z uwagi na ostre stanowisko pracownicze, dokładnie przeciwne pomysłom amerykańskiego koncernu. Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego pokusił się nawet o przedstawienie projektu umowy znanym ekpertom polskim, którzy podważyli w niej niemal wszystko. Skupmy się jednak przez chwilę nad fragmentem umowy o zarządzaniu KGHM, które ma objąć jedynie produkcję i przetwórstwo. Ekperci twierdzą, że taki układ powinien spowodować natychmiastowe odłączenie pozostałych zakładów tak zwanego zaplecza od KGHM, co przecież nie ma miejsca. Eksperci jednak wypowiadali się na początku października a od 1 stycznia 93 r. właśnie te zakłady stają się samodzielnymi spółkami. Czy oznacza to pewien etap przygotowań do przyjęcia koncepcji Asarco? Dzisiaj z pewnością nie można dać jednoznacznej odpowiedzi. Jestem przekonany, że klucz do wszystkiego tkwi w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych a zezwolenie na jego uruchomienie — w Sejmie. Po grudniowej debacie i poważnej krytyce działań MPW można mieć jedynie nadzieję, że zaborczy koncern USA nie zrealizuje swoich zamiarów. Może się jednak mylę? Wszak Sejm zajmuję się sprawą przekształceń w skali makro i nie podejmie tematu KGHM.

Mirosław DREWS

Redakcja otrzymała

Kilka pytań i uwag do tekstów Pana Edwarda Mincera

W Magazynie "Gazety Nowej" nr 255 z 4 – 6.12.1992 r. pan Edward Mincer — piszący w "Gazecie Nowej" na własny rachunek, ale przecież i wiceprezydent Zielonej Góry — opublikował polemiczny głos do wypowiedzi Księdza Arcybiskupa Muszyńskiego na temat projektowanego referendum, a dwa tygodnie wcześniej wypowiedział się stanowczo i publicznie za referedum w tej sprawie ("Mój głos za referendum" — Magazyn 20 – 22.11.1992 r.)

*Oddając swój głos za referendum p.Edward Mincer napisał, że sprawa ochrony prawnej życia dziecka "to problem **bardzo umownej granicy:** poczęte — narodzone, nieświadome — myślące, silne — wątłe, zdrowe — kalekie. Granicę można przesuwać choćby z uwagi na postęp medycyny".*

Przytoczonymi słowami wyraził zatem pan Edward Mincer przekonanie, że życie ludzkie podlega tylko względnej ochronie prawnej, zależnej od umowy społecznej i od postępów medycyny.

Takie odczytanie wypowiedzi pana Edwarda Mincera znajduje dodatkowe potwierdzenie w wyrażonej przez niego sugestii, że problem ochrony życia dziecka poczętego powinien być pozostawiony "osądowi sumienia każdego zainteresowanego".

Jasne jest, że w takim układzie życie dziecka poczętego staje się przedmiotem zewnętrznej w stosunku do niego arbitralnej decyzji innego człowieka. Nie podlega ono rzeczywistej ochronie prawnej. I nie są w stanie przekreślić jednoznacznej wymowy przytoczonych poglądów zapewnienia pana Mincera o świętości życia i o moralnym sprzeciwie ("w duszy") wobec niszczenia życia.

Tak ukryte w sobie sprzeciwy — ochrony życia poczętego człowieka nie są w stanie zapewnić.

Wypowiadane przez pana Edwarda Mincera w omawianych tekstach poglądy koegzystują z wyznawaniem "w sobie" wartości chrześcijańskich i stwierdzeniem, że projekt ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego "daleko odbiega od ducha Nowego Testamentu".

Jest to wielkie nieporozumienie, jeżeli nie rażące nadużycie.

Trzeba zatem postawić panu Edwardowi Mincerowi następujące pytania:

1. W jakim zakresie projekt ustawy o prawnej ochronie dziecka poczętego "daleko odbiega od ducha Nowego Testamentu", co to znaczy "duch Nowego Testamentu", a co z jego literą, co z V Przykazaniem Bożym?

2. Co Pan rozumie przez wartości chrześcijańskie, jakie z nich Pan uznaje?

3. Na czym Pana zdaniem polega jednostronność i restrykcyjność projektu ustawy o prawnej ochronie dziecka poczętego i co Pan rozumie przez jednostronność i restrykcyjność?

4. Czy jest Pan przekonany, że w życiu społecznym ochrona prawna ważnego dobra może być zrealizowana bez jakiejkolwiek sankcji?

Tyle pytań.

Gdy chodzi natomiast o krytykę wypowiedzi Księdza Arcybiskupa Muszyńskiego o niedopuszczalności referendum — to z tekstu i kontekstu wypowiedzi Księdza Arcybiskupa jasno wynika, że mowa była tylko o niedopuszczalności stanowienia w drodze referedum zakresu prawa do życia.

Zabieg taktyczny inicjatorów referendum polegający na zmianie treści proponowanego pytania z pierwotnego — "czy jesteś za dopuszczalnością przerywania ciąży" na pytanie "czy jesteś za karalnością przerywania ciąży..." nie zmienia podstawy negatywnego stosunku do tych propozycji.

Proponowano referendum i jego zasadnicze pytanie zmierza bowiem w istocie do otwarcia logalnej drogi przerywania życia człowieka przed narodzeniem.

Ci co stawiają propozycje takiego pytania — tego właśnie pragną i do tego dążą i nawet nie sądzą, by pan Edward Mincer nie zdawał sobie z tego sprawy.

Tymczasem prawa człowieka — w tym jego podstawowe prawo do życia, nie pochodzą z nadania jakiejkolwiek władzy i nie wywodzą się z jakiejkolwiek umowy społecznej. One wynikają z tego, że człowiek jest człowiekiem z godności człowieka, z jego natury i są ponad prawami państwowymi.

Państwo może więc jedynie realizację tych praw gwarantować, jest zobowiązane do ich przestrzegania.

Dlatego można przyjmować także w drodze referendum konstytucję państwa, bo ona praw człowieka nie stanowi a je właśnie gwarantuje, a nie można w drodze referendum stanowić o redukcji tych praw, gdyż one — to trzeba powtórzyć — z nadania władzy państwowej nie pochodzą.

Takie właśnie rozumowanie zawarte było w sprzeciwie Księdza Arcybiskupa Muszyńskiego wobec propozycji referendum i żałować należy, że pan Edward Mincer w swoim sprzeciwie nie zechciał rzeczywistej treści wypowiedzi Księdza Arcybiskupa Muszyńskiego dostrzec.

Walerian Piotrowski

Spiski towarzyszyły ludzkości niemal od zarania jej dziejów. „Tajne umowy" poprzedziły Noc św. Bartłomieja, Noc Listopadową i przewrót majowy Józefa Piłsudskiego. I bezsensowne byłoby twierdzenie, że tajne sprzysiężenia nie miały żadnego wpływu na bieg dziejów. Natomiast spiskową (agenturalną, policyjną) wizją historii jest według nas, przypisywanie im decydującego znaczenia, czy wręcz negowanie innych czynników sprawczych. Dla wyznawców tej teorii charakterystyczna jest wiara w istnienie demonicznych organizacji, działających częściowo lub całkowicie w ukryciu.

Spiskowe wizje historii

Owe "sprzysiężenia przeciwko ludzkości" miały po przez wieki i to w sposób niesłychanie konsekwentny realizować ten sam program, sformułowany w tajnych radach, protokołach czy instrukcjach. Ich działalność stawiająca sobie za cel opanowanie całego globu, była — jak twierdzono — wymierzona przeciwko chrześcijaństwu, istniejącemu porządkowi społecznemu lub wreszcie pewnym państwom i narodom. Wszystkie te teorie zasługują na uwagę nie tylko historyków, ponieważ w ostatnich kilku latach przeżywają wyraźny renesans.

„Monita secreta" jezuitów

Pierwsze informacje o spiskach ogarniających całą kulę ziemską pojawiły się w okresie wielkich odkryć geograficznych. Spiski o których pisano wcześniej miały wyłącznie lokalny charakter, np. głośny w XIV wieku we Francji "spisek trędowatych". Jedną z organizacji, której najwcześniej przypisywano chęć podboju świata było Towarzystwo Jezusowe założone przez Ignacego Loyolę. Już na początku XVII wieku Jan Brożek zarzucał jezuitom, że pragną, "aby wszystkiemi jako chcą kierowali, albo też jednego pana świata wszystkiemu na łeb wsadzili". Za ich mocodawców uważano nie tylko Rzym, ale i Madryt. Polscy różnowiercy pisali, że członkowie Towarzystwa Jezusowego są w istocie politycznymi agentami króla Hiszpanii.

Usunięty z zakonu Hieronim Zahorowski, mszcząc się na dawnych konfratrach, ułożył "Monita privata Societatis Jesu" zwane później **"Monita secreta", czyli "Poufne rady". Przypisywał on jezuitom żądzę opanowania świata przy pomocy najbardziej niegodziwych środków.** "Poufne rady" rozpoczęły natychmiast tryumfalny pochód po całej Europie, już w XVII wieku doczekały się pół setki wydań, a w następnych wiekach doszły do 300. Był to więc najczęściej za granicą wydawany utwór polskiego autora. Każda nowa fala antyklerykalizmu przynosiła wznowienie "Poufnych rad". Mimo, że specjaliści rozwiali legendę o ich autentyczności, to nadal znajdują się ludzie skłonni dawać wiarę tym demonicznym instrukcjom, np. powoływali się na nie "urzędowi" historycy radzieccy.

Czarna legenda o "jezuickiej perfidii" szerząca się szczególnie w krajach protestanckich, pomawiała ich m.in. o sankcjonowanie politycznego morderstwa (królobójstwa), w myśl zasady "cel uświęca środki". Rozwój misji jezuickich w XVIII wieku na całym świecie, spowodował oskarżanie ich o próbę tworzenia ponadpaństwowego imperium, a generała Towarzystwa Jezusowego nazywano "czarnym papieżem". Te i inne zarzuty wysuwane przeciwko jezuitom stały się pretekstem do likwidacji zakonu w wielu krajach w drugiej połowie XVIII wieku. Tymczasem "Poufne rady" posłużyły za wzór twórcom następnych pamfletów, wymierzonych już w zgoła inne organizacje.

„Protokoły mędrców Syjonu"

Jeszcze w czasie trwania rewolucji francuskiej pojawiły się książki przypisujące jej wybuch działalności lóż masońskich, które miały następnie inspirować jakobiński terror oraz stracenie pary królewskiej. Do upowszechnienia tej wizji najbardziej przyczyniło się wydane w końcu XVIII stulecia czterotomowe "dzieło" księdza Augustyna Barruela "Memoires pour servir a'l'histoire du Jacobinisme". Odtąd wizja masonerii jako swoistej "międzynarodówki szatana", wszechobecnej i wszechmocnej, zaczyna się utrwalać w propagandzie katolickiej. Wiele rysów ich wizerunku przypominało demoniczny obraz zakonu jezuitów.

Od samych niemal początków propagandy antymasońskiej występują w niej wyraźne akcenty antysemickie. O demonicznej konspiracji wszechpotężnego żydostwa, którym kieruje "filozofski Sanhedryn", czytamy już u wspomnianego Barreula. W 1868 r. ukazała się w Niemczech powieść "Biarritz" opisująca zebrania, jakie Sanhedryn miał co sto lat odbywać na żydowskim cmentarzu w Pradze czeskiej. Wówczas to — wg autora Herrmana Goedsche, pseudonim John Retclift — informowano jego członków o postępach osiągniętych w walce o panowanie nad światem.

Skoro "była" tajna organizacja, "musiały też istnieć instrukcje pouczające wyznawców" judaizmu, w jaki sposób mają zbudować światowe imperium Sanhedrynu. Pojawiły się one w początkach naszego stulecia w postaci słynnych później "Protokołów mędrców Syjonu", opartych rzekomo na wykładach wygłoszonych podczas I Kongresu Syjonistycznego w Bazylei. Ogłoszone zostały po raz pierwszy w petersburskim czasopiśmie "Znamja" w 1903 roku, w dwa lata później ukazały się w postaci oddzielnej książki. Data ta nieprzypadkowo zbiegła się z wydarzeniami rewolucji 1905 roku. Wszystko wskazuje bowiem na to, że **"Protokoły mędrców Syjonu" zostały sporządzone na polecenie carskiej policji,** która z ich pomocą chciała zwalczać ruch rewolucyjny. **Z falsyfikatu wynikało, że sprawcami wszystkich przewrotów społecznych są Żydzi, spodziewający się przy ich pomocy zawładnąć światem.** Rzeczywisty autorem "Protokołów ..." miał być niejaki M. Głowiński parający się literaturą.

W 1938 roku autentyczność "Protokołów mędrców Syjonu", jak i "Poufnych rad" zakwestionował "Osservatore Romano". Zdaniem organu watykańskiego "Protokoły ..."stanowią *godną siostrę* "Poufnych rad", a wiara w oba te utwory źle świadczy o inteligencji czytelników". Przy okazji "Osservatore Romano" potępił antysemityzm. Jednak propagatorzy antysemityzmu nie zrezygnowali z posługiwania się tym pamfletem. Wiarę w autentyczność "Protokołów mędrców Syjonu" szerzyła propaganda hitlerowska, ich przedruki ukazywały się również w międzywojennej Polsce. Edycja z 1938 r., którą zawdzięczamy poznańskiemu wydawnictwu "Samoobrona Narodu", doczekała się reprintu w 1987 roku. Duży szum wywołał kolportaż "Protokołów ..." przez jedną z warszawskich parafii. Później były one hitem w tzw. sprzedaży ulicznej. Ostatnio w obronie autentyczności "Protokołów mędrców Syjonu" otwarcie występuje rosyjskie nacjonalistyczne Stowarzyszenie Pamjat.

„Dziedzictwo" Romana Dmowskiego

Widzenie w bloku protestancko-żydowsko-masońskim sprawczego czynnika dziejów, który zawsze działał na naszą niekorzyść, stanowi motyw przewodni całej twórczości Romana Dmowskiego. Był to u przywódcy polskiej endecji rodzaj manii. Swe poglądy na dzieje, czyli spiskową teorię historii przedstawił m.in. w powieści "Dziedzictwo" wydanej pod pseudonimem Kazimierz Wybranowski. Sensacyjna fabuła książki zapewniła jej duże powodzenie u czytelników. Opisywała ona zbrodniczą działalność wolnomularskiego "Związku Uczynnych Grabarzy", kierowanego przez Żyda Henryka Culmera, działającego na szkodę Polski.

Wyolbrzymianie znaczenia wszelkiego rodzaju spisków czy konspiracji wiąże się często z konkretną historyczną sytuację danego kraju. W Polsce wierze w nie, sprzyjało i nadal sprzyja przekonanie, iż w ostatnich trzech wiekach los i historia okazywały się dla nas wyjątkowo niełaskawe. Wiara w to, iż padaliśmy zawsze ofiarą jakiś spisków ze strony niechętnych nam, działających w podziemiu potęg, posiada i swoją krzepiącą wymowę. Wystarczy bowiem, aby te groźne konspiracje zostały rozbite, a powróci wówczas dawna pomyślność.

Występowanie zjawisk historycznych, których zrozumienie przekracza możliwości percepcyjne osób im współczesnych, rodzi zapotrzebowanie na wyjaśnienia najprostsze. Przyjęcie spiskowej teorii dziejów czyni bezprzedmiotową i niepotrzebną całą żmudną pracę historyków, starających się ustalić przyczynę wydarzeń lub uwarunkowania procesu dziejowego. Na miejsce racjonalnie prowadzonych badań wchodzi prymitywne myślenie, stanowiące w istocie swoistą odmianę magii. A jednak spiskowa wizja historii utrzymuje się w sposób zastanawiający swoją trwałością oraz podobieństwem kolejnych wersji. Może dlatego, że służąc wielorakiej manipulacji, jest jednym z elementów propagandy politycznej.

Włodzimierz STOBRAWA

(w artykule wsparliśmy się na wynikach badań prof. J. Tazbira)

Samotność zabija

Nie dla wszystkich osób święta Bożego Narodzenia są dniami radości. Szczególnie ludzie samotni odczuwają pewien niepokój i w chwilach załamań psychicznych, decydują się na ucieczkę od życia, czyli na samobójstwa. Od wielu lat obserwujemy przed grudniowymi świętami, nasilające się, dziwne zjawisko, któremu nikt nie jest w stanie zaradzić. Widocznie samotność jest chorobą, która także potrafi zabić.

Przed kilkunastoma laty, w jednej z wsi na pograniczu województw zielonogórskiego i legnickiego mieszkała matka z córką. Mąż i ojciec zmarł w młodym wieku i kobieta poświęciła się wychowywaniu jedynaczki. Gdy dziewczynka ukończyła szkołę podstawową, poszła uczyć się dalej w szkole średniej do pobliskiego miasta. Kiedy tylko mogła, przyjeżdżała z internatu w odwiedziny, aby pomóc w prowadzeniu niewielkiego gospodarstwa rolnego. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia i matka rozpoczęła przygotowania. Córka miała przyjechać do domu na ferie zimowe za dwa dni.

Gdy nadszedł dzień powrotu dziewczyny, matka położyła na stole biały obrus, a na nim opłatek i potrawy wigilijne. Następnie skrępowała sobie sznurkiem ręce, wyszła na podwórze i rzuciła się do szamba. Córka po przyjeździe ze szkoły zaskoczona była faktem, że drzwi są otwarte, a w domu nie ma matki. Sądziła, że poszła do sklepu lub sąsiadki i zaraz wróci. Wieczorem, poważnie zaniepokojona, rozpoczęła poszukiwania. Nikt jednak nie potrafił udzielić informacji gdzie przebywa matka. Na drugi dzień zawiadomiła posterunek milicji o zaginięciu. Zwłoki przypadkowo odkrył milicjant, który wszedł do ubikacji. Przeprowadzona sekcja wykazała, że zgon nastąpił na skutek uduszenia się ludzkimi odchodami.

W tej samiej wsi, dwa lata później, przed świętami Bożego Narodzenia zaginęła starsza, samotna kobieta. Mąż zmarł kilkanaście lat wcześniej, a syn i córka wyjechali z rodzinami za granicę. Utrzymywała z nimi tylko kontakty listowne. Wielokrotnie mówiła znajomym, że jak dzieci nie zabiorą jej do siebie, to prawdopodobnie coś sobie zrobi, bo ma dość samotnego siedzenia w czterech ścianach, z dala od bliskich. Mieszkała w domku oddalonym kilkaset metrów od innych zabudowań mieszkalnych i nikogo z sąsiadów nawet nie zaintrygowało, że od kilku dni nie pokazała się w sklepie i kościele. W Sylwestra, w stawie znajdującym się w pobliżu wsi, jego właściciel w trakcie połowu ujrzał pływający kawałek ciemnego materiału. Po podpłynięciu i podniesieniu go wiosłem okazało się, że to zwłoki zaginionej kobiety.

Edward JABŁOŃSKI

Zamarzyłem o tańcu po "West Side Story"

Rozmowa z choreografem Jarosławem Stańkiem, tancerzem, szefem zespołu P'89.

— Jak się w Polsce zostaje tancerzem?

— Drogi są różne. Najbardziej popularna to skończenie szkoły baletowej. Nie uznałbym jej jednak za drogę najlepszą. Moja działalność solowa i to co robię dziś z zespołem na estradzie wymagały innego przygotowania. Gdy w 1989 roku zakładałem zespół P'89 byłem już człowiekiem tańczącym, po okresie terminowania w teatrze i pięciu latach samodzielnych prób wynikających z mojej fascynacji tańcem. Wcześniej brałem udział w rewii zrobionej w warszawskiej "Syrenie". Jeszcze wcześniej uczestniczyłem w amatorskich konkursach tańca, na taniec disco, break dance. W 1985 roku wygrałem mistrzostwa Polski i zaraz potem zaproponowano mi tańczenie w "Syrenie". Tam mnie ubrano w kostium kosmity i taki "numer" wykonywałem w tej rewii. I mogło się na tym skończyć stało się jednak inaczej, bo zaczęło mi to smakować. Zacząłem brać lekcje baletowe w teatrze "Syrena" i dalej "robiłem" za kosmitę. Tancerzy i kierownika baletu poprosiłem o opiekę nad sobą i uczyłem się mocno, wiedząc, że break dance się prędzej czy później skończy. Jednocześnie studiowałem na politechnice. W pewnym momencie poczułem, że taniec jest mi bliższy. Po zrobieniu państwowej weryfikacji zainteresowała się mną Małgorzata Potocka z baletu "Sabat". To zaowocowało kolejnymi doświadczeniami. Tam były jednak same dziewczyny i taki rodzaj show nie bardzo mi "pasował". W tym samym czasie występowałem cały czas jako solista w Polsce. Wtedy też pojawiła się potrzeba przygotowywania występów choreograficznie.

— Czym dla pana jest taniec? To jest żywioł, to jest wyzwolenie... wolność czy katorga?

— Widzę to dwojako. Jedna sprawa to działalność artystyczna czyli forma wypowiadania się i manifestowania swojej osobowości, ekspozycji wewnętrznych przeżyć i co za tym idzie — niesienie radości ludziom. A taniec pasjonuje mnie tak bardzo dlatego ponieważ ma jeszcze stronę czysto fizyczną i sportową. Doceniam malarstwo, ale malarzem bym nie chciał być, brakowałoby mi "czadu" w tym zajęciu.

— Czy jakaś tradycja tańca jest panu szczególnie bliska. Może taniec latynoamerykański, może rytmy afrykańskie...

— Zakładając grupę wiedziałem, że muszę być wszechstronny, a w takim wypadku trudno mieć jakiś jeden wzorzec. Fred Astair był wspaniały, ale był takim w swoich czasach. Gdyby dziś pojawił się współczesny Astair to bardzo chętnie bym od niego czerpał. Na tej samej zasadzie mógłbym czerpać z tańców afro. Dziś nie ma jednej drogi... oglądam kabaret, oglądam "Hair" i to, co mnie fascynuje, ale nie jest to bezpośrednio przenoszone przeze mnie do mojego tańca. Podobnie jest z "West Side Story", to dawne jest wspaniałe, ale nasze jest już inne. Gdyby je zrobić identycznie to dziś chyba nie podobałoby się. Czas ma swoje wymagania.

— Proszę o parę słów o zespole P'89. Czyżby w pewnym momencie stwierdził pan, że taniec solowy nie daje wystarczających możliwości?

— Tak, tańcząc solo jest się ograniczonym, po jakimś czasie powiela się pewien schemat taneczny. Zaczęło się od brata, który w tamtym czasie zdał do szkoły cyrkowej w Julinku i miał tę samą potrzebę ruchu. Potem znalazłem Wietnamczyka i dziewczynę, która uprawiała gimnastykę artystyczną. Ludzie ci nie byli przypadkowi, każdy coś wniósł. Nie liczyło się nawet tyle opanowanie do perfekcji swojej dyscypliny, ile jakiś pomysł na siebie. Ta czwórka dała początek zespołowi, dziś jest nas siedmioro. Jest jeszcze jeden człowiek z Julinka. A wcześniej, gdy królował RAP bardzo na estradzie pasowaliśmy — chustki na głowach, dżinsy, było fajnie. Występowaliśmy w Opolu na festiwalu, jako oprawa. Potem posypały się propozycje tańczenia w reklamówkach i pojawiła się potrzeba większej ilości dziewczyn. Tak powstała formacja tańca nowoczesnego P'89 już samowystarczalna, nikt z przodu, przed nami nie musiał śpiewać. Obie dziewczyny są po szkole baletowej. Myślę teraz nad stworzeniem specjalnego programu, może coś dla TV, może jakieś przedstawienie teatralne.

— A jak pan poznał Tomasza Dudkiewicza, spotkanie z którym zaowocowało również tym, że od paru dni pracuje pan nad choreografią przedstawienia o Smurfach w teatrze w Zielonej Górze w jego reżyserii?

— Poznaliśmy się przy okazji pokazu promocyjnego wyrobów firmy Levis, który to pokaz reżyserował Dutkiewicz. W tym czasie nasze dwie reklamówki "chodziły" w TV, Dutkiewicz je zobaczył i zadzwonił do mnie. Postanowiliśmy razem ten pokaz przygotować i wykorzystać moją grupę. Zdarzenie miało miejsce w 1991 roku.

Z rozpędu robiąc przedstawienie "Ostry makijaż" w "Syrenie" Dutkiewicz zaprosił mnie po raz kolejny. To był mój teatralny debiut, stworzyłem całą oprawę choreograficzną. Rzecz dzieje się w czasie pokazu mody i pokazane są kulisy tego zajęcia. To wszystko przeplatane jest występami "na wybiegu" w pełnych światłach, w formie tanecznego show. Nie jest to klasyczny musical, bo ten moim zdaniem charakteryzuje się tym, że aktor, który nie potrafi inaczej już wypowiedzieć swoich emocji wybiera śpiew, a wszystkie piosenki są bezpośrednio związane z akcją. Również taniec podlega zasadom akcji. "Ostry makijaż" był jedynie muzycznym przedstawieniem, ale on zaowocował naszą wspólną pracą przy Smurfach i "West Side Story".

— O tym ostatnim przedstawieniu jest bardzo głośno w Polsce. Jest pan jego współautorem od strony choreograficznej. To było duże wyzwanie, słynne przedstawienie i trzeba się było zmierzyć niemalże z klasykiem gatunku...

— Z tym wydarzeniem jest związana pewna historia. Gdy uczyłem się w technikum i obejrzałem film pod tym tytułem postanowiłem w przyszłości tańczyć. Film zrobił na mnie kolosalne wrażenie. Ten taniec, który nie miał w sobie sztuczności zupełnie, balet zawsze był dla mnie formą nieco wymyśloną i nigdy mnie tak nie kusił. Dziesięć lat upłynęło od tamtego momentu do gdyńskiej realizacji.

Bardzo długo odmawiałem Tomkowi, który od początku mówił dyrekcji w Gdyni, że może to zrobić tylko ze mną. Wydawało mi się i memu zespołowi, że jest to klasyka, której nie można ruszyć.

— To, co było widać w telewizji pokazywało jasno, jak radykalnie zmieniono charakter musicalu.

— Gdy robiliśmy Smurfy w Gdyni jeszcze raz podjęto ze mną rozmowy. Zgodziłem się, gdy zagwarantowano, że mój zespół weźmie udział w tej realizacji. Cały strach zamienił się w pasję. Już w czerwcu zacząłem próby z gdyńskimi aktorami. W widowisku bierze udział około 40 wykonawców. Początkowo większość była oporna, nie bardzo mnie młodego chciała zaakceptować. Dopiero zapał mojego zespołu przekonał pozostałych. W czasie wakacji ostro pracowałem z moim zespołem i wszystko się udało dzięki temu, że po wakacjach mój zespół który miał już opracowany każdy taniec, każdy "numer" i każdy z nas znał wszystkie partie z musicalu. We wrześniu moi ludzie, jako przewodnicy, pociągnęli za sobą resztę. Najważniejsze, by było równo, ludziom trzeba wytłumaczyć muzykę.

— Czyli rygor i harmonia, a nie improwizacja...

— Żadnych własnych pomysłów, jak mawiał Henryk Kwinto w "Va bank". Dopiero wtedy, kiedy wiem dokładnie, że ludzie, którzy biorą w tym udział wiedzą, gdzie zaczyna się każda fraza, w jakim metrum jest napisana i po co oni wchodzą na scenę, dopiero wtedy wiem, że może być równo. Gdy na twarzach widać, że już nie ma sił — mówię do nich — a teraz luz i uśmiech na twarzach. I teraz każdy może proponować. I tak było i dopiero wtedy zaczęło się coś, ale cały podkład był potrzebny. Dzięki niemu taniec łagodnie zamienia się w bójkę, bójka w taniec. Wydaje mi się, że te sceny robią największe wrażenie.

— Na czym polegał podstawowy zabieg, który tak uwspółcześnił całą historię?

— My pokazaliśmy współczesną młodzież. To historyczne przedstawienie jest dla mnie o normalnych, niezbyt zamożnych ludziach, którzy nie mają własnej pasji, nie mają pomysłu na swoje życie. Ich grupa jest ich jedyną wartością. Ich jest też ten fragment ulicy. Ale oni idąc na finałową bójkę, w której giną trzej chłopcy, do końca nie zdają sobie z tego sprawy i myślą o spotkaniu z dziewczynami, jakie nastąpi później. To jest cały tragizm ich położenia. To chciałem pokazać w przedstawieniu i na tym tle miłość. Miłość, która jest największym zaskoczeniem dla tych dwojga. Chłopcy z "West Side Story" mają takie serca, które mogą się zakochać i to jest w tej historii najpiękniejsze.

— Rozumiem co pana uwiodło w "West Side Story", ale co mogło uwieść w Smurfach? Skąd nagle bajka dla dzieci?

— Kolejność była odwrotna. Najpierw były Smurfy. Teraz robię je w Zielonej Górze, bo robiliśmy to już w paru miejscach. To jest trzecia realizacja. Nie cały czas można robić "West Side Story" — to po pierwsze. Lubię dawać też czystą radość. Dzieci tak się cieszą na przedstawieniach, że nie wyobrażam sobie większej satysfakcji. W Gdyni po premierze szał dzieciaków był niesamowity. Choreografia dla dzieci jest mniej istotna, dla nich najważniejsi są bohaterowie.

— Kiedy premiera i kto zagra Gargamela?

— 16 stycznia! Gargamela zagra Sławomir Krzywiźniak.

— Jak się pracuje?

— Jest fajnie, jest w porządku. Pewną barierą jest brak opanowania ruchu. Czasem najprostsza figura sprawia kłopot. Ja miałem podobne kłopoty, gdy musiałem w "West Side Story" zagrać małą rolę. W tym przedstawieniu ruch jest wszechobecny. Smurfy to stwory, które nigdy nie stoją w miejscu. Ich taniec się ani nie zaczyna, ani nie kończy, nawet gdy kończy się muzyka.

Wojciech SMIGIELSKI

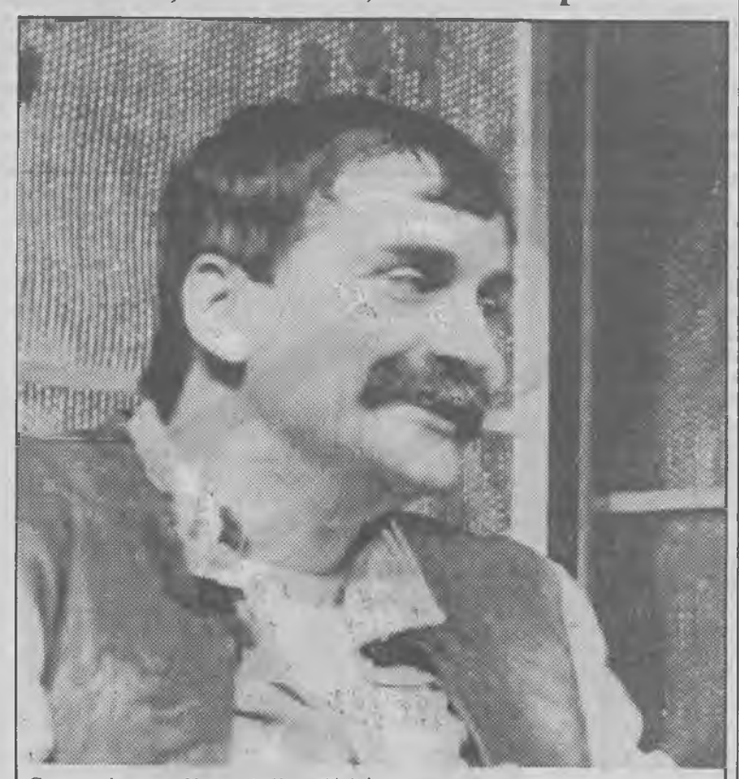

Gargamela zagra Sławomir Krzywiźniak

Fot. Marek Woźniak

HOROSKOP

BARAN (23.03.— 20.04)
Osoby, które planują od początku roku przyjąć ostre tempo, mają duże szanse! W żadnym wypadku nie należy odstąpić od planów i postanowień, wytrwałość i trzymanie się wytyczonego celu, to często połowa sukcesu, może nawet więcej? I dobrze będzie zbyt dużo i zbyt głośno nie opowiadać o swoich zamierzeniach, bowiem im dzieło bliższe celu, tym trzeba je ciszej pielęgnować! W życiu osobistym będzie pomyślnie, ale trzeba okazać bliskim więcej serca i pamiętać, że największą chorobą duszy jest jej chłód.

BYK (21.04.— 21.05)
Dla osób czynnych zawodowo, miesiąc będzie ważny, a od kroków, które zostaną podjęte w tych dniach, może zależeć cała dalsza kariera zawodowa. Czas będzie sprzyjał seniorom, czekają ich dobre chwile, a dla wielu, może nawet spełnienie marzeń? Osoby samotne mogą właśnie teraz przeżywać okres niepowodzeń, może nawet wielkiego rozgoryczenia, ale przecież bez cierpienia nie rozumie się szczęścia! Złe dni miną, zaświeci słońce i przyjdzie radość!

BLIŹNIĘTA (22.05.— 21.06)
Okres spokojnej pracy, odrobienia zaległości, wprowadzenia nowych, i korzystnych! pomysłów i posunięć, a jeżeli zdarzą się przeciwieństwa nie szkodzi! Przeciwieństwa nie są sprzeczne, one się uzupełniają! Dla wielu osób, pomyślność i sprzyjające gwiazdy, dla wielu niespodzianka, miła, może najmilsza z najmilszych? A jeżeli zdarzy się coś, co nie będzie przebiegało tak jak wymarzyliśmy, nie szkodzi — wszystko, co w niebezpieczeństwie, nie jest stracone, ha! — może się odwrócić w zwycięstwo!

RAK (22.06.— 22.07)
Taki trochę kłopotliwy do zdefiniowania czas, może być kilka zaległych nie rozwiązanych problemów, mogą być małe kłopociki, a nawet duże kłopoty! Może być także wielki fart i to tam, gdzie nikt się nie będzie go spodziewał. Sztuką będzie umiejętność wykorzystania chwili pomyślności i ciągnięcie profitów. Ale należy mieć na uwadze, że gdy się zaczyna dopiero porastać w piórka, nie wolno być przekonany, że to czas na rozwinięcie skrzydeł! Trudne chwile w życiu osobistym najlepiej będzie rozładować dobrocią, uśmiechem i... milczeniem.

LEW (23.07.— 22.08)
Dla jednych, trudny, pełen nieprzewidzianych spraw i kłopotów tydzień, dla innych, czas sprzyjający pomysłom i ich realizacji! Gwiazdy będą sprzyjały ludziom czynnym zawodowo, z otwartą głową i umiejętnością patrzenia w przyszłość, ale należy być ostrożnym, bo często osoby, które mają szerokie horyzontu mają zazwyczaj gorsze perspektywy! Doskonały czas dla wszystkich zakochanych, podjęte teraz decyzje będą udane i być może, najważniejsze! Czas pomyślności dla osób samotnych, smutnych, skłóconych z życiem i otaczającą je rzeczywistością, może uda się zobaczyć świat w jasnych kolarach???

PANNA (23.08.— 22.09)
Doskonały okres na podejmowanie decyzji, tych ważnych, ba! — może nawet decydujących o całym dalszym życiu zawodowym, i tych o nieco mniejszym ciężarze gatunkowym, ale ułatwiającym codzienne życie! Dobrze będzie wykorzystać przychylność gwiazd. Osoby, które wchodzą w życie zawodowe, które planują zmiany w życiu osobistym, powinny pamiętać, że nowej prawdzie nic nie szkodzi więcej, niż dawny błąd! Pomyślność będzie przy wszystkich niedomagających, chorych i smutnych, wszystko powoli wróci do stanu, o jakim się marzy!

WAGA (23.09.— 22.10)
To okres sprzyjających gwiazd, pomyślności, życzyliwości pomocy i dobroci, ale trzeba pamiętać, że nie można sobie pozwolić na przegraną, wtedy ten kierunek postępowania okaże się najwłaściwszy! W życiu osobistym pomyślność, spokój, dobre dni, ale trzeba dużo zaangażowania i najlepszych chęci, by stan taki trwał jak najdłużej. Jeżeli planowany, nawet od dawna wyjazd nie dojdzie do skutku, nie należy się przejmować i pamiętać, że stara ale jednocześnie sprawdzona jest prawda, że nie ma tego złego...

SKORPION (23.10.— 22.11)
Dobry okres, znakomity tydzień, dla wielu, wręcz doskonały czas! i to nieomal na wszystko, na działalność zawodową, na zmianę pracy, środowiska, a nawet zmianę zawodu czy... kierunku zainteresowań. Czas dużej pomyślności dla hobbystów. Stanie na drodze coś wymarzonego, upragnionego, a dla wielu okaże się... do zdobycia. Dobre dni dla hazardzistów, ale im szybyszy sukces tym trudniej zachować umiar, a z górki droga szybsza, jak pod górkę!!!

STRZELEC (23.11.— 21.12)
Jeżeli najbliższe dni będą związane z wyjazdami służbowymi, osobistymi, nawet urlopowymi należy uważać i jeszcze raz uważać, przede wszystkim na własne zdrowie, a także bardzo pamiętać o pozostawionym mieniu i zabezpieczyć je jak najlepiej i najsolidniej. Następstwa chwilowej nawet dekoncentracji czy niedopatrzenia mogą być przykre, długotrwałe i bardzo kosztowne. Czas dobry na zmiany zawodowe, a także na rozpoczęcie działalności na własny rachunek, warto skorzystać, dobry los będzie sprzyjał!

KOZIOROŻEC (22.12.— 20.01)
Tydzień udany, wprawdzie jak to w życiu, z kłopotami, problemami i trudnościami, ale satysfakcjonujący. Niespodziewany dopływ gotówki zdecydowanie poprawi samopoczucie. Pomyślność będzie obok osób samotnych, smutnych, zgorzkniałych i... trochę przegranych, będzie także towarzyszła seniorom, coś się uda, coś przebiegnie tak, jak o tym marzyliśmy. Czas najlepszy dla zakochanych, niezbyt dobry na zawieranie nowych znajomości, na nawiązywanie związków, a przede wszystkim na mówienie o sobie i o swoich sprawach.

WODNIK (21.01.— 20.02)
Trwa dobra passa, okres pomyślny nieomal we wszystkim, nawet osoby, które w tych dniach będą miały kłopoty ze zdrowiem, mogą liczyć na bardzo szybki powrót do najlepszej formy! W życiu zawodowym bardzo dobrze, ale nie należy zmieniać obranego wcześniej kierunku, droga prosta, chociaż czasami wyboista, jest najkrótszą i prawie zawsze doprowadzi do obranego celu! Mała przestroga, nie należy zbyt ufać otaczającym nas ludziom, przecież to, że kamień leci wcale nie oznacza, że ma skrzydła!!!

RYBY (21.02.— 20.03)
Takie trudne do określenia dni, i dobrze i trochę źle, kłopotliwie i męcząco. Jeżeli będą przeszkody, to poza wiedzą, dyplomacją i umiejętnością podejścia do... przeciwnika, najłatwiej pomoże je usunąć uśmiech, spokój i... milczenie! I nie należy być pesymistą, pesymista to człowiek, który przewiduje tylko to, co mu się NIE podoba!, a może by tak odwrotnie? Więc, żeby wygrać swoje racje, trzeba po prostu uwierzyć w siebie, nie dać się przeciwnościom. Ta droga najpewniej doprowadzi do obranego celu!

A.K.

Motto:
„Wszyscy ludzie w świecie dążą jeno do dóbr i pieniędzy, a kiedy już je mają, kładą się i umierają"
(stara rymowana sentencja)

Nowe banknoty Deutsche Bundesbank

Szczęścia nie dają, spokój zapewniają!

W jednym z niemieckich czasopism natknąłem się na doniesienie tyczące nowych biletów Deutsche Bundesbank. Naliczyłem ich 8. Niemiecki Bank Federalny wprowadził je do obiegu począwszy od 1 października 1990 r. Zabieg ten miał na celu uniknięcie procederu zmierzającego do fałszowania pieniędzy, a technika, którą wykonano banknoty wyklucza całkowicie taką możliwość. Banknoty wzbogaciły nowe głowy, a wśród nich twarze sławnych Niemek. Należy wszakże zaznaczyć, że banknoty 5, 500 i 1.000-markowe w chwili ich opublikowania jeszcze się nie ukazały (maj 1992). Jak mnie poinformowano w zielonogórskim NBP wspomniane nominały pojawiły się w obiegu dopiero w listopadzie br.

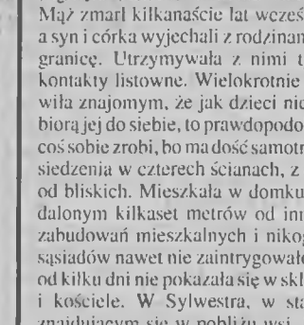

5 marek

Na awersie banknotu portret pisarki Bettiny von Arnim (1785-1859), z domu Brentano. Należała do kręgu romantyków, kochała i uwielbiała Goethego, którego znała od dzieciństwa. Jej najbardziej znanym utworem jest powieść epistolarna "Goethes Briefwechsel mit einem Kinde", do której włączyła autentyczne oraz wymyślone listy Goethego. **Bettina von Arnim sprzyjała polskim dążeniom niepodległościowym, wypowiadając się m.in. na rzecz powstania listopadowego (Polen broschure).**

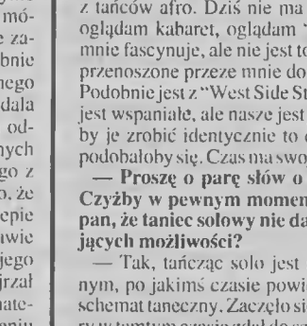

10 marek

Banknot poświęcony naukom przyrodniczym, ukazuje on matematyka Carla Friedricha Gaussa (1777-1855), który zajmował się również astronomią, geodezją i fizyką. Gauss uważany jest za jednego z trzech, obok Archimedesa i Newtona, największych matematyków świata. Na rewersie banknotu oglądamy sekstans, którego Gauss używał do pomiarów astronomicznych.

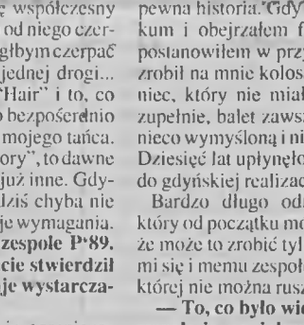

20 marek

Tym razem pojawia się pisarka Annette von Droste-Hülshoff (1797-1848), prekursorka impresjonizmu, autorka wielu liryków i ballad. Rewers banknotu poświęcony jest jej najważniejszemu utworowi, noweli "Die Judenbuche".

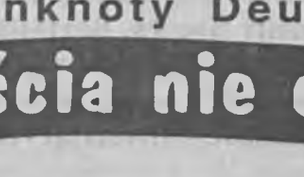

50 marek

Hołd dla architektury południowoniemieckiego baroku i jej genialnego przedstawiciela, architekta Johanna Balthasara Neumanna (1687-1753). Na rewersie uwidocznione są trzy najważniejsze dzieła Neumanna: kościół przy opactwie w Neresheim, klatka schodowa rezydencji biskupów w Würzburgu i kościół Św. Krzyża w Etwashausen.

100 marek

Widzimy, a właściwie podziwiamy pianistkę Clarę Schumann (1819-1896), która dzięki swym interpretacjom przyczyniła się do upowszechnienia twórczości swego wcześnie zmarłego męża — Roberta Schumanna. Stała się ona jedną z najwybitniejszych pianistek XIX wieku. Jej rodzinnym miastem był Lipsk.

200 marek

Taki banknot pojawił się po raz pierwszy. Na awersie: portret lekarza, chemika i bakteriologa Paula Ehrlicha (1854-1915), twórcy nowoczesnej chemioterapii i laureata Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny (1908). Uczony żył i pracował we Frankfurcie nad Menem.

500 marek

Prezentuje Marię Sibyllę Merian (1647-1711), malarkę i miedziorytniczkę. Jej prace, odtwarzające z zadziwiającą precyzją rośliny, kwiaty i owady, stały się słynne w całym świecie.

1000 marek

Portrety braci Grimm, Wilhelma (1786-1859) i Jacoba (1785-1863), filologów i zbieraczy baśni i podań ludowych.

PS. Na banknotach 5, 500 i 1.000 marek widoczny napis Reinentwurf — zatwierdzony wzór, umieszczony na reprodukcjach jeszcze przed wprowadzeniem do obiegu.

Opr. Lucjan FOKSZAN

Mąż powiada czasem: „Zajęłabyś się domem, a nie takimi głupstwami". Nie wszyscy jednak podchodzą lekceważąco do mojej profesji. Miałam nawet propozycje pracy na policji — mówi Danuta. Nie przyjęłam, wolę usługiwać w swoim salonie.

Na dwoje babka wróżyła

Moi klienci fatygują się specjalnie do mnie z odległych miast. Niedawno odwiedziło mnie starsze małżeństwo z Torunia. Do mojego salonu przyjeżdżają mieszkańcy Krakowa, Lubina, Głogowa, Gorzowa. Odwiedza mnie też wielu klientów ze Zgorzelca. Do salonu zaglądają Polacy na stałe mieszkający w USA, Francji i Niemczech. Co dwa, trzy miesiące odwiedza mnie starszy pan, obywatel Wielkiej Brytanii, który ma w Legnicy swoją miłość. W czasie pobytu w Polsce, wpada do mnie i pyta: "Co dalej"? Trafił mi się nawet jeden Chińczyk, który przyszedł z tłumaczem upewnić się, czy dojdzie do planowanej transakcji.

Danuta, prowadząca w Legnicy salon wróżb przerwała swoją opowieść. Na dalszy ciąg rozmowy musiałam poczekać na zewnątrz. Do pomieszczenia weszły trzy młode kobiety. Chcą dowiedzieć się co je czeka w najbliższej przyszłości. Siedząc w fotelu przed salonem słyszę fragmenty rozmowy. *"Panią* — mówiła do jednej z nich wróżka. — ***czeka wyjazd za granicę, być może nawet za Ocean. Wyjdzie pani za mąż za wykształconego, starszego pana*** ". Prognozy dla pozostałych klientek nie były tak optymistyczne. Z trzech wychodzących pań, tylko jedna, najatrakcyjniejsza fizycznie, była uśmiechnięta. To pewnie ta, która ma wydać się za Oceanem za mąż — pomyślałam. Cóż, znam już trzy panie, którym legnicka wróżka przepowiedziała wyjazd za granicę. Na razie wszystkie po uszy siedzą w kraju.

Weszłam ponownie do salonu. Danuta wyciągnęła butelkę z "damskim" trunkiem. Nalała do kieliszków i sącząc powoli alkohol ciągnęła dalej. Salon wróżb prowadzę prawie rok. Są takie dni, że klienci czekają w kolejce, ale bywają też takie godziny, w których nikt tu nie zagląda. Najczęściej przychodzą do mnie kobiety, ale salon odwiedzają też mężczyźni, także starsi, odwiedza mnie też młodzież.

Najwięcej wróżb wiąże się ze sprawami uczuć, dotyczy prognoz matrymonialnych. Ostatnio coraz więcej osób pyta o sprawy zawodowe. Czy znajdzie pracę lub, choć nie wprost, czy powiedzie im się w interesach. Pewnego dnia przybył do mnie człowiek załamany psychicznie, bankrut. Chciał wiedzieć, czy wyjdzie z finansowego dołu. Mam już swoich stałych klientów. Pewien mężczyzna z Chojnowa odwiedził mnie już siedem razy.

— Czy klienci składają "reklamacje"? — pytam.

— Nie. Nigdy nie miałam takiego przypadku. Raz tylko przyszła jakaś kobieta. Powróżyłam jej, a ona mi nawet nie zapłaciła. Krzyczała tylko, że jest lepszą wróżką ode mnie. Ja uważam, że ona była jakaś nienormalna.

— Czy powracają osoby, którym wróżby się sprawdziły?

— Tak, o mam tu taki zeszyt, w którym zakreślam je na czerwono.

Rzuciłam okiem do notatek, żeby zobaczyć, ile tego może być. Danuta zamknęła kajet i schowała. Jeszcze raz nalała do kieliszków. Wróżę różnymi metodami — mówiła dalej. — Posługuję się tarotem, zwykłymi kartami. Młodzieży przepowiadam przyszłość z kości, imion, kostek domina. Te wróżby są tańsze. W poważniejszych sprawach używam wahadełka. Pewnego dnia przyszła do mnie kobieta zaniepokojona losem zbyt długo nieobecnego narzeczonego. Chciała wiedzieć czy coś się stało. Z kart i wahadła wyszło mi, że miał wypadek drogowy. Jak się później okazało, rzecz sprawdziła się nawet co do daty, którą dokładnie wskazałam. Mam swoje sukcesy, chociaż ostatnio wpadłam w kłopoty finansowe. Mąż choć mógłby, nie chce mi pomóc. Mówi: "Twój interes, radź sobie sama". Za kilka miesięcy wybieram się na Wawel. Odbędzie się tam zjazd osób zajmujących się między innymi astrologią wróżeniem z kart. Zamierzam udoskonalić swoje umiejętności i prowadzić salon wróżb dalej mimo, że nie podoba się to mojemu mężowi.

Nik

Fot. Marek Woźniak

TEST-ZABAWA
Gwałt czy spokój w Nowym Roku?

Większość z nas woli jednak życie spokojne, ustabilizowane i pozbawione niespodzianek gwałtownie zmieniających sytuację. I z reguły taki właśnie stan rzeczy mieści się w kanonach życzeń składanych także na okoliczność początku nowego roku. Jaki dla nas będzie ten nowy, 1993? Na pewno w wolniejszych chwilach zastanawiamy się nad odpowiedzią na to pytanie. Ale czy jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że w tej materii wiele zależy także od nas samych — od naszego temperamentu, sposobu bycia, stosunku do otoczenia itd.?

Oczywiście wielu sytuacji nie da się uniknąć nawet zachowując stoicki spokój i wyjątkowo "pokojowe" stosunki nawet z największymi wrogami — skoro los rozdaje karty... Ale... Właśnie: na pytanie, czy mamy w 1993 roku większe szanse na chwile spokoju, czy też raczej czekają nas różne napięcia, konflikty i niepokoje, odpowiedź (a może także wyciągnięcie stosownych wniosków?) ułatwi rozwiązanie testu-zabawy, którą proponujemy dzisiaj.

Oto sześć pytań. Do każdego z nich są trzy warianty odpowiedzi. Wybieramy tę wersję, która odpowiada naszemu zachowaniu lub też jest najbardziej mu bliska. Następnie w wykazie punktów za poszczególne odpowiedzi sprawdzamy, ile ich nam się należy, potem sumujemy je wszystkie i czytamy tę część komentarza, która odpowiada osiągniętemu wynikowi. Na koniec zaś kto chce wprowadza korekty w swoim postępowaniu, kto nie — traktuje rzecz całą w kategoriach zabawy.

A oto pytania:

1. Robiąc bilans 1992 roku dochodzisz do wniosku, że:

a) nie udało Ci się załatwić kilku ważnych spraw,

b) możesz go zamknąć z poczuciem dobrze wykonanego zadania,

c) oceniać go można jedynie z mieszanymi uczuciami?

2. Wśród Twoich przyjaciół najwięcej jest osób, które:

a) uważasz za mądre, a bez ich rad nie mogłabyś się obejść,

b) na ogół zachowują się tak, że ich postępowanie jest trudne do przewidzenia,

c) chyba jednak w gruncie rzeczy nie masz zbyt wielu prawdziwych przyjaciół?

3. Gdy ktoś głośno wyraża uwagę na temat Twojego ubrania, wyglądu zachowania itp.:

a) reagujesz gwałtownie, proponując, by zajął się własnymi problemami,

b) bardzo tę uwagę bierzesz sobie do serca i jesteś mocno zakłopotana,

c) wzruszasz ramionami, a w duchu sobie myślisz, że świat pełen jest osób, które chciałyby rządzić innymi?

4. Masz opinię osoby:

a) potrafiącej zadbać o swoje interesy,

b) spokojnej, uporządkowanej, mającej czas na dobrą zabawę,

c) szalonej, nieobliczalnej, uwielbiającej zaskakiwać innych?

5. Gdybyś mogła wymienić trzy życzenia, które miałyby się spełnić, to wybrałabyś:

a) duże pieniądze, wspaniałego romantycznego mężczyznę i życie pełne przygód,

b) spokojne życie w pięknym zakątku, szacunek otoczenia i właściwy status materialny,

c) pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze?

6. Wśród rzeczy, za którymi nie przepadasz są:

a) ranne wstawanie, praca, mycie okien,

b) robienie zakupów (zwłaszcza, że ciągle nie wystarcza Ci na nie pieniędzy), sprzątanie, dojazdy do pracy,

c) składanie wizyt rodzinie, tłumaczenie się przed kimś ze swojego postępowania, kłanianie się znajomym starszym osobom?

PUNKTY ZA ODPOWIEDZI:

1) a-3, b-0, c-4,
2) a-0, b-4, c-3,
3) a-5, b-0, c-2,
4) a-2, b-0, c-5,
5) a-3, b-0, c-4,
6) a-2, b-3, c-5.

Jeśli zebrałeś(aś) w sumie:

• 0-12 punktów.

Masz duże szanse na to, że w 1993 roku zrealizujesz swoje plany. A przynajmniej nie ma żadnych okoliczności subiektywnych (zależnych wyłącznie od Ciebie), które mogłyby to uniemożliwić. W gruncie rzeczy bowiem jesteś osobą dość spokojną, zrównoważoną, o wyrobionych poglądach na życie i opiniach co do osób, z którymi przychodzi Ci się stykać. Z reguły nie prowokujesz awantur, a jeśli już do nich dochodzi, starasz się odgrywać rolę osoby łagodzącej i wyjaśniającej wszelkie nieporozumienia. Ponieważ w kanonach porządku, którym hołdujesz, mieści się także planowanie bliższej i dalszej przyszłości (oraz intensywne działanie na rzecz zrealizowania tych planów) tylko nieprzewidywalne okoliczności mogłyby to skomplikować. Życzę Ci więc, by takie okoliczności w 1993 roku się nie pojawiły!

• • 13-20 punktów.

Wynik osiągnięty przez Ciebie niestety nie gwarantuje w stu procentach, że jesteś osobą do końca świadomie oddziaływującą na własny los. Twoim postępowaniem bowiem często rządzi przypadek i nader często kierujesz się w nim impulsem, a nie racjonalnymi przesłankami. W tej sytuacji istnieje bardzo szeroki margines ryzyka, że nawet stosunkowo proste i oczywiste sytuacje mogą w pewnym momencie przerodzić się w prawdziwe komplikacje. Jednak wcale tak być nie musi. Nie masz bowiem natury "niespokojnego ducha", nad którym nie da się zapanować. Jeśli trochę popracujesz nad sobą i spróbujesz świadomie wprowadzić do swojego życia nieco dyscypliny i porządku, to masz szansę osiągnąć pełną stabilizację, a tym samym możesz całkowicie zapanować nad swoim losem. Życzę Ci byś w zbliżającym się roku osiągnęła taki właśnie sukces w pracy nad sobą!

• • • 21-27 punktów.

Cóż, musisz wiedzieć, że każdy jest kowalem swojego losu, a Ty robisz wiele, by to "kucie" odbywało się w warunkach urągających warunkom bhp! Przez to, że jesteś osobą nieobliczalną, której zachowanie trudno przewidzieć, raczej inni nie zaliczają Cię do grona osób, z którymi warto budować jakieś dalekosiężne plany, podejmować ważne przedsięwzięcia itp. Siejesz wokół siebie niepokój, destabilizujesz układy (także towarzyskie). Ma to swój urok jednorazowo, ale jako styl bycia na dłuższą metę jest raczej nie do przyjęcia. Tak więc niezależnie od niespodzianek, które może przynieść los sam z siebie, zaliczasz się do "osób zwiększonego ryzyka" w tej kwestii. Czy jest to świadomy wybór? Jeśli tak, to życzę ci w nowym roku samych oszałamiających zwrotów, wolt i powalających innych na kolana niespodzianek — oczywiście w Twoim wykonaniu!

(zb)

KRZYŻÓWKA świąteczna 15

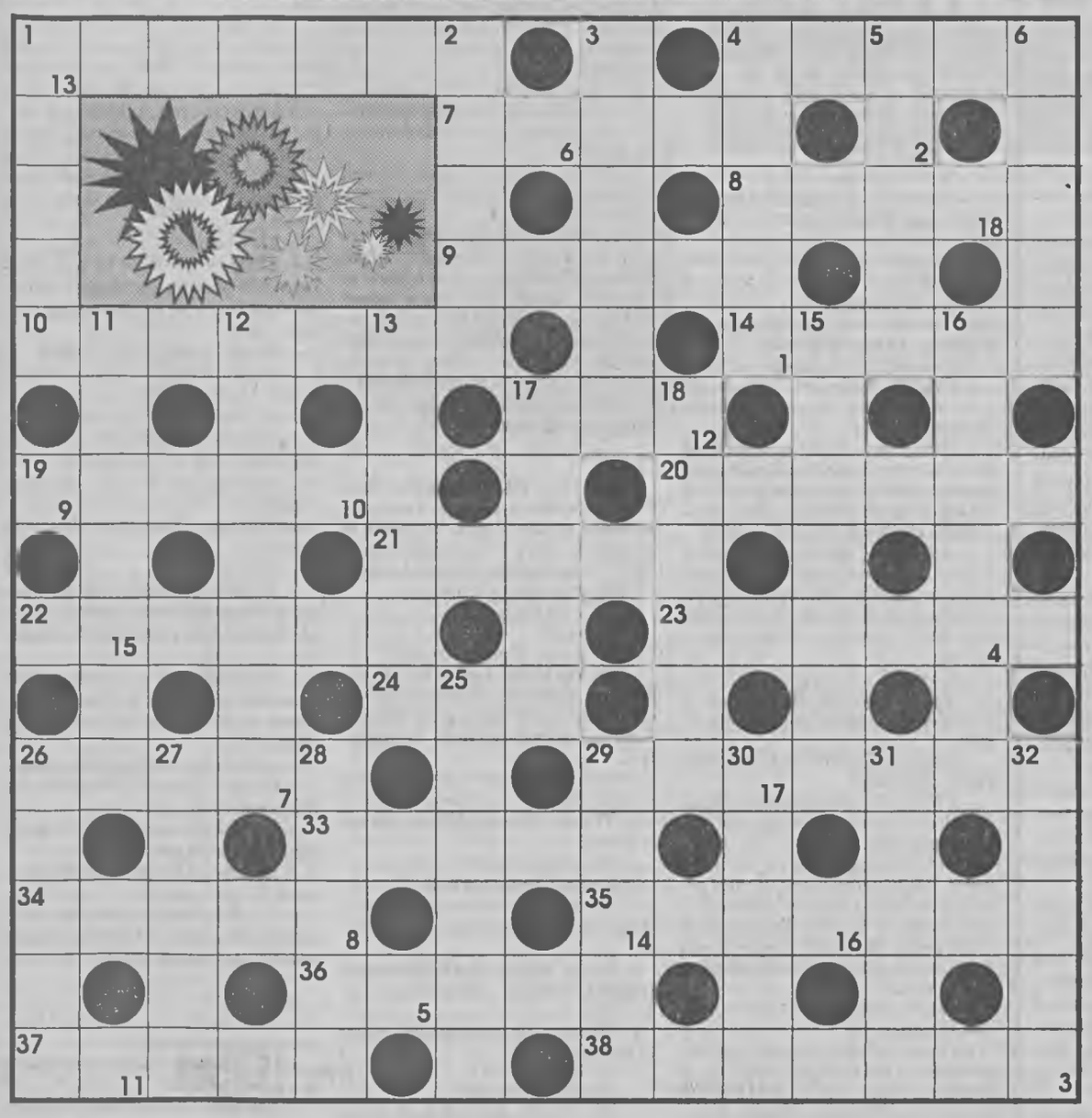

Litery uszeregowane **od 1 do 18** utworzą rozwiązanie — przysłowie łacińskie

POZIOMO: 1) mąż stanu, 4) Henryk Dobrzański, 7) mara, duch, 8) lina żurawia portowego, 9) włoskie miasto, 10) herbata z mlekiem, 14) tytuł dostojników osmańskich, 17) antonim dobra, 19) 12 sztuk, 20) polski, były kolarz, 21) komenda dla psa, 22) kiedyś Wschodni i Zachodni, 23) olej rycynowy, 24) narząd wzroku, 26) lekka komedia, 29) obserwator, 33) kotwica, 34) taniec kubański, 35) japońska sztuka układania kwiatów, 36) kolor, 37) rynek w star. Grecji, 38) numerowy

PIONOWO: 1) na kotlety, 2) warzywo, symbol zdrowia, 3) letni but, 4) rodzaj bicza, 5) potocz. dodatkowa gra, premia, 6) poczwarka, 11) zanik głoski na początku wyrazu, 12) były piłkarz argentyński, 13) z rzepką, 15) o nią kłótnia w Sejmie, 16) do wykonania, 17) metal szlachetny, 18) np. Wielkopolski, 25) zasłona, 26) np. kokila, 27) filmowa wcielienie Stallone'a, 28) zatoka M. Czerwonego, 29) my i wszystko co nas otacza, 30) imię Szewińskiej, 31) awantura, 32) samica konia

DABI

Rozwiązania należy przesyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni, na kartach pocztowych z dopiskiem Krzyżówka świąteczna nr 15. Wśród prawidłowych zostanie rozlosowana nagroda rzeczowa.

Rozwiązanie Krzyżówki świątecznej nr 13 brzmi: **Moskwa, Amsterdam, Grenoble**. Nagrody — komplety sztućców, które wyślemy pocztą, za prawidłowe rozwiązanie wylosowali **Zofia Owczarz z Żar i Piotr Irganowski z Nowej Soli.**

Gratulujemy!

MEDYCYNA niekonwencjonalna

Ktoś mnie wyłączył

Centrum Terapii Naturalnej w Tychach funkcjonuje już od maja 1991 roku. Każdego dnia wielu pacjentów poddaje się tu terapii bioenergoterapeuty Tadeusza Ceglińskiego. Przyjeżdżają ludzie z całej Polski.

Do gabinetu wchodzi młoda kobieta, pani Maria Łaputora z Warszawy. Od siedmiu lat choruje na obustronną kamicę nerkową, na lewej piersi ma guza. Po raz pierwszy na seansie była w maju 1992 roku, dziś jest w Tychach już po raz ósmy.

"Nie było miesiąca, aby nie było ataku kolkowego nerek. Leżałam kilkakrotnie w szpitalu. Groziło mi usunięcie prawej nerki. Cały czas tworzyły się kamienie, dostałam skierowanie na ich rozkruszenie, ale nie udało się, gdyż doszło do nałożenia się dwóch kamieni, dających średnicę 1,5 cm. Nie kwalifikowały się więc do rozkruszenia.

Po drugiej terapii dokuczała mi trochę jedna nerka, ale mocz był prawidłowy. Jestem analitykiem, więc sama robiłam sobie wyniki. Nie pojawiła się także żadna kolka. Przed seansem majowym miałam atak bólu, który musiał być uśmierzony narkotykiem. Teraz mam z tym spokój już od pół roku."

Tadeusz Cegliński kładzie pacjentce ręce na plecach, w miejscu nerek.

- Co pani odczuwa?

- Jest mi gorąco, czuję jakby miejsca, które pan dotyka parzyły.

"W 1990 roku urodziłam dziecko. Od tego czasu guz na piersi stał się bolący, bardzo mi dokuczał. Już od kilku miesięcy, od czasu pierwszej terapii u pana Tadeusza nie czuję żadnego bólu. Za miesiąc zrobię badania USG, mam nadzieję, że będą dobre.

Od dawna jeździłam do różnych zielarzy i uzdrowicieli. Szukałam pomocy, choć nie miałam do nich pełnego zaufania, po prostu nie wierzyłam im. Ale gdy lekarze powiedzieli mi, że mogą pomóc tylko w razie kolki, zostałam zmuszona, aby szukać ratunku dla siebie gdzie indziej. Nie chciałam się poddać i oczekiwać na ból. Przyjechałam do pana Tadeusza po wizycie u niego mojej mamy, która była po porażeniu lewostronnym. Teraz mama czuje się coraz lepiej, paraliż ustąpił prawie całkowicie.

Tak całkowicie uwierzyłam w zdolności pana Ceglińskiego, już wtedy, gdy w czasie seansu wprowadził mnie w trans. Bardzo tego chciałam. Najpierw zaczęły cierpnąć mi ręce i nogi, straciłam panowanie nad głową. Widziałam pana Tadeusza jak przez mgłę. Ogarniało mnie coraz dziwniejsze uczucie, miałam wrażenie jakbym znajdowała się w ciepłej kuli, wokół było jasno. Wiem, że chodziłam, ale nie z własnej woli, po prostu prowadziło i podnosiło ciepło. Było to coś bardzo fajnego i bardzo przyjemnego. Czułam relaks całego organizmu. Jakby mnie ktoś wyłączył i pozwolił wypocząć.."

Pani Alina Maguch przyjechała z Radomia, jest emerytowaną nauczycielką. Po raz pierwszy była w CTN przed kilku miesiącami.

"Gdy po raz pierwszy zetknęłam się z Tadeuszem Ceglińskim, zapytał mnie na co cierpię. Nie wiedziałam od czego zacząć, którą z moich dolegliwości wskazać jako najważniejszą. Ale uznałam, że problemy kobiece są najważniejsze, a zwłaszcza trwające od wielu miesięcy krwawienie. Byłam w tak słabym stanie psychicznym, że myślałam już o najgorszym. Po pierwszym seansie, gdy wróciłam do domu czułam się bardzo dziwnie. Byłam otępiała, ciężka. W moim brzuchu działy się dziwne rzeczy, coś mnie szczypało, szarpało. Po dwóch dniach z mego ucha zaczęła sączyć się najpierw jakaś wydzielina, później ropa. Trwało to przez ponad tydzień. Okazało się, że pan Tadeusz zadziałał na moją chorobę, na którą cierpiałam od trzydziestu lat - zaburzenie błędnika. Ataki choroby dokuczały mi przez tyle lat - zawroty głowy, torsje. Teraz, już od roku jestem inną kobietą. Atak nie pojawił się ani razu. Krwawienia ustąpiły także po kilku seansach. Wiem, że jestem już zdrowa, wstąpiła we mnie energia i chęć do życia."

Anna BIAŁĘCKA

POD PARAGRAFEM

Czy wiesz, że...

⇔ Zgodnie z zarządzeniem ministra finansów w sprawie zaniechania ustalania i poboru podatku dochodowego od niektórych dochodów osób fizycznych, zarządza się zaniechanie ustalania i poboru podatku dochodowego m.in. od wygranych uzyskanych w roku 1992 w konkursach i grach organizowanych i emitowanych (ogłaszanych) przez środki masowego przekazu (prasa, radio i telewizja).

⇔ Kto popełnia wykroczenie polegające na zaśmiecaniu miejsc dostępnych dla publiczności, w szczególności drogę, ulicę, plac, trawnik lub zieleniec, podlega karze grzywny do 500.000 złotych albo karze nagany.

⇔ Stosownie do zarządzenia Przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji "Polskie Radio i Telewizja", począwszy od 1 stycznia 1993 r. opłata za używanie odbiornika telewizyjnego lub telewizyjnego i radiofonicznego wynosi za okres dwumiesięczny — 72.000 zł, a za używanie odbiornika radiofonicznego — 14.000 zł.

⇔ Cudzoziemka, która zawarła związek małżeński z Polakiem, nabywa obywatelstwo polskie, jeżeli w ciągu trzech miesięcy od dnia zawarcia małżeństwa złoży oświadczenie woli przed wojewodą albo konsulem i organ ten wyda decyzję o przyjęciu tego oświadczenia. Uprawnienie nabycia obywatelstwa polskiego w ww., uproszczonej formie nie przysługuje cudzoziemcowi zawierającemu związek małżeński z Polką.

Z orzecznictwa Sądu Najwyższego

◆ Wymiar podatku od spadków i darowizn ustala sie na podstawie przepisów obowiązujących w dniu złożenia zeznania podatkowego. Koszty pogrzebu, łącznie z nagrobkiem, potrąca się z podstawy opodatkowania według cen rynkowych za usługi (rzeczy) w dacie złożenia zeznań podatkowych.

◆ Dla oceny skuteczności umowy sprzedaży samochodu, skradzionego za granicą, a znajdującego się w chwili zawarcia umowy w Polsce, właściwe jest prawo polskie.

◆ Doręczenie dłużnikowi dokumentu rozliczeniowego (fakturę) jest wezwaniem go do spełnienia świadczenia pieniężnego wówczas, gdy zawarto w nim stosowną wzmiankę co do sposobu i czasu zapłaty. (uchwała SN z 19.V.92 r. III CZP 36/92 - Wokanda 12/92)

Zagadka kryminalna

Inspektor Bystry niezwłocznie udał się pod wskazany adres. Doktor Zarębski był znanym w okolicy stomatologiem. Kilkuletni pobyt we Francji pozwolił mu na poznanie najnowszych metod leczenia. Umożliwił także zakup drogiego, nowoczesnego sprzętu dentystycznego. Gabinet usytuowany był na parterze w jednym z bloków nowego osiedla mieszkaniowego.

— To tutaj — rzekł policjant stojący obok uchylonych, ciemno brązowych drzwi.

— To straszne — usłyszał już na progu inspektor. Wiedziałem, że wizyta u dentysty nie należy do przyjemności, ale nie przyszło mi do głowy, że będę świadkiem takiej tragedii — powiedział Adam Bilski. Strasznie bolał mnie ząb. Wziąłem książkę telefoniczną i odszukałem adres gabinetu doktora. Przyszedłem tu ok. godz. 13.00. Wszedłem do środka i zamarłem... na podłodze, z nożem w piersi, leżał zakrwawiony człowiek. Nie ruszał się i nie dawał znaku życia. Czerwone plamy krwi wybijały się z bieli lekarskiego fartucha. Byłem pewny, że zamordowanym jest doktor Zarębski. Niczego nie ruszałem i zaraz zadzwoniłem na policję.

Słowa Adama Bilskiego znajdowały swe potwierdzenie w rzeczywistości. Obok fotela dentystycznego, z przerażeniem widocznym na zastygłej twarzy, spoczywał mężczyzna. W jego lewej piersi tkwiło jeszcze narzędzie zbrodni. Obok denata leżała biała kartka papieru z napisem: Zenon Rolski — godz. 12.00. Zdaniem lekarza, zgon nastąpił natychmiast po śmiertelnym uderzeniu, między godziną 12.00 a 13.00.

Zenon Rolski był właścicielem jednej z wytworniejszych restauracji w mieście. Odszukanie go nie stwarzało najmniejszego problemu, nic więc dziwnego, że za niespełna godzinę inspektor był już jego gościem.

— Czy zna pan doktora Zarębskiego? — zapytał inspektor Zenona Rolskiego.

— Ależ oczywiście, od dawna jesteśmy dobrymi przyjaciółmi. Widziałem go dzisiaj ok. godz. 12.00. Byliśmy umówieni. Chciałem zobaczyć, jak urządził swój nowy gabinet. To ja tydzień temu pomogłem mu załatwić ten lokal. Cieszę się, że wszystko poszło tak sprawnie i że doktor Zarębski jest tak z niego zadowolony — zakończył Zenon Rolski.

— No cóż, mam niemiłą wiadomość — doktor Zarębski został zamordowany i chyba wiem, kto jest jego mordercą — powiedział inspektor.

Kto, zdaniem inspektora, zamordował doktora Zarębskiego i skąd to przypuszczenie?

Sentencje warte zapamiętania:

Miłosierdzie zaczynamy od nas samych, sprawiedliwość od innych.

Karol Dickens

Podobno w niebie są lepsze warunki, ale za to w piekle spotkasz mnóstwo znajomych.

Tristan Bernard

Trudno poprawić los ludzi przez dobre prawa, łatwo jednak go pogorszyć przez złe.

Franklin Roosevelt

Zera wiele znaczą, jeżli mogą ustawić się za jakąś cyfrą.

Albert Camus

Pojęcia, które znasz albo znać powinieneś

Carte blanche — nieograniczone pełnomocnictwo, swoboda działania.

Ferować wyroki — orzekać, wyrokować, wydawać wyroki.

Presumpcja — domysł, domniemanie, przypuszczenie.

Sekwestrator — egzekutor, komornik, urzędnik prowadzący egzekucję, ściągający należności.

Prawo na wesoło

Z życia wzięte

— A zatem rezygnuje pokrzywdzona z oskarżenia Wacława W. o dokonanie gwałtu?

— Tak, i to z dwóch powodów: po pierwsze, on mnie nie zgwałcił, a po drugie... obiecał, że więcej mnie już nie zgwałci.

Z.D.

Rozwiązanie zagadki kryminalnej

Zdaniem inspektora, mordercą jest Adam Bilski. Wbrew twierdzeniom Bilskiego, adresu gabinetu doktora Zarębskiego nie mógł on odszukać w książce telefonicznej, bowiem lokal był w posiadaniu stomatologa dopiero od tygodnia.

Mały słownik epoki zamętu

Civitas Dei

Państwo Boga. Idealny model państwa. Jego świecką wersją jest "państwo nowego typu", wcielenie socjalistycznej utopii. Cele najlepiej streszcza napis nad bramą sołowieckiego łagru: "Żelazną ręką zapędzimy ludzkość do szczęścia". Budowę c.d. podejmowano wielokrotnie, efekty były podobne jak w przypadku p.n.t. Człowiek jest istotą niedoskonałą, opiera się temu, co jest dlań naprawdę dobre. Trzeba więc, w imię tego właśnie dobra, sięgnąć po środki przymusu. W III RP rzecznicy c.d. wywodzą się głównie z ZChN. "Chciałbym — oświadczył poseł Łopuszański — na tyle, na ile to jest w realiach historycznych możliwe, aby ta moja praca prowadziła do budowy już tutaj Civitas Dei". Zdaje się jednak, iż spisek sił starego porządku i zwolenników tzw. opcji europejskiej (zob.) wydatnie utrudnia realizację tego zbożnego celu.

Komunoklerykalizm

Coś, co jakkolwiek trudne do zdefiniowania, jest wszakże zjawiskiem tak powszechnym, że zdaniem Czytelnika "GN" (zob. 1992, nr 236) określa rzeczywistość społeczną III RP. "Wczoraj jeszcze — opisuje katoklerykała p. Władysław Mochocki — był z przekonania człowiekiem acien regime'u, co na własnej skórze odczuło wielu jego podopiecznych. Dzisiaj oręduje publicznie NOWEMU, wciąż pozostając w zakamarkach swej mrocznej duszy niewolnikiem idei". Cechy szczególne: "ostentacyjnanadgorliwość", "hałaśliwa dyspozycyjność". Motywy: strach "przed utratą społeczno-zawodowych apanaży i funkcji, pozwalających nadal utrzymywać się na małomiasteczkowym świeczniku". K., zdaniem p. Mochockiego, "zrodził się u dołów. Właśnie tutaj, gdzie presja społeczna zawsze największa, a autorytet proboszczów i ich rząd dusz (czytaj: wpływ na lokalną władzę) często ogromny". W tym ujęciu k. jest szczególną formą uprawiania ketmanu (zob.), bowiem: "oficjalnemu, spektakularnemu, szumnemu manifestowaniu swoich nowych przekonań, uległości i posłuszeństwa" towarzyszy "odreagowywanietejprzytłaczającej pokory agresją i totalną krytyką urzędników i doktryny Kościoła w zaciszach domowych, wśród bliskich zaufanych, imieninowychbiesiadników,przegranych ziomków". Pan Mochocki mieszka w małym miasteczku, gdyby mieszkał np. na Wiejskiej w Warszawie, albo obracał się w kręgach poselsko-rządowych, wskazałby zapewne inne objawy k. Warto wszakże zauważyć, iż oba słowa, z których zbudowany jest termin, zaczynają się na tę samą literę, na którą także zaczyna się inne słowo, określające nie profesję, a charakter. Zdaje się, że definiuje ono opisywane zjawisko.

Nieważne jakiego koloru jest kot, ważne, żeby łowił myszy

Z mądrości chińskich. Przypomniał ją Pan Prezydent w telewizyjnej dyskusji z Alfredem Miodowiczem (15 XII 1992 r.), w pełni zresztą aprobując. W ten sposób, cokolwiek aluzyjnie, nawiązał też do zdania gen. Jaruzelskiego o tym, że nie ważne jest skąd kto przychodzi, ważne jest co chce zrobić dla Polski. Obaj, na wyższym piętrze, realizującym dialektyczną jedność przeciwieństw, nawiązali do jeszcze starszego hasła tow. Edwarda o moralno-politycznej jedności narodu. Jedność ponad przeciwieństwami — oto hasło dnia, skądinąd, zdaje się, lansował je niegdyś tow. Wiesław. W ten oto sposób przekreślona została gruba kreska i nawiązana przerwana ciągłość.

Podgrzewanie nastrojów

Wyraża działalność skierowaną przeciw porządkowi społecznemu. Jeden z typów społecznej manipulacji, czy — jak to nazywa teoretyk cybernetyki społecznej — metod sterowania społeczeństwem. Przed r. 1989 p.n. zajmowały się elementy antysocjalistyczne (zob.), zmierzając do obalenia ustroju i przejęcia władzy. Podgrzewano zwłaszcza nastroje strajkowe, które — jak wiadomo — bez podgrzewania rychło by wygasły. P.n. dokonywało się na zlecenie wrogich ośrodków i wiadomych sił. Po r. 1989 p.n. (także stajkowych) zajmuje się głównie prasa, opanowana, jak stwierdził b. minister Macierewicz, niemal w stu procentach przez postkomunistów i lewicę ("Polityka" 1992, nr 51). Na czyje zlecenie działa — nie powiedział.

akw

bliżej słowa

— Kalendarz —

Rozpoczął sie nowy rok. Że jest to rok 1993 mówią nam wszystkie kalendarze. Że nie będzie to rok łatwy i tłusty — o tym powiedzą nam wkrótce własne portfele. Kalendarz i portfel mają ze sobą wiele wspólnego. Nie tylko w przenośni.

Dzisiejszy "kalendarz" ma swoją długą, barwną historię. "Kalendae" znaczyło w starożytnym Rzymie "pierwsze dni jakiegoś okresu", później — "pierwsze dni jakiegoś miesiąca". Był to termin niezwykle ważny, szczególnie dla dłużników i wierzycieli: Gdy zbliżały się kalendy, był to znak, że zbliża się czas płacenia długu. Już w średniowiecznej łacinie istniało słowo "kalendarium"; warto pamiętać, że wywodziło się ono z czasów wcześniejszych, gdzie oznaczało ... "księgę rachunkową lichwiarza".

Z biegiem czasu kalendy przestały pełnić rolę ogólną "pierwszych dni jakiegoś miesiąca", a przeobraziły się w "pierwsze dni roku". Dziś mamy "kalendarz" — listę dni, tygodni i miesięcy roku z oznaczeniami świąt. Czy tegoroczny kalendarz będzie książką rachunkową? Z pewnością dla większości z nas tak. Najszybciej sięga się bowiem po kalendarz, gdy liczyć trzeba od pierwszego do pierwszego. Nie dni, lecz zasobność portfela...

(sjd)

Herbaciarnia

Ziuta czyli kot w redakcji

(z kolekcji tajnych nagrań redaktora X.)

— Możesz zgasić jarzeniowy miauuu...? No, co się gapisz? Wyłącz, bo mnie razi... Bo naskarżę, że nie oszczędzasz! Miauuumrr.

— ...Ttto ty, Ziuta?

— Nie. Święty turecki.

— Ranyolek, ty gadasz?! Ale, ale... piątek jest. Wigilia dopiero w czwartek.

— Świontek czy piontek, jeden czort, u was nigdy nie wiadomo co jest. A ty cenzura, że zabraniasz?

— Nie, ale zwierzęta mówią w noc wigilijną. Zawsze tak było.

— Przeeesąd. Do kasaacji.

— Czyżby? To ty jesteś do kasacji.

— A niby z czyjego polecenia mrrrrmiau?

— No... yhm!.. wszyscy słyszeli jak naczelny mówił, że zlikwidować urządzenie... znaczy, przenieść do myszy. Myszy w całym domu nie ma, więc... Czekaj, czerwone nie razi? zgasić?

— Boże broń! Kukuruźnik ma latać. Wyświetla życzenia redaktora naczelnego dla czytelników i pracowników gazety. Zobacz, jak dobrze się odcina na czarnym tle. I konweniuje z lampkami na choince.

— Co robi?

— Konweniuje. Jak nie kapujesz, to zapytaj tego dużego z czarną brodą naobkoło.

—Janusza? Tego co wisi w sekretariacie z korektą?

— Chyba. No, tam gdzie dwa gumowe młotki z korektą i podeszwami.

— Depeszami.

— No. Z rysunku patrzy, że strach wejść. Ale w porząsiu jest. Kiedyś poczęstował mnie kawałem makowca w czekoladzie, co go ciocia Basia upiekła.

— Pewnie. Bo ciocia Basia z Gosią to by cię najpierw skorektowała, a potem ciasto...

— Sko-ry-gowała.

— Właśnie.

—Ty się korekty nie czepiaj. Przy wuju Januszu i tak boki pozrywali. On w "Potemie" grał wielką przechodzącą burzę, wiesz? Trochę szkoda, że mu przeszło. Ale burzę mają i bez tego. Jak nawalą. A wuja Jacek jak poważnie zagada, to...

— Głupie plotki. Strasznie się zrobiłaś nie do życia, wiesz? Jak nie miauczysz, to gdzieś łazisz. A jak jesteś, to zaraz na kanapę i w kimono. Raz pan Zbyszek Ześrodyniedziela myślał, że zdechłaś. Pukał w ciebie palcem, a ty ani mrumru...

— A niech se puka.

— ... dopiero jak Robert Kwadratowy chwycił wąsa... Wiesz, że to on cię przyniósł?

— Bzdura. Sama tu szłam. Romek Śniadanie jest bez psiaka, myślałam, że kota zechce.

— Kota to on wczoraj miał za darmo. Gdy komputery wysiadły przed czwartą i z Markiem stali w robocie ze sportową. Matko, co się wtedy Robert informatyk napocił! A co się inni naklęli! Zresztą, też dałaś drapaka. Najbardziej się Witek martwił, gdzie się przerwały kable, bo wychodziło na to, że dyski do fotonu zawiezie, ale we własnym kręgosłupie.

— Komputery do kasaaacji — ki problem?

— Jak to — jaki? Pieniężny. Drukarnia likwiduje rotację. Linotypy, zecernia, szczotki itede, Wszystko to przeżytek, stare i za drogie. Teraz będzie nowocześnie. Ale bez komputerów gazety nie wydrukujesz.

— No to do kasaaacji.

— Gazetę?!

— Gazetę nie. Durna. Pieniądze.

— Kurcze blade! a gdzie byś się wylegiwała, makowiec zresztą w czekoladzie, żarła, co?!! Jak by nie było tej forsy na czynsz! telefony! komputery!...

— Bez komputerów można dużo. Bez ludzi nic. Aha?! — coś dzwoni, nie?

— W nocy? Nie ma. Nikogo nie ma w domu.

— Może co ważnego. No, rusz się.

— A tam. Chcesz herbatki?

— Wypchaj się ze swoją herbatką. Wigilia jest!... Apropoąs — chuchnijno.

— No co? wigilia. Jakiś biznesmen zostawił. Polać ci?... Ziutaaaa.

— No?

— Wszyscy się zastanawiali, gdzie ty to robisz?

— Co?

— Z antresoli na dół?

— Nie, to przez dziurę w dachu nakapało. A to obok, to po wuju Sławku, jak go wieszakiem podciągali i drugi raz spadł.

— Mhm... Czyli wychodzisz. To jak cię będą szukali, powiem że jesteś w wucecie. Bo wiesz, chodzą słuchy, że właściwie toś nie nasza, tylko nas odwiedzasz.

— A nawet gdyby, to co?

— Nic. Tylko pytam. Bo ewentualnie gdzie indziej może i bardziej elegancko jest ale nie ma antresoli, różnych czytelników nie ma, kto będzie ciebie głaskał? Teraz masz rajskie życie. Romek Śniadanie nawet powiedział, że jesteś jedyne...

— Sympatyczne zwierzę w redakcji. Słyszałam. Ale jak go ugryzłam, nazwał mnie gadem. W ogóle część jest anty. Przykładowo, Zbyszek Kultura stwierdził demokratycznie, że kotów nie cierpi, bo fałszywe i własnymi drogami chodzą. Widzisz go, poeta jeden. A drugi myśliwy, Mirek — dobrze, że Syberia daleko — ciągle mnie wyrzuca za drzwi.

— Ale wracasz.

— Każdy by wrócił, jak by wuja Janek Polonez miał dać się przejechać audi. A poza tym Janusz nie żałuje makowca cioci Basi...

— Haha! i czeka, czy zwrócisz!

— Mogło zemglić? Mogło. Bywało gorzej. A dajmy na to — taki wuja Rysiek. Swój chłop. Nawet mnie do komputera w składzie posadził. Inni też próbowali. Nie jest źle. Jak loterii nie ma, wszystko gra. No to — Do Siego Roku!

— Ziutaaa... Mogę mieć kluczyki do audi.

— Eee?

— Pewnie, że mogę. Jeśli powiesz, gdzie schowałaś lustro z łazienki i myjkę z Ludwikiem. I fotel miękkoobrotowy.

— Wypchaj się! Nic nie brałam. Zresztą fotele są w składzie. A myjkę, mówiłam, żeby zamykać na klucz, bo ktoś obcy pod...

— Cicho! Ktoś idzie...złota rybka.

— Głupiaś. Normalny karp. I czego rżysz, może nie karp?

— Karp. Tylko dziwny jakiś, nietutejszy, mutacja genów, czy co...

— Patrzcie ją! Może wielorybka pani redaktor sobie życzy?

— Y-y. Kupa mięsa, owszem i szkielecik ładnie odchodzi, ale tego żaden redakcyjny kot nie strawi.

— Co jest?

— Nic. Taśma się kończy. Muszę przewrócić na stronę be.

— Oż, zolzowata, więc nagrywasz?! A o zgodę pytała?!

— Eee-tam. To do użytku wewnętrznego, dla śmiechu, rozumisz. Dolej jeszcze mleka, co? Ach nie ma... Wiesz, a na Sylwestra będzie baaarszczyk. Z grzybkaami. Duży Janusz gotuje. Bombelki też będą i kurczaki i...

Spisała: Elżbieta WALEŃSKA

Darzbór! OSTOJA

List Naczelnej Rady Łowieckiej do Polskich Myśliwych

Szanowni Koledzy Myśliwi,

stojąc na progu 1993 roku, roku jubileuszu 70.—lecia PZŁ, Naczelna Rada Łowiecka kieruje do Kolegów i Ich Rodzin serdeczne życzenia.

Polscy myśliwi znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Po niespełna trzyletnich dyskusjach opublikowano resortowy projekt ustawy "Prawo Łowieckie", który zakłada odejście od polskiego modelu łowiectwa, znajdującego tak duże uznanie na świecie. W projekcie tym utrzymano podstawowe założenia przyjęte przez resort przed laty, kontynuowane w tzw. senackim projekcie ustawy — zmierzające m.in. do upaństwowienia społecznej działalności łowieckiej, szerokiego dostępu cudzoziemców do polskich łowisk, itp.

Naczelna Rada Łowiecka zwraca się w tej sytuacji do Kolegów z apelem o wzmożenie działań dyscyplinujących życie w naszym Związku. Niech zarządy kół łowieckich nie ulegają zniechęceniu i wykorzystują zgromadzone środki na prowadzenie nadal racjonalnej gospodarki łowieckiej. Niech nie dopuszczają do jakichkolwiek zaniedbań w inwestowaniu w łowiska i utrzymaniu wysokiego morale wśród myśliwych. Trudne czasy nie mogą ujemnie wpłynąć na zwierzynę, środowisko i opinię społeczną o naszej działalności.

Koledzy!

Przygotujmy się do decydujących o naszej przyszłości prac parlamentarnych, nie zaniedbując obchodów 70.—lecia i utrzymywania dobrych stosunków z ludnością zamieszkującą w obwodach. Miejmy nadzieję, że potrafimy swą postawą spowodować, że osiągnięć kilku pokoleń polskich myśliwych nie uda się zmarnować.

Niech Wam Bór Darzy.
Prezes Naczelnej Rady Łowieckiej
Alfred Hałasa

W POLU

Swoje pierwsze w nowym roku polowanie koło łowieckie **"KRUK" w Zielonej Górze** zorganizowało w obwodzie 56 nad Odrą. Ponieważ ze względu na stwierdzoną na tym terenie wściekliznę przez trzy miesiące obwód był zamknięty dla myśliwych, spodziewano się spotkania z dzikami. Jak się okazało, dziki spełniły pokładane w nich nadzieje.

Wśród 18 myśliwych było dwóch zaproszonych gości z woj. leszczyńskiego. Jeden z nich oddał nawet na jednym ze stanowisk cztery strzały do dzików! Inna sprawa, że nieskuteczne... Podobno ze względu na tęgi mróz sztucer miał słabą donośność.

Odbyło się siedem pędzeń, które poprowadził **Zygmunt Załucki**. Dziki spotkano w miotach leśnych, a także w trzcinach nad samą Odrą. Widziano ogółem 22 sztuki, padły cztery z nich. Największy, mocny odyniec — uszedł zdrowo. Królem polowania został **Michał Saniuk**, który strzelił przelatka o wadze ok. 50 kg.

Potem było wspólne ognisko, grochówka, no i coś na rozgrzewkę, bo to i Nowy Rok trzeba było godnie przywitać, i mróz nie dawał pardonu!

LEKSYKON ŁOWIECKI

Argali — ałtajski baran górski, Ovis ammon ammon, największy z baranów górskich (archarów), osiągający w kłębie wysokość 1,25 m i wagę 230—280 kg. Szczątkowe populacje występują w Tuwie i na Ałtaju (Rosja). Samce odznaczają się wielkimi rogami o długości do 150 cm, obwodzie u podstawy 40—50 cm, rozłodze do 100 cm i wadze do 32 kg. Gatunek chroniony.

Arisaka — typ japońskich karabinów powtarzalnych, będących na uzbrojeniu armii japońskiej przed i w czasie II wojny światowej, używany także jako broń myśliwska na Dalekim Wschodzie Rosji. Pierwsza konstrukcja to arisaka wzór 1897. Najbardziej znany jest arisaka wz. 1905, nawiązujący do konstrukcji karabinu mauser K—98. Ostatnimi wzorami arisaki w uzbrojeniu były: 6,5x50 mm karabin wz. 38 ryglowany w czasie ruchu zamka do przodu oraz 7,7x58 mm karabin wz. 99. Wszystkie wzory karabinów arisaka zasilane są z mnagazynka stałego na pięć nabojów, odznaczają się prostotą konstrukcji, łatwością produkcji i stosunkowo małą liczbą części.

Arkal — Urial transkaspijski, baran stepowy, Ovis orientalis arkal, gatunek z rodziny pustorożców. Samiec i samica mają duże, wyraźne pierścieniowane rogi o długości do 92 cm i szerokości u podstawy 24—30 cm. Występuje na stepach zakaspijskich. Cenna zwierzyna łowna.

Arkams Augustyn — rusznikarz krakowski pochodzący z Radziszowa, wzmiankowany w 1703 r. Uczeń krakowskiego mistrza rusznikarskiego Wojciecha Bosakowicza.

Arkan — zakończony pętlą sznur pleciony z włosia końskiego, używany przez Tatarów i inne ludy koczownicze do chwytania koni, polowania i walki. Powróz z włosia końskiego odznaczał się wytrzymałością, sztywnością, nie namakał i nie zamarzał w niskiej temperaturze.

Uwaga koledzy myśliwi: niebawem ZW PZŁ prześle do kół szczegółowe informacje o nowym, trzyetapowym systemie szkolenia kandydatów do PZŁ (nowo wstępujących).

MARUCHA

MINI NOWA dodatek dla dzieci
65-048 ZIELONA GÓRA AL. NIEPODLEGŁOŚCI 22

Którędy do gniazda?

SŁOWNIK WYRAZÓW TRUDNYCH

ALTRUIZM — bezinteresowne kierowanie się w swym postępowaniu dobrem innych, gotowość do poświęceń; przeciwieństwo egoizmu.

AMBARAS — kłopot, trudności, tarapaty.

AMFITEATR — w teatrze, cyrku, sali koncertowej itp.: część widowni wznosząca się stopniowo koliście lub półkoliście ku górze.

Na podst. Słownika języka polskiego PWN

Lis

Rudy ojciec, rudy dziadek,
Rudy ogon to mój spadek,
A ja jestem rudy lis.
Ruszaj stąd, bo będę gryzł.

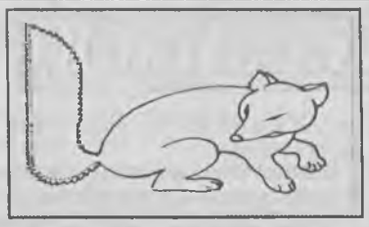

Mini ZOO

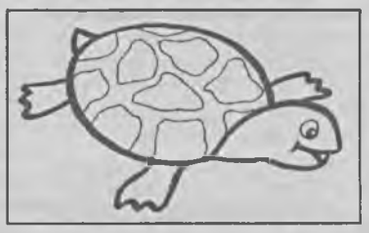

Żółw

Żółw chciał pojechać koleją,
Lecz koleje nie tanieją.
Żółwiowi szkoda pieniędzy:
"Pójdę pieszo, będzie prędzej".

Do diagramu wpisz nazwy warzyw

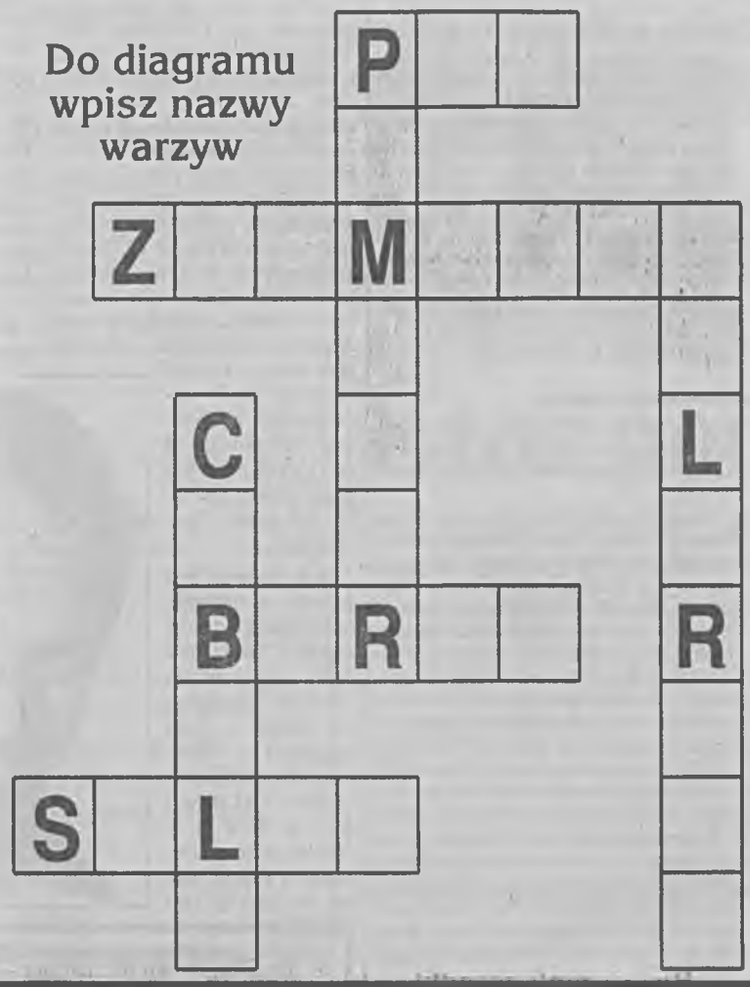

11		
	33	
44		22

# # #

Oblicz i wpisz liczby w puste miejsca tak, by poziomo i pionowo otrzymać 100.

# # #

Skąd się wzięły czarownice w bajkach?

Bajka o Niezwykłym Ptaku

Działo się to dawno, dawno temu w dalekim kraju Dobrego Króla. Przy jego zamku rosło drzewo, a na nim mieszkał Ptak — ulubieniec władcy. Pewnego razu była ogromna wichura. Stare drzewo, które było bardzo duże, ale już stare i słabe — runęło, a jedna gałąź przydusiła Ptaka raniąc go. Dobry Król dowiedziawszy się o wypadku, powiedział jednemu z lokajów: **"Przynieś natychmiast z komnaty bajek Czarodziejski Płyn!"** Lokaj spełnił rozkaz, a w tym samym czasie wezwano lekarza, najlepszego w królestwie. Opatrzył on Ptaka i powiedział: **"Czarodziejski Płyn nic nie pomoże. Teraz chory musi zostać sam"**. Po pewnym czasie Ptak poczuł się silniejszy, zaczął ruszać skrzydełkami i przez przypadek strącił butelkę i cała jej zawartość wylała się na niego. I wtedy stał się cud — Ptaszek wstał i wyleciał na korytarz. W tej chwili wychodził z komnaty Dobry Król. Ptak podleciał do niego i powiedział: **"Dziękuję ci za pomoc. Przez przypadek wylałem na siebie Czarodziejski Płyn i przez to mogę mówić. Chciałbym, żebyś pokazał mnie wszystkim w mieście"**. Król odrzekł, że zrobi to chętnie. Włożył ptaka do klatki i idąc ulicami miasta pokazywał go ludziom. Nagle zza krzaków wyskoczyła jakaś postać. Była to Czarownica, która rzuciła na Dobrego Króla czar. Władca natychmiast zasnął, a Czarownica zabrała klatkę i uciekła do swojego domu w lesie. Tam zapytała Ptaszka, skąd Dobry Król miał Czarodziejski Płyn. **"Z komnaty bajek"** — powiedział Ptak. **"Wiem co zrobię, ale to nie twoja sprawa"** — krzyknęła Czarownica.

Na drugi dzień na zamku pojawiła się tajemnicza postać z klatką w ręku. Była to Czarownica. Kiedy weszła do komnaty Dobrego Króla, poprosiła, aby władca pozwolił jej podejść do siebie. Wtedy przemówił Ptak: **"Nie wierz jej, Dobry Królu — to Czarownica. Każ ją schwytać, póki nie jest za późno"**. Władca uwierzył słowom Ptaka i kazał wrzucić Czarownicę do komnaty bajek.

I od tej pory w prawie każdej baśni są złe Czarownice.

* * *

Jest to bajka Pawła, czwartoklasisty ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Gorzowie. Ciekawi jesteśmy, czy podoba się naszym małym Czytelnikom. Wśród tych, którzy do końca stycznia przyślą swoją opinię o bajce pod adresem: "Gazeta Nowa", ul. Chrobrego 31, 66-400 Gorzów, rozlosujemy trzy nagrody książkowe.

KRESOWA

Ostatni metropolita unicki

Józefat Ignacy Bułhak, ostatni metropolita unicki. Portret autorstwa Chłuckiego.
Fot. Jan Bułhak

Na synodzie w Brześciu Litewskim w 1596 r. zawarta została pomiędzy Kościołem katolickim i prawosławnym unia (zwana potem Unią brzeską), w wyniku której Kościół prawosławny obrządku greckiego na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej podporządkowany został zwierzchnictwu papieskiemu. Zachował jednak liturgię obrządku wschodniego oraz odrębną hierarchię kościelną. Była to pierwsza i dotąd jedyna próba zbliżenia pokrewnych wyznań i Kościołów, której zdecydowanym wrogiem był carat i hierarchia rosyjskiego Kościoła prawosławnego.

Ostatnim zwierzchnikiem Kościoła unickiego na Litwie był metropolita **Józefat Bułhak** (widoczny na zdjęciu, które zostało zrobione z obrazu, przez słynnego fotografika wileńskiego — **Jana Bułhaka**). Anegdotyczne wręcz okoliczności jego śmierci zachowały się w relacjach ks. prałata dr. Smoczyńskiego z Rzymu, gdzie szukali schronienia księża uniccy po rozbiciu Kościoła przez władze carskie i poddaniu unitów okrutnym prześladowaniom.

Oto ta relacja (przytoczona zgodnie z ówczesnym słownictwem):

"Na niewiele przed zgonem swym — mówi rzeczona relacja — metropolita Bułhak czuł się zupełnie dobrze, gdy zakołatał do mieszkania metropolitalnego jakiś wyższy stopniem wojskowy, polecający by go meldowano jako adiutanta cesarza. Tym gościem był sam monarcha, Mikołaj I.

Rozmowa toczyła się sam na sam. W rozmowie, jak najbliższe otoczenie miało się później od metropolity dowiedzieć, monarcha nastawał w sposób łagodny a stanowczy, by zwierzchnik Kościoła unickiego, Bułhak, przyjął schyzmę. Starzec wszelkie nalegania odrzucał. — Potrzebne to dla dobra państwa, dla szczęścia Rossyi — miał rzec władca. Rossya cię błaga i jej cesarz błaga na klęczkach... Tu monarcha ukląkł... — Nie mogę tego uczynić i nigdy nie uczynię — brzmiała odpowiedź. Władca, upokorzony stanowczością odmowy, pełen oburzenia powstał i uderzył starca, który upadł... Po chwili gość szybkim krokiem wybiegł z pokoju, a starca złożono na łożu; nie powstał zeń... po dniach kilku ducha wyzionął. W przededniu śmierci przysłał mu monarcha wysoki order. — Idę do tronu Przedwiecznego — miał rzec gasnący arcypasterz — zaszczyty Ziemi niepotrzebne mi są... i order odesłał...". Był rok 1835.

Później nastąpiły już tylko prześladowania, zsyłki, konfiskaty i wyroki. Objęły nie tylko unitów, ale cały naród, w szczególności jego najprzedniejszych przedstawicieli. Dziś Kościół unicki odradza się i umacnia. Pomimo doznanych prześladowań...

Podał Andrzej BUŁHAK

Rudawa i Brzostowica Wielka

Chcemy przedstawić dwie stare i zapomniane osady — miasteczka kresowe położone na Poniemniu; w okresie międzywojennym znajdowały się w południowej części powiatu grodzieńskiego.

Rudawa nad Świsłoczą, dopływem Niemna, leży dziś na samej granicy polsko-białoruskiej; Brzostowica Wielka o 5 km od granicy.

Rudawa była w XVII-XVIII w. znanym na Poniemniu miejscem kultu religijnego Polaków, sankturaium maryjnym, które znajdowało się w małym dworskim kościółku z cudownym obrazem Matki Boskiej.

Początki osady sięgają czasów króla Aleksandra Jagiellończyka, który w 1506 r. nadał marszałkowi nadwornemu Aleksandrowi Chodkiewiczowi szmat ziemi z Rudawką i Brzostowicą Wielką. Nowy właściciel rozbudował obie osady, choć początki Rudawy i jej kościółka są starsze i giną w pomrocie dziejów.

Mały dworski kościółek w Rudawie co kilkadziesiąt lat ulegał naturalnemu niszczeniu, był bowiem drewniany. Właściciele Rudawy wznosili więc coraz nowe kościołki.

Po Chodkiewiczach władali dobrami brzostowickimi, do których należała też Rudawa, Mniszkowie skoligaceni z Chodkiewiczami. Mniszkowie byli również sławnym rodem magnackim na Wołyniu i ziemiach litewsko-białoruskich.

W połowie XVIII w. Mniszkowie wznieśli w Brzostowicy Wielkiej okazały kościół barokowy. Do tego kościoła przeniesiono cudowny obraz z kościółka rudawskiego. Zgasła więc sława Rudawy. Sanktuarium maryjnym stał się kościół w Brzostowicy Wielkiej. Przybywały liczne wota dziękczynne. Nowy kościół brzostowicki stał się mauzoleum rodów magnackich: Mniszków, Chodkiewiczów, Potockich. Tam znajdują się ich nagrobki. Znajdziemy też osobliwy sarkofag z sercem hetmana koronnego Karola Chodkiewicza, zwycięzcy spod Kircholmu.

Przed powstaniem styczniowym Potoccy, ówcześni właściciele Brzostowicy, zbudowali obok kościółka w Rudawie pałac klasycystyczny położony w parku. Zaraz po powstaniu styczniowym władze carskie zamknęły kościół w Brzostowicy za udział jej mieszkańców w powstaniu. Kościoły brzostowicki i rudawski zamieniono na cerkwie prawosławne. Wtenczas to zaginął obraz cudowny i nigdy nie został odnaleziony; zapewne został wywieziony gdzieś w głąb Rosji. Zanikł kult Matki Boskiej Rudawskiej...

W 1912 r. władze carskie pozwoliły na budowę w Brzostowicy Wielkiej nowego kościoła w stylu neogotyckim. Po 1918 r., gdy odzyskaliśmy niepodległość, barokowy kościół brzostowicki z XVIII w. powrócił do wiernych. Po drugiej wojnie światowej władze sowieckie zamieniły świątynię na magazyn wyrobów tytoniowych. Od dawna uprawia się tam bowiem tytoń przerabiany w pobliskim Grodne na machorkę, sławną przed wojną w całej Polsce. Zamknięty w 1912 r. drugi kościół też zamieniono po II wojnie na magazyn. I jak w innych miastach i miasteczkach część najcenniejszego wyposażenia kościołów przeniesiono do kaplicy cmentarnej, gdzie zbierali się na modlitwy wierni. Lecz w latach 70-tych kaplica spłonęła. W 1991 r. kościół neogotycki z 1912 r. oddano wiernym.

Od lata 1944 przez park w Rudawie przebiegała granica polsko-sowiecka. Malowniczy park został wyrąbany. Nie ma śladu pałacu i zabudowy dworskiej. Dziś w miejscu gdzie stał rudawski kościółek biegną dwie linie drutów kolczastych. Pomiędzy nimi leży pas ziemi, przez który codziennie przeciągane są brony. Na całej długości granicy stoją nadal wieże obserwacyjne, a strażnicy noszą na czapkach czerwone gwiazdy.

W pamięci Polaków z okolic Brzostowicy rozsianych po Polsce i tych, którzy ostali na miejscu, żywa jest nadal pamięć o Sanktuarium Maryjnym w Rudawie i Brzostowicy Wielkiej.

Włodzimierz KOWALSKI

W Wilnie przypadkowo stałem się świadkiem dyskusji o poczynaniach "Żelaznych wilków" (Geležinis vilkas). Zapytałem więc rozmówców, co to takiego te "żelazne wilki". Sprawę, jak się później okazało, najkrócej ujął pewien student, który powiedział, że jest to "taki litewski OMON". Przyznam się szczerze, że nie dowierzałem. Jeden z dyskutantów, zaskoczony moją niewiarą, wyjął ze sterty kilka gazet mówiąc: — Niech przeczyta.

„Żelazne wilki"

O czytaniu gazet nie mogło być mowy, temperatura bowiem w wileńskich mieszkaniach w połowie listopada wynosiła w graniach 12-14 stopni Celsjusza. Prasę przeczytałem dopiero po powrocie do domu.

Budowanie demokracji — jak się wydaje — nie jest sprawą łatwą. Szczególnie wtedy, kiedy trzeba ją tworzyć tymi samymi rękami, które jeszcze nie tak dawno utrzymywały reżim. W nowej sytuacji ci sami ludzie, podobnie jak przedtem, uważają siebie za wybranych. Istniejące prawo nie może ich dotyczyć, natomiast oni są powołani do rozsądzania, czy wszyscy są lojalni wobec nowej władzy. Jest to myślowy skrót litewskich "strażników demokracji".

W ramach tworzonego wojska litewskiego powstała brygada wojsk polowych. Ta elitarna formacja, według niektórych gazet jest elementem odradzającego się państwa, jest jego ostoją. Stąd też nie może paść na nią żadne podejrzenie, bo wyżsi urzędnicy ministerialni sami oczyszczą ją z zarzutów.

Formacja ta np. w Solecznikach pojawiła się już w połowie 1990 r. Najpierw zaczęły się incydenty z policją. W owym czasie wojska o których mowa nie miały prawa posiadania broni. Kiedy taka informacja dotarła do policji, wojskowym odebrano broń.

Siódmego listopada ub. roku na dyskotekę w Jaszunach przyjechało kilku oficerów z jednostki "Geležinis vilkas" pod pretekstem poszukiwania żołnierzy bez przepustek. Okazało się, że szef kontrolujących był nieźle wstawiony, poczuwszy bowiem w sobie ducha przodków — rycerzy Vytautasowych, miejscowym chłopakom proponował pojedynki. Chętnych do pojedynku nie było, a obecni na imprezie policjanci radzili nie wszczynać awantur. Jednak kiedy panowie oficerowie już wychodzili, pech chciał, że znalazł się jeszcze jeden amator zabawy dyskotekowej. Jego gęba musiała im się wyjątkowo nie podobać, bo po kilku słowach zaczęli go okładać. Swojacy z sali ruszyli z odsieczą. A że szef oficerskiego patrolu był najbardziej wstawiony, najwolniej — rzecz jasna — uciekł, ale najwięcej też oberwał.

Na sali bawiono się dalej. Było dobrze po północy, kiedy podjechał samochód ciężarowy, a z niego zaczęli wyskakiwać żołnierze w hełmach, w kuloodpornych kamizelkach, z pałkami w garściach. Zaczęła się młócka. Akcją kierował szef oficerskiego patrolu i amator pojedynków w jednej osobie. Każdy z obecnych otrzymał swoją porcję, obecni zaś policjanci — z nawiązką, żeby lepiej zapamiętali, co znaczą "żelazne wilki". Jednemu złamano nos, drugi został zbity do nieprzytomności i gdyby go ktoś nie odciągnął, zostałby przejechany przez wojskowy samochód. Po zakończonej akcji jeden z dzielnych oficerów obszedł salę z podniesionym do góry palcem ostrzegając, że na przyszły raz lanie będzie jeszcze solidniejsze.

Wersja oficerów w sposób zasadniczy różniła się od przedstawionej przez prasę. To cywile ich dotkliwie poturbowali. Na dowódcę napadło chyba ze 16 ludzi, a on dzielnie odpierał ataki. Dlatego wezwanie żołnierzy z pomocą było konieczne.

Warto przypomnieć, że podobne zdarzenia miały miejsce latem w Niemenczynie (gdzie użyto broni) i w Podbrodziu. Winnych nie ukarano. Miejscowa społeczność domaga się położenia kresu samowoli wojskowych.

Tadeusz PARDEJ

REDAGUJE
Eugeniusz Kurzawa

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

NASZ TOP

1. John Bon Jovi

Ostatnie dwa lata nie były zbyt dobre dla BON JOVI. Po wspaniałym sukcesie albumu "Blaze of Glory", który to krążek w 1990 roku pretendował nawet do miana płyty roku, przyszły gorsze miesiące. Gdy fani czekali na nowe przeboje, między członkami grupy pojawiły się niesnaski (celowali w tym zwłaszcza John i Richie). Ale teraz chyba będzie inaczej. A stało się to za sprawą jubileuszu Johna! Postanowił on bowiem przypomnieć fanom, że debiutował 12 października 1982 roku w małym klubie "Fast Lane" w Asbury Park. Jego kapela zwała się wówczas WILD ONES i pod takim "sztandarem" na jubileuszowym koncercie Johna wystąpili BON JOVI.

John Bon Jovi, którego odpowiednio spreparowane nazwisko stało się nazwą zespołu, wywodzi się z amerykańskiego miasteczka Sacreville w stanie New Yersey. Miał ułatwiony start do kariery w show businessie ponieważ jego wujek, Tony Bon Jovi był właścicielem słynnego studia nagrań — Power Station. W stawianiu pierwszych kroków do sławy pomagał mu także ojciec, fryzjer. Przygotował on synowi fryzurę, która wprowadziła od razu fanki w stan euforii...

Pierwszy LP sygnowany nazwą BON JOVI trafił do sklepów w 1984 roku. Pochodzący z niej utwór "Runaway" stał się sporym hitem w USA. Dopiero jednak trzeci w dyskografii album BJ "Slippery When Wat" okazał się prawdziwym strzałem w dziesiątkę. Sprzedano ponad 5 mln egzemplarzy tego krążka. Jeszcze większy sukces był udziałem longplay'a "New Yersey". Na całym świecie sprzedano go w ilości ponad 12 mln egzemplarzy (u nas wydały go Polskie Nagrania). Ale zdecydowanie na najwyższym poziomie był wspomniany już krążek "Blaze of Glory", inspirowany filmem "Młode Strzelby II". Niektórzy już twierdzili, że jest on ukoronowaniem działalności BON JOVI, który to zespół nie ma już przyszłości.

Tymczasem dobra wiadomość dla fanów (a przede wszystkim fanek): 31 marca 1993 roku koncertem w Monachium ma się rozpocząć europejskie tournee BON JOVI. Nieporozumienia zostały wyjaśnione, muzycy znów są w wysokiej formie. Nie wiadomo tylko, czy zespół trafi także do Polski

2. Emigranci

Tak się składa, że koniec roku był także udany dla polskiej grupy EMIGRANCI, o której po raz pierwszy było głośno właśnie wtedy, gdy BON JOVI zbierali laury na "Blaze of Glory". Potem była chwila przerwy, aż do ukazania się albumu "Rosja i Ameryka", który bez wątpienia w wielu muzycznych plebiscytach będzie kandydował do miana polskiej płyty 1992 roku.

EMIGRANCI są zespołem bardzo nietypowym i to z dwóch przynajmniej powodów. Po pierwsze — praktycznie nie koncertują (w mijającym roku wystąpili tylko raz — na imprezie Rock For Aids; twierdzą, że zdecydują się na publiczne występy dopiero wtedy, gdy będą mieli gwarancję, że koncert zostanie profesjonalnie przygotowany). Po drugie — tworzą go muzycy doświadczeni, którzy mają za sobą występy w innych znanych zespołach: Paweł Kukiz (AYA RL, PIERSI), Edmund Stasiak (LADY PANK, PAPA DANCE), Piotr Szkudelski (PERFECT), Robert Jaszewski (ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY), Piotr Pruski (SYNDIA). No i po trzecie — jako jedna z nielicznych polskich grup EMIGRANCI nie śpiewają piosenek w języku angielskim.

Za "prowodyra" kapeli uważa się kompozytora prawie wszystkich piosenek, Edmunda Stasiaka. On to ponad dwa lata temu, akompaniując w towarzystwie P. Pruskiego i R. Jaszewskiego Martynie Jakubowicz, wpadł na pomysł założenia nowej grupy. Autorem jej nazwy jest solista i autor tekstów piosenek, Paweł Kukiz.

Nie wiemy kiedy EMIGRANTÓW będzie można obejrzeć "na żywo", ale pod koniec roku muzycy zapowiedzieli, że poważnie myślą o nagraniu nowego albumu.

Osobom, które chciałby uzyskać o muzykach więcej informacji podajemy adres: EMIGRANCI, Bass Records, U. Złota 64/66 m. 6, Warszawa.

(bis)

Klinika ZŁAMANYCH SERC

On jest żonaty

Moi drodzy! Bałam się powiedzieć komukolwiek, że go kocham. We mnie "mieszka" tyle sprzeczności, ale ja już to na pewno wiem. Tak bardzo chcę być z nim. To już drugi raz... Dzieli nas tylko trochę, a łączy tak wiele. My czujemy tę miłość, żyjemy nią. Dla mnie on jest tym kimś dla kogo żyję. Ale... On ma żonę i dzieci. Nie mam zamiaru niczego niszczyć, ale także nie potrafię zrezygnować z tego, co jest dla mnie najwartościowsze. Powtarzam: ja go tak bardzo kocham! Życie bez niego jest niczym i nie ma sensu. Wiem, że moje słowa mogą wydawać się puste. Ja już tyle razy próbowałam skończyć z tą miłością. Co z tego, że jestem ładną dziewczyną i mam adoratorów, skoro dla mnie liczy się tylko mój mężczyzna. Jego żona jest wartościową, inteligentną kobietą, z którą jestem w koleżeńskich stosunkach, i którą bardzo lubię. Kiedy widzę jak prasuje mu koszule, to ściska mnie żal. Jego spojrzenie zadaje mi ból; w jego oczach widzę tyle miłości, sympatii itp. Tęsknię do jego szerokich ramion, do których mogę się czasem przytulić, do jego mądrych słów, do delikatnych pocałunków i w końcu do zdań: "nie chcę cię skrzywdzić". My jesteśmy dla siebie stworzeni!!! Kto to zrozumie?! Co ja mam zrobić? Kto mi pomoże? Mam tylko 17 lat. *Izka*

Tym razem stoję przed nie lada problemem, bo i sytuacja jest bardzo skomplikowana. Właściwie trudno tu o radę, która by w pełni satysfakcjonowała, bo niemal każde — z możliwych — rozwiązanie nie żadnej ze stron nie zadowoli do końca. Cóż, Izo — ostateczną decyzję będziesz musiała podjąć i tak sama. Podobnie, jak przyjąć na siebie odpowiedzialność za nią — tego ciężaru nikt za Ciebie nie podźwignie.

Ja pragnę jedynie zwrócić Ci uwagę na kilka spraw, których — zaślepiona miłością — albo nie dostrzegasz, albo też je bagatelizujesz. Przede wszystkim to nie jest sprawa wyłącznie między Tobą, nim i jego żoną. Najważniejsze w tym wszystkim są jednak dzieci. Jeśli doprowadzisz do rozbicia tego małżeństwa, to one przede wszystkim będą pokrzywdzone. A musisz wiedzieć, że na cudzej krzywdzie — zwłaszcza osób tak bezbronnych jak małe dzieci — nie wyrośnie nic pozytywnego, a na pewno dobra i budująca miłość. Jeśli on jest człowiekiem uczciwym to na pewno zdaje sobie z tego sprawę. Gdy więc nawet ulegnie porywom serca i opuści rodzinę dla Ciebie, to wyrzuty sumienia sprawią, że nie będzie szczęśliwy. I wcześniej czy później dojdzie do wniosku, że to Ty jesteś sprawczynią jego cierpień (a być może nawet w ostateczności obarczy Cię winą za te komplikacje, gdy minie pierwsze zauroczenie).

Wiem, że moje słowa nie są tymi, na które być może czekasz. Taka jest jednak prawda. Przykro o tym pisać, ale życie często jest brutalne i stawia nas w sytuacjach, z których nie ma dobrego wyjścia. Ty także jesteś obecnie poddana ciężkiej próbie. I jeśli naprawdę go kochasz, to — dla jego dobra — nie zmuszaj go do wyboru: Ty, albo żona i dzieci. Jeśli nie potrafisz z niego do końca zrezygnować, to przynajmniej staraj się uniknąć sytuacji, w której rozbicie rodziny będzie nieodwracalnym rozwiązaniem, a cała odpowiedzialność za to spadnie na Ciebie.

Rozumiem co czujesz, choć przecież na podstawie tak krótkiego listu trudno jest jednoznacznie przesądzić, na ile trwałe i dojrzałe jest Twoje uczucie; wszak to, że masz dopiero siedemnaście lat (przynajmniej dla mnie) jeszcze niczego nie przesądza. Mimo wszystko jednak spróbuj na trzeźwo przeanalizować taki problem: czy na pewno jest to nieodwracalna miłość, czy raczej zauroczenie dojrzałym — jakże odmiennym od Twoich rówieśników — potrafiącym zaimponować mężczyzną? Tym bardziej pożądanym, że przez swoje obowiązki rodzinne nieomal nieosiągalnym? Nawet jeśli uważasz te pytania za niestosowne, spróbuj jeszcze raz sobie na nie szczerze odpowiedzieć.

Docent

IDOL NA ZAMOWIENIE

Kevin Costner

Sylwetkę znakomitego amerykańskiego aktora przedstawialiśmy już na naszych łamach, ale... Właśnie — miłość fanów (fanek!) jak widać jest niespożyta. A może swoje też zrobił wyświetlony w świąteczny sobotni wieczór w pierwszym programie TVP film "Bez wyjścia" (No Way Out) z jego udziałem, zrealizowany w 1987 roku?

Kevin urodził się 18 stycznia 1955 roku w Lynwood w Kalifornii, jest więc spod znaku Koziorożca. Ukończył studia ekonomiczne na California State University w Fullertown i nawet rozpoczął pracę w swoim zawodzie. Za biurkiem jednak wytrzymał równo miesiąc. A potem — jak na Kalifornię przystało — postanowił szukać swojej szansy w Hollywood. Zaczynał od reklamówek i symbolicznych honorariów za pracę. W 1979 roku zadebiutował w filmie fabularnym "Sizzle Beach", ale na prawdziwy sukces musiał pracować osiem następnych lat — do czasów filmu "Untonchables", który realizowany był niemal równolegle z przypomnianym przez naszą telewizję obrazem "Bez wyjścia".

Dziś jednak jest jednym z najlepiej opłacanych aktorów świata i coraz bardziej cenionym reżyserem. Trzy kolejne filmy z jego udziałem — "Tańczący z wilkami" (siedem Oskarów i Srebrny Niedźwiedź w Berlinie), "Robin Hood — książę złodziei" i "J.F.K." to trzy wielkie szlagiery.

Jednak mało kto wie, jak wielka za tymi sukcesami (i pieniędzmi!) kryje się praca. Na przykład przed rolą w filmie o sławnym rozbójniku z Sherwood, Kevin nie tylko przez wiele godzin dziennie ćwiczył szermierkę, strzelanie, zapasy i walkę na kije, ale nawet... angielski akcent! Nic dziwnego, że na pamiątkę roli w filmie Reynoldsa zachował łuk i strzały.

Kevin Costner ma 185 cm wzrostu, ciemnoblond włosy i zielononiebieskie oczy. Od 1978 roku jest żonaty z Cindy Silva. Mają troje dzieci: Annie, Lily i Joe.

Wolne chwile lubi spędzać na polowaniach i wędkowaniu. Bardzo lubi też muzykę — swego czasu nawet grał i śpiewał w country-rockowym zespole ROVING BOY.

Dla fanów, którzy nie czują się usatysfakcjonowani tymi informacjami podajemy adres, na który można pisać do sławnego aktora:

Kevin Costner, c/o Creative Artists Agency, 9830 Wilshire Blvd., Beverly Hills, Ca. 90212, U.S.A.

(zb)

Zamawiały: Kasia Kiczyńska z Żagania i M.K. z woj. gorzowskiego.

POST SCRIPTUM

(spisane z muru)

Cieszmy się, Bóg też zaczynał od zera!

mini BAZAR

Ogłoszenia w tej rubryce są bezpłatne. Jeżeli chcesz, aby i Twoje się ukazało (o wymianie nagrań, plakatów, pozdrowienia itp.), napisz jego treść i prześlij pod adresem: "Gazeta Nowa", al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra, z dopiskiem: "MINI BAZAR".

♥ ♥ ♥

Ludzie, życie naprawdę jest piękne, tylko trzeba umieć z niego korzystać. Uwierzcie w siebie, cieszcie się z byle czego.!!! Extra pozdrowienia dla wszystkich punków z caaaaałej Polski ślą

Dora i kuzynka

♥ ♥ ♥

Kochanej córeczce Anecie Jędroszkowiak w dniu osiemnastych urodzin dużo zdrowia, szczęścia i uśmiechów, pomyślnego zdania matury i spełnienia marzeń życzą **rodzice**

♥ ♥ ♥

Cudownym rodzicom Henryce i Janowi Brzdąkom z okazji 20 rocznicy zawarcia związku małżeńskiego wszystkiego najlepszego, dużo szczęścia, zdrowia oraz pociechy z nas życzą **Kasia i Maciej**

PS. Dziękujemy za cudowny dom.

♥ ♥ ♥

"Gdy mocno zaboli Cię zdrada
Nie okaż po sobie cierpienia,
Bo ręka, która cios Ci zada
Nie warta jest cierpienia."
Pozdrowienia dla Pelary i Pelci

Dusia

PS. Don't szerzenia z pelarzami.

♥ ♥ ♥

Jacku z Zielonogórskiego, który spędziłeś tegoroczne wakacje na campingu WIKING w Dziwnówku i kolegowałeś się z Arkiem z Lublina — ODEZWIJ SIĘ! Szukają Cię dwie szalone dziewczyny, które także były w sierpniu na tym campingu. Czekamy na odzew pod adresem:

ul.Wiejska 4, 66-200 Świebodzin,
Agnieszka i Justyna

♥ ♥ ♥

Mojej kochanej rodzince, Arturowi Nawrockiemu oraz tym, których znam i których nie znam — moc najserdeczniejszych życzeń i dużo, dużo szczęścia na dalsze 365 dni 1993 Roku życzy **Dorota**

♥ ♥ ♥

Wiązankę najserdeczniejszych życzeń, szczęścia i wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia Sylwii i Arkadiuszowi przesyła

Jola, Wojtek,
a całuski śle **Angelika z Grzesiem**

♥ ♥ ♥

Wolnych figur geometrycznych, nowych zębów, śmieci bez liku — z wyrazami szaleńczej miłości cioci Alicji życzą siostrzeńcy **Akinom i Atorod**

♥ ♥ ♥

Trzy szalone dziewczyny o dziwnym wyrazie twarzy (po 16-tu latach tortur) szukają zwariowanych chłopaczków z Zielonej Góry i okolic. Kontakt listowy:
M. A. D., ul.Piaskowa 13/15, Zielona Góra

♥ ♥ ♥

17 grudnia przyszłaś na świat
i już minęło Ci 18 lat.
Choć weszłaś już w wiek dojrzałości,
Nie minęły jeszcze lata Twej młodości.
Życie przed Tobą otwiera swe bramy,
A my naprawdę Ciebie kochamy
Uśmiech i szczęście niech Ci towarzyszą
Tego Tobie koleżanki życzą.
Jubilatce SYLWII KREMIS z rockendrolowym pozdrowieniem

Dora i Ulka

♥ ♥ ♥

Pięknej Blondynce o pięknych oczach, Ekspedientce w sklepie rolniczym w Głogowie, najserdeczniejsze życzenia przesyła wielbiciel, który myśli tylko o Tobie
"M" z Głogowa

♥ ♥ ♥

Noc — nauczyła mnie marzyć
Gwiazdy — przyjaźnią obdarzyć
Deszcz — nauczył mnie szlochać
A Ty — nauczyłeś mnie kochać

Tomkowi — Edyta

♥ ♥ ♥

Gorące pozdrowienia Tomkowi K. przesyła

Dorota

♥ ♥ ♥

"Dużo szczęścia i pięknej przyszłości,
wiele w życiu słońca
i pogodnych dni bez końca,
by ukryte Twe marzenia
doczekały się spełnienia"
— Jarkowi z okazji osiemnastych urodzin życzy

Ania

♥ ♥ ♥

Zwariowanego sylwestra Dorocie, Alicji, Józi i "raperowi" Romanowi z os. Widok 2 w Świebodzinie życzą
Jarek, Bronek i Tomek z Dąbrówki Małej

♥ ♥ ♥

Pozdrawiam fryzjerkę p. Jolantę i Ewę z Zakładu Fryzjerskiego w Krośnie Odrzańskim. **"Higho"**

♥ ♥ ♥

Miłe i serdeczne pozdrowienia Ewelinie S. przesyła

Edyta

♥ ♥ ♥

Dla Ani W. z Głogowa:
"Nie zawsze można kochać
Nie zawsze ocierać łzy
Nie zawsze można żyć
W przyjaźni tak jak Ja i Ty"
Dla Marty O. z Kotli:
"Gdy Cię zawiodą nadzieje
I toń złe lata
Przypomni, pamiętaj, że istnieje ktoś
Kto Cię nigdy nie zapomni"

Monika L. z Chociemyśli

Mój ideał

Byle nie pięknić

Wiele z nas najpierw myśli, iż to musi być człowiek bez wad. Do tego wysoki brunet lub postawny blondyn. Dobrze zbudowany, wysportowany. Czuły, miły, inteligentny, dowcipny. Wierny i prawdomówny. Wrażliwy na krzywdę innych, potrafiący stanąć w obronie. Piękniś z żurnala i rycerz z bajki...

Tacy ludzie nie istnieją, a jeśli już są to stanowią wyjątki. Naprawdę rzadko zdarza się spotkać chłopca o urodzie bez skazy, który jednocześnie nie zachowuje się jak "świnia". Tacy chłopcy robią sobie z dziewcząt zabawki, zmieniają je jak rękawiczki. Dziewczyny dla tych chłopców istnieją tylko dla szpanu.

Biedna dziewczyna znalazła chłopca swoich marzeń (jeżeli chodzi o wygląd) i myśli, że to już wszystko. Dopiero później okazuje się, jaki to łajdak.

W naszych marzeniach wymyślamy ludzi, których nie ma. A na ulicy mijamy się z tyloma "normalnymi"... Przechodzimy obojętnie obok "brzydkich", "szarych" chłopców. Uważamy, że jeżeli komuś natura poskąpiła urody, to na pewno jest on kiepski. Ale to przecież nie musi być prawda. Być może gdyby można było zajrzeć do jego wnętrza, okazałoby się, że jest to cudowny, miły, sympatyczny chłopiec.

Taki jest mój Michał.

Podał mi kiedyś na ulicy rękawiczkę, którą zgubiłam. Podziękowałam tylko dla formy. Nie podobał mi się. Taki zwyczajny — niezbyt wysoki, ubrany w szarą kurtkę i zniszczone buty. Odeszłam szybko.

Kilka dni później spotkałam go znów. Uśmiechnął się na mój widok. I stało się coś niezwykłego! Dżdżysta, ponura, przenikliwie zimna ulica, nagle jakby nabrała barw i ciepła! I to wszystko od tego jednego uśmiechu.

Teraz wiem, że Michał jest wspaniałym człowiekiem.

I ze strachem myślę, jak wiele bym straciła, gdyby nie ta rękawiczka i ten jeden uśmiech.

Zastanów się, czy ty także nie mijasz obojętnie swojej największej szansy, wypatrując iluzji opakowanej w okładkę z modnego żurnala...

Joanna

PS. A jaki jest twój ideał chłopaka (dziewczyny) — pisz szybko. Najciekawsze wypowiedzi opublikujemy!

Dzielna siostra sławnej Alexis

Jackie Collins opowiada o sekretach hollywoodzkiego światka i potwierdza starą prawdę, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.

W marcu 1992 roku zmarł mąż Jackie Collins, Oscar Leman. Sławna pisarka (ostatnio także producentka filmowa), siostra nie mniej sławnej aktorki (kreującej Alexis w "Dynastii" Joan Collins) bardzo przeżyła śmierć męża. Byli ze sobą przez 26 lat. Umierał cierpiąc od dłuższego czasu na raka i nie pozwalał nikomu mówić o swojej chorobie oraz bohaterskiej walce z nią. Przez ponad pół roku Jackie nie mogła się pozbierać po tej tagedii. Teraz zaś, uważając, że praca jest najlepszym lekarstwem, ostro wzięła się za nowe zajęcia. Nie stroni też już od dziennikarzy. Oto wywiad jakiego ostatnio udzieliła:

— Pani małżeństwo z Oscarem Lemanem trwało 26 lat. Jak pani obecnie znosi samotność?

— Pracowałam ostatnio bardzo ciężko. Gdy realizowałam "Lucky/Chances" chory Oscar dziwił się, że nie poświęcam filmowi całego swojego czasu. Chciałam jednak być przy nim w tych trudnych chwilach. Teraz... teraz nie ma już powodu, by spieszyć się do domu. Przy "Lady Boss" pracuję od ósmej rano do dziewiątej wieczór, a kilka razy zostaliśmy na planie nawet do czwartej nad ranem.

— W hollywoodzkim światku na porządku dziennym są zaproszenia na różnego rodzaju party. Co pani czuje, gdy takie zaproszenie się pojawia?

— Przez ostatni czas pracowałam zbyt ciężko by ten problem się w ogóle mógł pojawić. Mam wielu bardzo dobrych przyjaciół, jak choćby Sidney i Joanna Poitier. Gdy odczuwam potrzebę pójścia na proszony obiad, oni zazwyczaj towarzyszą mi. Nie chodzę samotna. Nie czuję się zresztą osamotniona nigdy. Nie chcę się znaleźć w sytuacji, gdy będę potrzebowała porozmawiać z ludźmi, a nie będzie z kim. Zresztą boję się pytań w rodzaju co czułam przez miesiące, które minęły od śmierci Oscara.

— I naprawdę nie odczuwa pani potrzeby uczestniczenia w życiu towarzyskim Hollywood?

— Cóż, jestem przekonana, że cały szereg kobiet z tego grona niechętnie widzi mnie u siebie. Taka już jest specyfika Hollywood. Jesteś mile widziana, gdy jesteś czyjąś małżonką. Lecz gdy jesteś kobietą samotną, możesz być niebezpieczna. Obserwowałam to mnóstwo razy i nie mam zamiaru odczuwać tego na własnej skórze.

Tak, to jest zupełnie inna sytuacja gdy jesteś zamężną kobietą, a inna — gdy samotną. Zresztą jest wiele rzeczy, które lubię, a za którymi nie przepadał Oscar. Na przykład uwielbiam jazz i muzykę soul, teraz więc mogę chodzić do klubów na koncerty.

— Jakie są inne specyficzne cechy hollywoodzkiego światka poza wspomnianym już przez panią lękiem przed samotnymi kobietami?

— Nie wiem. Oczywiście dla mnie, jako dla pisarki, te sprawy są bardzo interesujące. Zawsze starałam się czynić różne obserwacje — np. słuchać o czym ludzie rozmawiają przy kawiarnianych stolikach. Nawet gdy Oscar był zmęczony i nie miał ochoty tam chodzić, robiłam to sama.

Tak jest i teraz. Jeśli chcę pójść do jakiegoś modnego lokalu w Hollywood, nie liczę na to, że ktoś mi będzie towarzyszył. Mam sześcioro, może siedmioro przyjaciół — niektórych samotnych, niektórych stanowiących małżeństwa. Nie ma reguły i nie wymagam by towarzyszyli mi przy restauracyjnym stole. Jeśli chcesz mieć dobrych przyjaciół — a ja rzeczywiście jestem w dobrych stosunkach z wieloma grupami dobrych przyjaciół — nie jest dobrze narzucać się ze swoim towarzystwem.

— Dobrzy przyjaciele nie zostawiają kogoś sam na sam z nieszczęściem. Czy odczuła to pani na własnym przykładzie?

— Wiem, że mogę liczyć na moich przyjaciół. Wielokrotnie słuchałam i korzystałam z ich rad. Odczuwałam też, że oni mnie potrzebują i byłam szczęśliwa, gdy mogłam im pomóc. Cieszę się, gdy oni odpłacają mi tym samym.

Gdy Oscar zmarł, wszyscy oni przeżywali to nieszczęście ze mną. Joanna Poitier i kilku innych przyjaciół praktycznie nie opuszczali mojego domu i podtrzymywali mnie na duchu. Było to dla mnie bardzo ważne.

Jestem im za to bardzo wdzięczna. Gdyby ich nie było przy mnie... i moich dzieci oczywiście, które także mnie wspierały (Fracey — 31 lat, z pierwszego małżeństwa i dwie córki z Oscarem: Tiffany — 25 lat i Rosy 23 lata — przy. red.)... Tak myślę, że było mi dzięki nim łatwiej.

— Oscar nie pozwalał pani opowiadać o swojej bolesnej walce z rakiem. Wiele osób w ogóle nie wiedziało o tej chorobie. Czy pani teraz zdecydowała się opowiadać o jego śmierci?

— Nie. Szanuję jego wolę.To była sprawa między mężczyzną i śmiercią i nikt się do niej nie powinien wtrącać.

— Kilka gazet na czołowych kolumnach zamieściło plotki o pani szczęśliwym związku z gwiazdą filmu "Lady Boss", Jackiem Scalia?

— Jack, ja i jego żona mieliśmy wspaniałą okazję do zabawy z tego powodu, ponieważ jest to historia wyssana z palca. Byliśmy razem w Nowym Jorku ostatnio. Pracowaliśmy nad filmem i oczywiście byliśmy razem na obiedzie. To wszystko. Na szczęście jego żona ma poczucie humoru!

— A jakie ma pani plany na przyszłość?

— Bardzo poważnie traktuję swoją pracę producenta filmowego. Zakończyliśmy właśnie realizację miniserialu TV opartego na mojej powieści — "Lady Boss". Jednocześnie prawie gotowa jest już moja następna powieść — "American Star". Obecnie kompletuję aktorów do kolejnego miniserialu telewizyjnego, też na podstawie mojej książki, "Hollywood Husbands". Czynię bardzo poważne starania, by w roli Silver Anderson wystąpiła sama Elizabeth Taylor. To jest dla mnie najważniejsza sprawa w tej chwili. Dodam, że z ogromnymi widokami na pomyślny finał!

Na pods. HELLO! oprac. Zbigniew BISKUPSKI